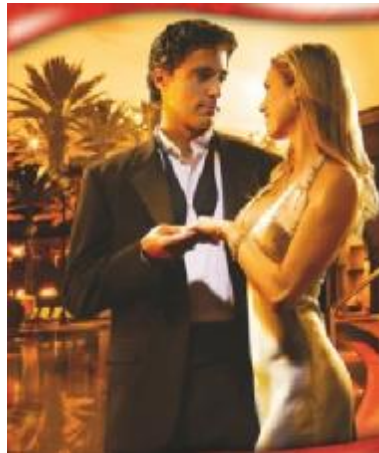




***Leanne Banks***



***Największa  
wygrana***

*Tytuł oryginału: Billionaire Extraordinaire*

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

Wystarczyło po prostu udawać.

Wystarczyło zachowywać się tak, jakby rzeczywiście była tak spokojna, kompetentna, lojalna i dyskretna, na jaką starała się wyglądać. Emma Weatherfield udawała, odkąd skończyła sześć lat, więc i tym razem powinno się udać.

O godzinie szóstej czterdzieści pięć w drzwiach biura pojawił się wysoki czarnowłosy mężczyzna i od progu zmierzył ją wzrokiem.

Emmę ogarnęła nagła panika. Nie spodziewała się go tak wcześnie. Jej ramiona pokryły się gęsią skórką. W duchu musiała się zgodzić z zasłyszaną opinią, że ten człowiek wygląda jak wcielenie samego szatana. W jego wzroku nie było litości, wydawał się bezwzględny i twardy jak skała. Blizna na policzku tylko potęgowała to wrażenie. Starła się nie zwracać uwagi na swój przyspieszony puls.

– Witam w Megalos–De Luca Enterprises, panie Medici – powiedziała doskonale opanowanym głosem.

– Emma Weatherfield, jak mniemam – odparł, wyciągając rękę na powitanie.

Zawahała się przez ułamek sekundy. Ten człowiek przybył tu z zamiarem przewrócenia do góry nogami korporacji, która stanowiła dla niej jedyne źródło stabilizacji. Pomimo protestów zarządu aktualny przewodniczący rady nadzorczej obstawał przy zatrudnieniu zewnętrznej firmy do przeprowadzenia reorganizacji. Damien Medici zrobił fortunę dzięki temu, że nie miał żadnych skrupułów przy zwalnianiu pracowników.

Mam zadanie do wykonania, przypomniała sobie w duchu i podała mu dłoń. Mocny, zdecydowany uścisk. Twarda skóra świadczyła, że nie stroni od pracy fizycznej, co wydało jej się dziwne, zważywszy na fakt, że był prezesem wielkiej firmy.

Miała zamiar niedługo znaleźć odpowiedzi na wszystkie pytania, które nurtują jej byłych pracodawców. Na tym polegało jej zadanie – dowiedzieć się jak najwięcej o Damienie Medici.

– Mów mi po imieniu, gdy jesteśmy sami. W innych sytuacjach „panie Medici”. Powiedziano mi, że jesteś bardzo sumienna, ale nie spodziewałem się ciebie tak wcześnie w biurze w poniedziałek rano. – W jego głosie zabrzmiała nuta podziwu.

– Siła przyzwyczajenia – odparła. – To nowa posada, chciałam się przygotować.

– I udało się? – zapytał, rozglądając się po biurze.

Nie, pomyślała. Wolałaby, żeby nie był taki pewny siebie.

– Myślę, że ocena należy do pana.

Kiwnął głową, otworzył drzwi do swojego gabinetu i gestem zaprosił ją do środka.

– Wejdz, proszę. Jeśli dobrze zrozumiałem, pracujesz w tej firmie od sześciu lat.

– Zgadza się – potwierdziła, zamykając za sobą drzwi.

– Z twojego CV wynika, że dość szybko awansowałaś i przez ostatnie dwa lata pracowałaś dla Aleksa Megalosa. Firma zapłaciła za twoje studia i umożliwiła ci elastyczny czas pracy.

– Zgadza się – powtórzyła ostrożnie.

– Jesteś zapewne wdzięczna swoim szefom – rzucił mimochodem, rozpinając guzik marynarki. – Wolałabyś, żeby nie wprowadzono tu zbyt daleko idących zmian.

– Obecnie na rynku panuje trudna sytuacja gospodarcza. Chcę, żeby firma się rozwijała.

– Nawet jeśli oznacza to redukcję etatów? – zapytał, uważnie się jej przyglądając.

– Cieszy się pan doskonałą opinią w tym, co robi. Jestem pewna, że jako niezależny i bezstronny wykonawca będzie pan miał na względzie najlepszy interes firmy.

Po jego twarzy przemknął cień uśmiechu.

– Dobrze – stwierdził, jakby doskonale zdawał sobie sprawę z jej gry. – W takim razie chciałbym zobaczyć sprawozdania finansowe wszystkich wydziałów.

– Myślałam, że najpierw będzie się pan chciał spotkać z dyrektorami.

Pokręcił głową. Wyjął z torby laptopa, ignorując zupełnie stojący na biurku komputer najnowszej generacji.

– Dyrektorzy zaczną mi opowiadać wzruszające historyjki. Poproszę o sprawozdania.

– Oczywiście, zaraz przyniosę. Czy wolałby pan inny monitor?

– Zawsze pracuję na swoim własnym komputerze. Mogę wtedy bez problemu zabrać pracę do domu.

– Mogę panu dostarczyć kartę pamięci... – zaczęła, ale uciszył ją dłonią.

Jej zadanie zaczęło się nagle wydawać jeszcze trudniejsze niż kilka godzin wcześniej. W jaki sposób miała się dostać do jego prywatnego komputera, kiedy zajdzie taka potrzeba?

– Czy w takim razie mogę zaproponować panu kawę? – zapytała zrezygnowana.

– Dziękuję, zwykle sam robię sobie kawę.

Zaśmiał się, widząc zaskoczenie malujące się na jej twarzy.

– W przeciwieństwie do twoich wcześniejszych przełożonych nie wychowałem się w domu pełnym służby. Potrafię sam o siebie zadbać.

Czy tylko jej się wydawało, czy wyczuła niechęć w jego głosie, gdy zrobił aluzję do Maksa De Luca i Aleksa Megalosa?

– Czy życzy pan sobie czegoś jeszcze?

– Dziękuję, to wszystko. Poproszę tylko o sprawozdania.

Żmudną analizę danych finansowych przerwało ciche brzęczenie komórki. Damien wyjął ją niechętnie i zerknął na ekran. Rozpoznał numer swojego brata Rafe'a.

– Co tam, Rafe? – Wyciągnął się na krześle i kątem oka zarejestrował zachód słońca za oknem.

– Zacumowałem jacht na przystani. Kiedy masz zamiar wyjść z roboty i spędzić wieczór jak normalny człowiek?

– Przyganiał kocioł garnkowi – zaśmiał się Damien.

– A może urządzimy sobie partyjkę bilarda, co? Muszę się na tobie odegrać. Ostatnim razem udało ci się fuksem.

– W najbliższym czasie będzie trudno. Moje najnowsze zlecenie będzie wymagało zbyt wiele uwagi. James Oldham, nowy przewodniczący rady nadzorczej Megalos–De Luca Enterprises, zatrudnił mnie do reorganizacji firmy.

W słuchawce zapadła cisza.

– Zawsze powtarzałeś, że w końcu znajdziesz sposób, by odpłacić rodzinie De Luca za to, co zrobili naszemu dziadkowi.

– To zabawne, jak czasem sam los zdaje się mi sprzyjać – mruknął Damien.

Od wielu lat marzył o tym dniu. W końcu zrealizuje swój plan, by zniszczyć rodzinę De Luca. Kiedyś obrócili w perzynę dziedzictwo jego rodziny, czego konsekwencje odczuł na własnej skórze. Od dziecka czuł, że jego zadaniem będzie odplacić im pięknym za nadobne.

– Kiedy zaczynasz?

– Dzisiaj – odparł, odczuwając na samą myśl nowy przypływ adrenaliny.

– Zapewnili mi biuro w siedzibie Megalos–De Luca.

– Wpuścili wilka między owce – roześmiał się Rafe.

– Dostałem też do pomocy ładniutką asystentkę. Jest w dodatku bardzo lojalna.

– I to zapewne masz zamiar zmienić.

– O ile będzie to konieczne – przyznał Damien, któremu nagle przed oczami stanęły niebieskie jak niezapominajki oczy Emmy Weatherfield.

– Bądź ostrożny. Cieszysz się opinią osoby, która nie ulega emocjom i potrafi podejmować trudne decyzje. Ten kontrakt to odpowiedź na twoje długoletnie pragnienie zemsty. Trudno ci będzie zachować obiektywizm.

– Nie martw się, braciszku. Zawsze kieruję się rozumem i tym razem nie będzie inaczej.

– Daj mi znać, gdybyś mnie potrzebował. Damien uśmiechnął się.

– Spotkamy się, jak już będzie po wszystkim. Będzie co świętować.

Następnego dnia wstępny plan reorganizacji był już gotowy, a na tablicy w gabinecie widniało siedemdziesiąt pięć punktów do wykonania. Damien nie zamierzał korzystać z usług zaoferowanych mu przez zarząd pracowników. Będzie musiał przesunąć swoich zaufanych ludzi do pracy przy tym kontrakcie.

O czwartej po południu rozległo się pukanie i przez uchylone drzwi zajrzała Emma.

– Przepraszam, że przeszkadzam, ale nie jadł pan nic od samego rana, więc...

– Wejź, proszę – powiedział, zaskoczony tym niespodziewanym przejawem troski. – Co tam masz?

– Nie wiedziałam, co pan lubi, więc zdałam się na swoją intuicję.

– A intuicja podpowiedziała ci, że nie jestem wegetarianinem. – Uśmiechnął się, widząc poledwicę wołową z frytkami i sałatkę z pomidorów.

– Jeśli zawsze tak trafnie potrafisz odgadnąć upodobania swoich przełożonych, przestaje mnie dziwić twój szybki awans. Z czystej ciekawości zapytam, co zamówiłaś dla siebie.

– Zazwyczaj mam przy sobie kanapki.

– Nie korzystasz z firmowej stołówki?

– Siła przyzwyczajenia. – Wzruszyła ramionami. – Już w szkole średniej sama przygotowywałam sobie lunch przed wyjściem z domu.

– To tak jak ja – powiedział. – O ile było co włożyć do plecaka.

Spojrzała na niego pytająco.

– Wychowywałem się w rodzinach zastępczych – wyjaśnił krótko.

W jej oczach malowało się zakłopotanie pomieszane ze współczuciem.

– Mnie wychowywała matka. Ojciec zmarł, gdy byłam jeszcze dzieckiem.

Spojrzał na nią uważnie i przez chwilę miał wrażenie, jakby nagle połączyła ich nić porozumienia. Zobaczył, jak zmieszana odwraca wzrok.

– Mam nadzieję, że będzie panu smakowało...

– Emma, jesteś tu? – rozległ się donośny męski głos zza drzwi.

Wzdrygnęła się i podeszła do drzwi.



– Brad, jestem w biurze pana Medici...

– Dziękuję, jesteś już wolna – zaczął Damien, ale zamilkł, widząc niecierpliwy ruch jej ręki.

– Nie, dziś wieczorem to niemożliwe, muszę się przygotować do zajęć.

Wybacz, ale nie mogę teraz rozmawiać – powiedziała, zamykając drzwi.

Z zakłopotaniem wytrzymała jego zaciekawione spojrzenie.

– Przepraszam, ja po prostu...

– Kim jest Brad? – wszedł jej w słowo.

– To bardzo miły kolega, pracuje w dziale księgowym. – Westchnęła ciężko. – Jest bardzo uczynny, tylko...

– ...tylko nie potrafi zrozumieć aluzji – domyślił się Damien.

– To naprawdę bardzo miły człowiek.

– Powtarzasz to już drugi raz.

– Nie lubię ranić uczuć innych ludzi – przyznała. – Szczególnie jeśli są dla mnie mili.

– Chyba jednak nie jest taki miły, skoro nie zwraca uwagi na twoją odmowę – odparł.

– Zapraszał mnie na kolację co najmniej dziesięć razy – przyznała niechętnie.

– I za każdym razem mu odmawiałaś? – zdziwił się. – Mój Boże, ten facet jest jak czołg.

– Raz zgodziłam się odwiedzić jego matkę w szpitalu – szepnęła zakłopotana.

A więc pod powłoką idealnie opanowanej asystentki kryje się osoba o miękkim sercu. Damien wzruszył ramionami.

– Jeśli chcesz, mogę sprawdzić, czy w jego dziale przewidują redukcję etatów.



– Mój Boże, nie! – Emma zbladła przestraszona. – Nigdy bym sobie nie wybaczyła. Poza tym to jest naprawdę doskonały pracownik!

Obserwował ją przez chwilę w milczeniu. Zamrugła powiekami z wyraźnym zakłopotaniem.

– Proszę zjeść, póki ciepłe. Gdyby pan czegoś potrzebował, będę obok.

Emma z ulgą zamknęła za sobą drzwi. Zakryła twarz dłońmi, wymyślając sobie w duchu od idiotek. Co jej przyszło do głowy? Zawsze szczyciła się swoim opanowaniem w pracy, a przed chwilą zachowała się jak pensjonarka zwierająca się przyjaciółce ze swoich problemów z chłopcami. I to komu? Damienowi Medici!

Pracowała wcześniej dla Maksa De Luca, który miał opinię surowego szefa. Czasem czuła się onieśmielona w jego towarzystwie, ale zawsze potrafiła zachować zimną krew. Praca dla Aleksa Megalosa wymagała zaś dyskrecji. Nie był wzorem cnót przed swoim ślubem z Mallory i Emma nieraz musiała odbierać telefony od wielbicielek, które nie potrafiły pogodzić się z porażką.

Damien Medici stanowił twardy orzech do zgryzienia. Spodziewała się człowieka bez serca, a jednak chwilami wydawał się bardzo ludzki. Wbrew sobie musiała przyznać, że ją zaintrygował.

– Uważaj – mruknęła do siebie pod nosem.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Następnego ranka Emma z duszą na ramieniu udała się do biura Maksa De Luca, aby zdać mu relację ze spotkania z Damienem Medici. Z trudem ukryła zdenerwowanie, gdy stanęła twarzą w twarz ze swoim surowym szefem, choć musiała przyznać, że jako świeżo upieczony mąż i ojciec zdecydowanie złagodniał.

– Wiem tylko, że zaczął już tworzyć listę stanowisk do ewentualnej redukcji. Poprosił o dane finansowe tych wydziałów – powiedziała, wręczając mu przygotowany wcześniej raport.

Max rzucił okiem na wydruk i zapytał:

– Masz dostęp do jego komputera?

– Nie używa firmowego sprzętu, korzysta wyłącznie ze swojego prywatnego laptopa. Dzwoni zazwyczaj ze swojej komórki, firmowego telefonu używa jedynie do rozmów wewnętrznych. Znajdzie pan wykaz tych rozmów na kolejnej stronie.

– Hmm... – Max ze skupieniem wertował raport. – Wygląda na to, że planuje cięcia na stanowiskach kierowniczych. No cóż, nie ma wątpliwości, że zmiany w firmie są konieczne. Zgadzam się jednak z Alekssem, że Medici nie jest odpowiednią osobą. James Oldham chce za wszelką cenę utrzymać swą posiadłość, więc zrobi wszystko, byle tylko nie narazić się udziałowcom.

– Przykro mi, że nie zdołałam dowiedzieć się więcej.

Max uśmiechnął się ironicznie.

– Damien Medici nie jest głupcem. To jasne, że nikomu tu nie ufa. Jak się dowiesz czegoś nowego, daj mi znać.

– Oczywiście – obiecała i wyszła z gabinetu.

Wsiadła do windy i po chwili dotarła do swojego biura. Nie bez zdziwienia zauważyła światło zza uchylonych drzwi gabinetu Damiena. Dobięły ją stłumione odgłosy rozmowy, więc odruchowo podeszła bliżej.

– Panie Oldham, jeśli naprawdę zależy panu na podniesieniu konkurencyjności Megalos–De Luca, musi mi pan dać wolną rękę. To był mój warunek przed przyjęciem tego zlecenia. Jeśli ma pan trudności z dotrzymaniem słowa, możemy w każdej chwili rozwiązać umowę.

Emma aż otworzyła usta ze zdumienia. Nikt nigdy nie śmiał mówić w ten sposób do przewodniczącego rady nadzorczej.

– Panie Oldham, przechodziłem już przez to wiele razy. Rozumiem, że obawia się pan pogorszenia wizerunku firmy, ale zapewniam pana, że odpowiednio przedstawiona redukcja etatów oraz program pomocy w znalezieniu zatrudnienia uciszą ewentualną krytykę.

Przez chwilę w gabinecie zapadła cisza.

– Więc jak będzie? Mogę liczyć na pańskie słowo?

Emma wstrzymała oddech. Gdyby tylko James Oldham odpowiedział przecząco, nikt w firmie nie musiałby się już martwić obecnością Damiena Medici.

– Cieszę się, że doszliśmy do porozumienia – powiedział Damien z nutą triumfu w głosie.

– Wkrótce się z panem skontaktuję.

Usłyszała odgłos kroków i szybko rzuciła się do swojego biurka. Zapadłaby się pod ziemię, gdyby Damien się zorientował, że podsłuchiwała jego rozmowę. Nućąc pod nosem pierwszą melodię, jaka jej przyszła do głowy, włączyła komputer i zaczęła szeleścić papierami.

– Dzień dobry – usłyszała jego głos tuż nad swoim uchem i choć wiedziała o jego obecności, podskoczyła przestraszona.

– O, już pan jest. Dzień dobry. Wcześniej pan zaczyna pracę.

– Ty również – odparł, nie spuszczać z niej wzroku.

Miała nadzieję, że zdołała przybrać odpowiednio niewinny wyraz twarzy.

– Mam nowego szefa, który przychodzi do biura jeszcze wcześniej niż ja. Naprawdę trudno jest z nim konkurować.

Kąciki jego ust zadrgały w tłumionym uśmiechu.

– Nie oczekuję, że będziesz mi dotrzymywała towarzystwa w biurze. Mam opinię pracocholika.

– A jest nim pan? – zapytała, zadowolona, że znalazł się temat do rozmowy.

– Nigdy się nie bałem ciężkiej pracy i zawsze dobrze na tym wychodziłem. Praca jest moją pasją, całym moim życiem.

– I nie odczuwa pan braku życia prywatnego... – zaczęła, lecz zaraz umilkła speszona. – Przepraszam, nie powinno mnie to obchodzić.

– Masz rację, nie powinno. Tym bardziej że ja mógłbym zadać ci to samo pytanie.

Emma pomyślała o swojej matce i o tym, ile wysiłku i pieniędzy kosztowało ją wydobyć jej z tarapatów.

– Mam rodzinę – odparła.

– Ja również. Mam braci, choć odnaleźliśmy się dopiero jako dorośli ludzie.

Patrzył na nią w taki sposób, jakby potrafił czytać w jej myślach. Z przestachem pomyślała, że jest to mężczyzna, dla którego niejedna kobieta zrobiłaby wszystko, czego zażąda. Niestety, wydawało się, że i ona nie pozostaje nieczuła na otaczającą go aurę męskości. Z upokorzeniem

przygryzła wargę. Musi nad sobą popracować, z pewnością uda jej się odzyskać panowanie nad emocjami.

– Przepraszam, pora wracać do pracy. Czy ma pan dla mnie jakieś zadanie?

Na krótką chwilę jego wzrok ześlizgnął się na jej dekolt, sprawiając, że poczuła nagłą falę ciepła. Wstrzymała oddech, starając się zapanować nad wypływającym jej na policzki rumieńcem.

– Wciąż analizuję sprawozdania finansowe, które dostarczyłaś mi wczoraj. Myślę, że po południu poproszę cię o dane z pozostałych wydziałów.

– Przygotuję je wcześniej. Proszę po prostu dać mi znać, kiedy będą panu potrzebne – odparła i z ulgą utkwiała wzrok w zamykających się drzwiach gabinetu.

– Weź się w garść – mruknęła, przywołując się do porządku. Damien różnił się od jej poprzednich przełożonych tylko jednym: był po prostu o wiele bardziej niebezpieczny.

Następnego dnia w porze lunchu drzwi do biura otworzyły się z rozmachem i stanęła w nich roześmiana Lili de Luca z synkiem Davidem w ramionach.

– Cześć, Emma. Tęskniliśmy za tobą!

Mały David zagruchał radośnie na jej widok, przyglądając się jej szeroko otwartymi niebieskimi oczami.

Emma wyciągnęła rękę.

– Jaki on słodki! Ale urósł! – wykrzyknęła i z radością podniosła roześmiane dziecko.

– Wiem – jęknęła Lili. – Czasami już nie czuję rąk.

– Jest taki wesoły i w ogóle się nie boi. Zaczyna ząbkować? – zapytała, widząc, jak maluch wkłada do buzi małą piąstkę.

Lilii kiwnęła głową.

– Max uczestniczy właśnie w telekonferencji. Poradził mi, żebym wpadła cię trochę rozweselić. Jak ci się pracuje?

– W porządku – odparła odruchowo Emma.

W drzwiach stanął Damien i spojrzał pytającym wzrokiem na dwie kobiety.

– Pani De Luca?

– I David – dopełniła prezentacji Emma.

– Och, mów mi Lilii. – Żona Maksa radośnie wyciągnęła dłoń w geście powitania. – Jesteś prawdziwym szczęściarzem, taka asystentka jak Emma to skarb.

Damien kiwnął głową, rzucając Emmie nieodgadnione spojrzenie.

– To syn Maksa? – zapytał. Lilii przytaknęła z uśmiechem.

David z zainteresowaniem przyglądał się nowej twarzy, a gdy Damien wyciągnął do niego rękę, zamknął jego kciuk w mocnym, lepkiem uścisku.

– Silny chłopak – uśmiechnął się Damien. – Będzie miał mocny charakter.

– Mam nadzieję, że nie za mocny – mruknęła Lilii.

Dziecko wyciągnęło rękę w stronę Damiena i Emma w nagłym odruchu podała mu chłopca, który z upodobaniem wtulił się w silne ramiona mężczyzny.

– Cześć, David – powiedział zaskoczony Damien i uśmiechnął się na widok wlepionych w niego wielkich oczu w kolorze nieba. – Pasuje do ciebie to imię. Potrafię sobie wyobrazić, jak rzucasz wyzwanie wielkiemu Goliatowi.

Lilii roześmiała się i wyciągnęła rękę.

– Miło było cię poznać – powiedział kurtuazyjnie Damien, oddając jej chłopca.

– Mnie również. Nie zazdrozczę ci, przed tobą niełatwe zadanie.

– Postaram się zrobić, co do mnie należy – odparł Damien i zwrócił się do Emmy. – Potrzebuję sprawozdań pozostałych wydziałów.

Aby wytypować kolejne osoby do zwolnienia, pomyślała Emma, starannie unikając jego wzroku.

– Pójdziemy już – powiedziała Lili. – Miło było cię znowu zobaczyć. Zadzwon, jak będziesz miała wolną chwilę, może umówimy się któregoś dnia na lunch.

– Dziękuję, że wpadliście mnie odwiedzić – uśmiechnęła się Emma i z plikiem sprawozdań w dłoni skierowała się w stronę gabinetu.

Damien przekartkował sprawozdania, odhaczając kolejne wydziały na swojej liście. Po chwili podniósł wzrok znad biurka.

– Jesteś blada – stwierdził. – Nie podoba ci się to, co robię.

– Widzisz słupki cyfr – powiedziała zmęczonym głosem. – Ja znam tych ludzi i ich rodziny.

– Zrób sobie dzisiaj wolne popołudnie – odparł po chwili milczenia.

Emma uniosła gwałtownie głowę.

– Nie mogę...

– Możesz i powinnaś. Dam sobie radę. Wystarczająco długo pracowałem jako menedżer i widzę, kiedy pracownik potrzebuje odpoczynku. Idź na zakupy, zdrzemnij się, poopalaj przy basenie.

Emma uśmiechnęła się mimowolnie.

– Nie lubię chodzić na zakupy, z reguły nie śpię w ciągu dnia i jeśli jeszcze nie zauważyłeś, nie przepadam za opalaniem.

– Zauważyłem – powiedział, świdrując ją wzrokiem. – Po prostu zrób coś, co lubisz – dodał sucho, jakby właśnie ją zwalniał z pracy.

Emma podniosła się powoli. To prawda, nie potrafiła odpoczywać.



– A pan? Jak pan odpoczywa? – spytała. Spojrzał na nią nieprzeniknionym wzrokiem.

– Nie potrzebuję odpoczynku.

– A zatem przyganiał kocioł garnkowi – odparowała, zanim zdołała ugryźć się w język.

– Idź już – mruknął niechętnie.

– Pójdę. Dobranoc – odparła Emma, czując nagły przyływ odwagi na widok jego gniewnych oczu.

Gdy wróciła do domu, odsłuchiwała wiadomości nagrane na automatycznej sekretarce. Wsłuchiwała się czujnie w głos matki. Nigdy nie mogła być pewna, czy wszystko u niej w porządku. Po chwili zastanowienia wykręciła numer.

– Cześć, mamó. Wszystko w porządku?

– W jak najlepszym. Cały dzień pracowałam w aptece. I żadnego hazardu, możesz być spokojna.

– To dobrze – odparła ostrożnie Emma.

– Opowiedz lepiej, co u ciebie. Widujesz się z kimś?

– Mam teraz dużo pracy – odparła wymijająco Emma. — Mam nowego szefa, sama rozumiesz.

– Czy jest młody i przystojny? Nigdy nie mogłam zrozumieć, dlaczego nie zainteresowałaś się żadnym ze swoich szefów. Wszyscy byli młodzi, przystojni i do tego bogaci.

– Mamó, nie można mieszać życia zawodowego z osobistym – powtórzyła po raz setny Emma.

– No tak, najpierw trzeba w ogóle mieć jakieś życie osobiste – zauważyła zgryźliwie matka. – Ciągłe tylko uczysz się i pracujesz. Kiedy w końcu zaczniesz korzystać z życia?

Emma z trudem powstrzymała wybuch złości. Trudno doprawdy znaleźć czas na rozrywki, gdy ciągle trzeba się zmagać z nałogiem matki.

– Mam jeszcze na to czas – ucięła krótko. – A jak ci się mieszka? Wspominałaś ostatnio o problemach z zarządcą – zgrabnie zmieniła temat.

Po dziesięciu minutach odwiesiła słuchawkę. Rozmowy z matką zawsze wywoływały w niej niepokój. Trzy lata temu wymusiła na niej wyprowadzkę z Las Vegas, gdy po raz kolejny musiała spłacać jej długi. Od tamtej pory matka nie wróciła do nałogu, ale Emma czuła, że musi zachować czujność.

Zarabiała wystarczająco dużo, by prowadzić bardzo wygodne życie, jednak obawa przed kolejnymi długami matki wciąż powstrzymywała ją od wydawania większych sum. Wypełniała sobie czas dodatkowymi zajęciami, by uspokoić ciągły niepokój. Ostatnio jednak coraz bardziej zaczynało jej brakować przyjaźni i uczucia. Nie angażowała się w bliskie relacje z ludźmi, w dużej mierze dlatego, że wstydziła się swoich problemów z nałogiem matki. Minęły już trzy lata... Może rzeczywiście powinna zacząć się z kimś spotykać? Na samą myśl o tym poczuła się nieswojo. Już lepiej zająć się pracą charytatywną, przynajmniej będzie z tego jakiś pożytek.

Przez kolejny tydzień Emma zachowywała dystans i chłód w relacjach ze swoim nowym przełożonym, choć tysiące pytań cisnęło jej się do głowy.

Zastanawiała się na przykład, skąd się wzięła blizna na jego policzku.

Było w nim coś niebezpiecznego, coś bezwzględного, co budziło strach, a jednocześnie fascynowało. Był typem drapieżnika. Była przekonana, że w jego życiu jest jakaś kobieta, lub wiele kobiet. Był zbyt męski, by żyć w celibacie.

Gdy ostatniego dnia dotarła do domu, wykończona po całym tygodniu pracy, położyła się do łóżka i zasnęła w ciągu kilku sekund. Ciężki sen nie przyniósł odpoczynku. Czyjeś ciemne gniewne oczy ścigały ją nieustannie,

czyjeś silne ramiona przyciągały ją do siebie. Czuła coraz szybsze uderzenia serca, gdy bezsilnie próbowała się wyrwać z obezwładniającego tańca. Nagle poczuła dotyk nagiej skóry, krew uderzyła jej do głowy, chciała więcej, bliżej, mocniej... Rozchyliła usta, jej ciało wygięło się, oczekiwanie pozbawiło ją tchu. Już prawie...

Ciemność.

Zniknął.

Obudziło ją przejmujące poczucie rozczarowania i niedosytu. Zakryła twarz dłońmi i jęknęła.

W biurze nie mogła przestać myśleć o jego ciągłej obecności za ścianą. A teraz jeszcze wtargnął bezceremonialnie do jej snów. Przyszła pora na radykalne kroki, pomyślała Emma. Podjęła nagłą decyzję, by skorzystać z propozycji Mallory Megalos, która od dawna próbowała zorganizować dla niej randkę w ciemno. Emmą potrzebowała odskoczni. Najlepiej rodzaju męskiego.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Burza szalała nad miastem, gdy Damien wyjeżdżał z parkingu swoim ferrari. Jazda samochodem stanowiła doskonałe odprężenie po całym dniu pracy. Gdy zatrzymał się na czerwonym świetle, kątem oka dostrzegł stojący na poboczu samochód. W otulonej żółtym płaszczem postaci zagląającej pod maskę auta rozpoznała swoją asystentkę. Spojrzał kontrolnie w lusterko, ruchem dłoni dał sygnał kierowcy stojącemu tuż za nim, by jechał przodem, a sam zjechał na pobocze i opuścił okno.

– Potrzebujesz pomocy? – zapytał. Emma obróciła się gwałtownie.

– Damien?

– Pomóc ci? – powoli pytanie.

Na jej twarzy wciąż malowało się zaskoczenie, ale energicznie potrząsnęła głową.

– Nie trzeba, dam sobie radę. Chciałam sprawdzić, czy to nie przewód od akumulatora, ale chyba nie. Wygląda na to, że będę musiała wezwać pomoc drogową. Przyjeżdżają w ciągu godziny. Poczekam w samochodzie.

– A jak zamierzasz wrócić do domu, skoro samochód odstawią do warsztatu?

– O tym nie pomyślałam – przyznała z zakłopotaną miną.

– Posłuchaj, zadzwonię po pomoc, a potem zawiozę cię do domu. Wskakuj.

Spojrzała niepewnie na otwarte drzwi auta, a w jej oczach pojawiła się obawa. Zastanawiające, pomyślał Damien.

– Wsiadaj – ponaglił. – Zaraz będziesz zupełnie mokra.

– No dobrze – ustąpiła i zamknęła maskę.

Zanim usiadła na miejscu pasażera, Damien zdążył już wybrać numer pomocy drogowej.

– Zamoczę ci całe siedzenie – uśmiechnęła się przepraszająco.

– Nie szkodzi, wyschnie – odparł. Z przyjemnością przyłapał ją na ukradkowym, zaciekawionym spojrzeniu w jego stronę. Przez cały tydzień wydawała się odległa i wycofana. Przypisywał to niechęci, jaką zapewne odczuwała na myśl o jego roli w firmie, teraz jednak nie był tego taki pewny.

Ciszę przerwał dzwonek komórki. Emma odebrała w pośpiechu, a na jej twarzy odmalowało się zakłopotanie.

– Bardzo panią przepraszam, ale mam problemy z samochodem. Czy możemy się umówić na kiedy indziej? Środa? Jak najbardziej, odpowiada mi. Powiedzmy, o szóstej trzydzieści. Dziękuję pani bardzo, do widzenia.

– Może cię gdzieś podwieźć? – zapytał ostrożnie Damien.

Emma pokręciła głową.

– Zdecydowałam się w końcu zrealizować bon prezentowy od swojej przyjaciółki na wizytę u fryzjera i wizażystki.

– Po co? Wyglądasz pięknie.

Jej policzki pokryły się szkarłatnym rumieńcem.

– To miłe z twojej strony. Po prostu mam ochotę na odmianę. Ostatnio rozmawialiśmy o moim braku życia towarzyskiego, więc postanowiłam trochę się tym zająć. Życiem towarzyskim, znaczy się – sprecyzowała. – Ale nie musisz się martwić, praca na tym nie ucierpi.

– Tego jestem pewien – mruknął. – Czy Brad dostanie w końcu swoją szansę?

– Nie, ale Mallory Megalos od dawna próbuje mnie z kimś poznać. Pewnie będę tego żałowała, ale zobaczymy – dodała i wyjrzała przez okno. – Spójrz, pomoc drogowa już tu jest.

– Chcesz go odstawić do konkretnego warsztatu? – zapytał, otwierając drzwi.

– Poczekaj, ja wyjdę. Zmkniesz – zaprotestowała.

– Nie jestem z cukru, nie rozpuszczę się. Daj mi kluczyki, ja się tym zajmę. Jak się nazywa ten warsztat?

Niechętnie dała za wygraną, co odnotował nie bez satysfakcji.

– Warsztat samochodowy Ray's Service.

Emma została w samochodzie, przeklinając w duchu niefortunny splot okoliczności. Całotygodniowe wysiłki, by nabrać dystansu do nowego szefa, spełzły na niczym. Otaczająca go aura drapieżnego samca nie pozwalała jej zebrać myśli.

Wsiadł do samochodu i odgarnął mokre włosy z czoła. Emma z trudem stłumiła w sobie odruch, by wytrzeć dłonią krople spływające mu po policzku. Jej nozdrza uderzył zapach deszczu, skóry i jego wody kolońskiej.

– Wszystko załatwione. Jutro powinni zadzwonić do ciebie z warsztatu.

– Dziękuję – powiedziała, próbując opanować zmieszanie.

– Jadłeś już kolację? – zapytał.

– Nie, ale...

– Ja też nie. Wskoczymy gdzieś razem?

Przygryzła wargę.

– Naprawdę nie trzeba, już wystarczająco mi pomogłeś.

– Daj spokój, zapraszam cię na kolację. Chyba że masz inne plany?

– Nie – przyznała niechętnie.

– W takim razie załatwione. Lubisz owoce morza?

– Bardzo – przyznała szczerze.

Miała wrażenie, że patrzy na nią jak kot szykujący się do skoku na małą, wystraszoną mysz.

– Świetnie – uśmiechnął się. – Ja też.

Po chwili podjechali pod jedną z najbardziej ekskluzywnych restauracji w Las Vegas. Kelner w smokingu otworzył drzwi i pomógł jej wysiąść z samochodu.

– Nie jestem odpowiednio ubrana – zastrzegła. – Nie spodziewałam się, że wybierzesz akurat to miejsce.

– Nie podoba ci się tutaj?

– Tego nie powiedziałam – odparła, rozglądając się po gustownie urządzonej wnętrze i patrząc na elegancko ubrane pary przy stolikach. – Nigdy wcześniej tu nie byłam.

– Myślałam, że jesteś z Vegas – zdziwił się Damien. – Nawet ja słyszałem o tej knajpie, chociaż mieszkam tu od niedawna.

Emma uśmiechnęła się mimo woli.

– A czego się spodziewałeś po osobie, która przychodzi do pracy z własnymi kanapkami?

– W takim razie dziś wieczorem urządzimy sobie ucztę – stwierdził, a po chwili kelner wskazał im drogę do stolika przy oknie z widokiem na imponującą fontannę.

– Mam wyrzuty sumienia – wyznała, zajmując miejsce przy stole.

– Nie miej. Przez cały dzień czytałem sprawozdania, z przyjemnością spędzę wieczór w miłym towarzystwie.

– Jestem pewna, że znalazłoby się wiele chętnych, by dotrzymać ci towarzystwa.

– Ale zapewne nie tak miłych – skwitował krótko, wprawiając ją w osłupienie. – Białe wino czy czerwone?

– Wszystko jedno, które wolisz.

– Chciałbym wiedzieć, które ty wolisz – nalegał.



– W takim razie białe.

Świeca zamigotała, oświetlając bliznę na jego policzku. Emma zapatrzyła się mimowolnie i szybko odwróciła wzrok, gdy złowił jej spojrzenie.

Kilka minut upłynęło na wertowaniu menu i składaniu zamówienia. Gdy kelner w końcu odszedł od ich stolika, Damien wzniosł kieliszek.

– Za burzę, awarię samochodu i wspólne upodobanie do owoców morza.

Uśmiechnęła się z aprobatą i przyłączyła się do toastu.

– Wyborne – mruknęła, smakując schłodzone pinot grigio.

– Zauważyłem, że często spoglądasz na moją bliznę – stwierdził bezceremonialnie, sprawiając, że niemal zakrztusiła się winem.

– Przepraszam – wydusiła z siebie, gdy już udało jej się opanować atak kaszlu. Och, gdyby tylko mógł przestać się tak w nią wpatrywać! – To niezbyt grzeczne z mojej strony.

– Ależ skąd, ciekawość to dość naturalny odruch – odparł spokojnie.

Żadna odpowiedź nie przyszła jej do głowy, więc milczała, paląc się ze wstydu.

– Zastanawiasz się, skąd się wzięła ta blizna?

– To nie moja sprawa – odparła, wciągając powietrze.

– Oczywiście, że nie, ale wciąż cię to intryguje. No dalej, zgaduj.

Skąd, u licha, mam wiedzieć? – pomyślała z irytacją. To prawda, wyobrażała sobie różne scenariusze, ale przecież nie będzie mu teraz o nich opowiadać.

Zamknęła na chwilę oczy i wiedzioną jakimś niezrozumiałym impulsem postanowiła włączyć się w tę grę.

– Brałeś udział w bijatyce w pubie. Jakiś bandzior zaatakował cię z rozbitą butelką w dłoni.

Podniósł kieliszek do ust.

– I kto wygrał?

– Oczywiście ty – stwierdziła z niezachwianą pewnością. – Albo byłeś piratem i twój przeciwnik zranił cię szpadą.

– To mi się podoba – zaśmiał się głośno. – Inne propozycje?

– Jakiś typ spod ciemnej gwiazdy rzucił się na ciebie ze sztyletem po tym, jak odbiłeś mu dziewczynę.

– Ciekawe. A dlaczego to nie ja byłem typem spod ciemnej gwiazdy?

– W pewnym sensie byłeś, bo odbiłeś mu dziewczynę.

Uniósł brew, a Emma nagle poczuła, że posunęła się za daleko.

– Pierwszy scenariusz jest najbardziej bliski prawdy. Wdałem się w bójkę z jednym z moich zastępczych ojców. Bił moją zastępczą matkę. Miałem trzynaście lat i do dyspozycji swoje pięści. On miał butelkę po piwie. Potem zostałem przeniesiony do innej rodziny.

– To okropne – szepnęła Emma ze współczuciem.

Damien wzruszył ramionami.

– Przeżyłem. Nie każdemu się udaje.

Emmę zastanowiło, jak wiele jeszcze innych blizn pozostawiło w nim trudne dzieciństwo.

– No i proszę, wystraszyłem cię – stwierdził wesoło.

– Nie, nie... – zaprzeczyła szybko. – Po prostu na samą myśl o tym, przez co przeszedłeś jako dziecko... – zamilkła nagle ze ściśniętym gardłem.

– Masz dobre serce – stwierdził, patrząc na nią nieodgadzionym wzrokiem. – Twoja matka musiała cię bardzo kochać.

– Starła się, jak mogła – stwierdziła zakłopotana Emma, a widząc nieme pytanie w jego oczach, wyjaśniła: – Wiesz, niektórzy mają problemy z alkoholem, a moja matka... moja matka nie potrafi żyć bez hazardu.

– Musiało ci być ciężko – stwierdził.

Kiwnęła głową.

– Nadal jest. Przynajmniej nie mieszka już w Vegas, więc ma mniej pokus – odparła, zażenowana obrotem rozmowy. – Ale dość już o mnie. Powiedz, jak tobie się podoba w Las Vegas.

– Wcześniej spędziłem kilka miesięcy w Minnesocie, więc wielkie miasto to miła odmiana. W przerwach między zleceniami zajmuję się budową domów socjalnych – wyjaśnił.

– Naprawdę? – nie potrafiła ukryć zdumienia. – To dlatego masz tak twardą skórę na rękach?

– Zauważyłaś? – bardziej stwierdził niż zapytał, a jego oczy błysnęły niebezpiecznie. – Na co dzień w pracy zajmuję się eliminowaniem zbędnych etatów. Lubię myśleć, że dla równowagi przyczyniam się również do tworzenia czegoś nowego.

Jego szczerą deklaracją zaskoczyła ją. Być może zbyt pochopnie przypisała mu bezwzględność.

– Nie spodziewałaś się tego po mnie – zauważył, obserwując jej twarz.

Zdawał się posiadać zdolność czytania w jej myślach. Ta świadomość zirytowała ją tak bardzo, że wypaliła bez zastanowienia:

– Tak, jestem zaskoczona. Bez mrugnięcia okiem w ciągu minuty pozbawiasz źródła utrzymania kilkadziesiąt osób. Nie przyszłoby mi do głowy, że potrafisz spojrzeć trochę dalej niż na czubek własnego nosa.

Umilkła przerażona tym, jak łatwo dała mu się sprowokować.

– Nie wierzę, że właśnie powiedziałam coś takiego swojemu szefowi – mruknęła.

Damien roześmiał się, wyraźnie rozbawiony.

– Powiedziano mi, że jesteś bardzo dyskretna i opanowana. Czy w stosunku do swoich wcześniejszych przełożonych również byłaś tak szczerą do bólu?

– Ależ nie. – Pokręciła gwałtownie głową, – Możesz zapytać Maksa DeLuca albo Aleksa Megalosa. Zawsze potrafiłam zachować się odpowiednio do okoliczności. To tylko ty... – zaczęła, ale opamiętała się w porę. – To wariactwo. Nie powinnam być tu z tobą. Być może nie powinnam; pracować jako twoja asystentka.

Podniosła się, rozpaczliwie chcąc uniknąć dalszej kompromitacji.

– Usiądź, proszę – powiedział. – Zaraz przyniosą kolację. Nie ma sensu rezygnować z jedzenia tylko dlatego, że uważasz mnie za potwora rozdeptującego ludzi jak mrówki.

– Tego nie powiedziałam – westchnęła zrezygnowana, opadając z powrotem na krzesło.

Kelner ustawił na stole półmiski z rybą i warzywami.

– Opowiedz mi coś więcej o sobie – poprosił Damien. – Muszę przyznać, że jesteś intrygującą osobą.

– Mylisz się. W rzeczywistości jestem dość nudna.

– No dobrze. Jaką muzykę lubisz? – zapytał.

– Maroon 5, Fergie. Morrisona i Delberta McClintona.

– Morrison i McClinton – powtórzył. – Przecież oni zupełnie do siebie nie pasują.

Emma uśmiechnęła się mimo woli.

– Bo nie muszą. Obydwaj są cudowni, jedyni w swoim rodzaju.

– Ciekawy punkt widzenia – ocenił, uśmiechając się do niej.

Powiedział to w taki sposób, jakby z jej ust padło jakieś niesłychanie odkrywcze stwierdzenie. Emma poczuła, że pod jego intensywnym

spojrzeniem zaczyna jej się kręcić w głowie. Skup się na posiłku, upomniała się w duchu.

Dwie godziny później luksusowe ferrari podjechało cicho pod mały domek na obrzeżach miasta.

– Dziękuję ci za wszystko – powiedziała Emma.

– Cała przyjemność po mojej stronie – odparł Damien, gasząc silnik. – Odprowadzę cię do drzwi.

– Naprawdę nie trzeba – zaprotestowała żywiłowo.

– Co byłby ze mnie za dżentelmen, gdybym pozwolił ci wysiąść samej z samochodu o tej porze?

Emma westchnęła. Gdyby tylko nie był taki przystojny. Gdyby tylko potrafiła się oprzeć jego urokowi!

Gdy otworzył jej drzwi, z trudem zwalczyła pokusę, by się oprzeć na jego ramieniu. Gorączkowo zaczęła szukać klucza w torebce, by jak najszybciej schronić się w zaciszu swojego mieszkania.

– Dziękuję ci jeszcze raz – powiedziała, przekręcając klucz w zamku.

Chcąc jak najszybciej uwolnić się od jego obecności, otworzyła drzwi tak gwałtownie, że potknęła się o próg. Przez ułamek sekundy myślała, że upadnie na twarz, ale jego mocny uścisk pozwolił jej odzyskać równowagę. Przez chwilę zaparło jej dech w piersiach.

Opanuj się, nakazała sobie w myślach, starając się nie myśleć o otaczających ją silnych ramionach.

– Nic ci się nie stało? – zapytał, a jego usta niemal dotykały jej ucha.

Emmie z wrażenia momentalnie zaschło w gardle, więc w odpowiedzi pokręciła tylko głową.

– Mhm... Dziękuję, wszystko w porządku. Straciłam równowagę. Do zobaczenia jutro – powiedziała, wysuwając się z jego uścisku.

– Przyjadę po ciebie rano – odparł, nie spuszczać z niej wzroku. –  
Będę o siódmej trzydzieści.

Zdażyła już zapomnieć, że nie ma czym dojechać do pracy.

– Nie rób sobie kłopotu, dam sobie... – zaczęła, ale przerwał jej w pół słowa.

– Masz jak dojechać?

– Na razie nie, ale...

– W takim razie chyba nie ma powodu, żebyś odrzucała moją propozycję, prawda?

Poczuła, że nie ma wyjścia. Była gotowa na wszystko, byle tylko uciec od tego świdrującego spojrzenia.

– Hm, w takim razie do zobaczenia jutro. Jeszcze raz dziękuję. Dobranoc – powiedziała i szybko zamknęła za sobą drzwi, modląc się w duchu o powrót zdrowego rozsądku.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Następnego ranka Damien ledwie zdążył podjechać pod blok, gdy otworzyły się drzwi prowadzące na klatkę. Emma, ubrana w elegancki grafitowy kostium i białą bluzkę, podeszła do samochodu. Z włosami związanymi w kucyk wyglądała bardzo dziewczęco mimo oficjalnego stroju. Damien mimowolnie przylgnął wzrokiem do jej różowych ust kontrastujących z bladym odcieniem skóry. Wsiadł z samochodu i otworzył jej drzwi.

– Dzień dobry.

– Dzień dobry – usłyszał w odpowiedzi i z zadowoleniem stwierdził, że ona również przez krótką chwilę zapatrzyła się na jego wysportowaną sylwetkę.

Musiał przyznać, że Emma Weatherfield z każdym dniem coraz bardziej go intrygowała. Na początku zamierzał ją wykorzystać, by zdobyć potrzebne mu informacje o Maksie De Luca i Aleksie Megalosie. Teraz jednak, gdy był już pewien, że jej się podoba, postanowił zaspokoić swoją i jej ciekawość w łóżku.

– Dobrze spałaś? – zapytał, włączając pierwszy bieg i ruszając z miejsca.

– Dość dobrze, dziękuję. Nie potrzebuję dużo snu – odpowiedziała, starannie unikając jego wzroku.

– To tak jak ja. Przydatna cecha, jeśli się ma dużo pracy.

Uśmiechnęła się nieznacznie.

– Pracowałeś jeszcze wczoraj?

– Przez chwilę. Szykując się do zwolnień, należy opracować solidny program doradztwa zawodowego, przygotować ofertę dodatkowych szkoleń, informację na temat możliwości przekwalifikowania się. Wbrew temu, co o mnie sądzisz, doskonale zdaję sobie sprawę, że nie powinno się zostawiać



zwalnianych pracowników bez pomocy. Ludzie, którzy będą wręczali wypowiedzenia, też powinni zostać odpowiednio przeszkoleni.

Kiwnęła głową, niechętnie przyznając mu rację.

– Skoro nie da się uniknąć redukcji etatów, należy przynajmniej pomóc zwolnionym pracownikom odnaleźć się w nowej sytuacji. Nie chciałabym jednak być na miejscu osoby, która będzie musiała im to zakomunikować.

– Masz zbyt dobre serce, by poradzić sobie z takim zadaniem. Uwierz mi jednak, że można zwolnić pracownika w taki sposób, że będzie w stanie dostrzec plusy swojej sytuacji.

– Trudno mi to sobie wyobrazić.

– Należy to zrobić tak, by nie odbierać ludziom poczucia godności. Nawet wybór odpowiedniego dnia odgrywa dużą rolę.

– Wypowiedzenie w piątek, żeby dać czas na ochłonięcie przez weekend?

– Wręcz przeciwnie, piątek to najgorszy dzień. Zwolniony pracownik jest pozostawiony samemu sobie przez cały weekend.

– Mówisz tak, jakbyś się naprawdę troszczył o los tych ludzi – stwierdziła, nie odrywając od niego wzroku.

– Niszczenie ludzi nie jest moim hobby – odparł sucho, czując niejasne ukłucie poczucia winy na myśl o Maksie De Luca. To było jednak co innego, chodziło po prostu o wyrównanie rachunków.

Pół godziny później, gdy dotarli już do biura i Damien zajął się pracą, dobiegł go donośny głos dochodzący zza drzwi.

– Muszę z nim porozmawiać! Ten człowiek chce nas zniszczyć!

Damien w okamgnieniu podniósł się zza biurka i ruszył w stronę drzwi. Emma zagradzała drogę do jego gabinetu.

– Panie Harding, pan Medici jest teraz bardzo zajęty, nie może pana przyjąć...

– Zejdź mi z drogi – zagroził wzburzony mężczyzna z desperacją w głosie.

– Witam, jestem Damien Medici – zareagował natychmiast Damien, odsuwając Emmę na bok.

Mężczyzna momentalnie zwrócił się w jego stronę.

– To pan! – Wskazał drżącym palcem na Damiena. – To pan chce nas zrujnować!

– Zapewniam pana, że nie mam takiego zamiaru – odparł spokojnie Damien. – Przepraszam, ale my się chyba nie znamy. Damien Medici. Z kim mam przyjemność?

Jego ujmująca uprzejmość wyraźnie zbiła wzburzonego mężczyznę z tropu.

– Fred... Fred Harding. Słyszałem, że moje nazwisko widnieje na pańskiej liście. Jak utrzymam swoją rodzinę, jeśli pan mnie zwolni? – zapytał, wycierając spocone czoło.

– Lista nie jest jeszcze gotowa. Jednak jeśli pańskie stanowisko rzeczywiście ma być zredukowane, otrzyma pan odprawę w wysokości miesięcznej pensji oraz pomoc w znalezieniu zatrudnienia. Otrzyma pan również informację o możliwościach dodatkowych szkoleń oraz przysługującym panu zasiłku dla bezrobotnych na czas szukania nowej posady.

Pan Harding zamrugał gwałtownie powiekami i wziął głęboki oddech.

– To i tak trudna sytuacja.

– To prawda – zgodził się Damien. – Nie wiem, czy pańskie nazwisko widnieje na liście osób typowanych do zwolnienia. Jeśli jednak tak jest, proszę mi uwierzyć, że dla wielu osób bywa to początkiem zmiany na lepsze.

– Pożyjemy, zobaczymy – mruknął pan Harding z nutą rezygnacji w głosie.

– Życzę panu powodzenia – powiedział serdecznie Damien, wyciągając dłoń na pożegnanie.

Fred Harding zawahał się przez chwilę, ale wyciągnął dłoń.

– Dziękuję. Przyda mi się.

Gdy za mężczyzną zamknęły się drzwi, Emma odetchnęła z wyraźną ulgą.

– Myślałam już, że będzie trzeba wezwać ochronę – powiedziała.

– Ja również – odparł Damien. – To wszystko nie ma najmniejszego sensu. Dzisiaj porozmawiam z radą nadzorczą. Zależało im, by reorganizację przeprowadzić po cichu, ale przynosi to skutek odwrotny do zamierzonego. Pracownicy nie wiedzą, czego się mogą spodziewać. Nikt nie jest w stanie dobrze pracować w takiej sytuacji.

– Do czego zmierzasz?

– Uważam, że rada powinna wydać oświadczenie informujące wszystkich pracowników o planowanych zmianach. Pierwsze zwolnienia powinny nastąpić nie dalej niż za trzy tygodnie.

Emma szeroko otworzyła oczy ze zdumienia.

– Tak szybko?

– Nie ma nic gorszego niż przedłużający się okres oczekiwania na nieuniknione – mruknął Damien. – Poza tym potrzebujemy tu stałej obecności ochrony. Masz mnie natychmiast zawiadomić, jeśli otrzymasz telefon lub mejl

z pogróżkami. Od tej pory koniec z otwartymi drzwiami. Masz zamykać biuro od środka, zrozumiano?

– Tak – szepnęła Emma.

Nie chciała, by Damien się dowiedział, jak bardzo wystraszyła ją determinacja Freda Hardinga. Doświadczenie z wierzycielami matki nauczyło ją, że zdesperowani ludzie często zachowują się nieracjonalnie i gwałtownie.

Była zaskoczona, jak szybko Damien zdołał rozładować napiętą atmosferę i uspokoić wzburzonego mężczyznę. Była mu wdzięczna, że natychmiast zareagował i przyszedł jej z pomocą w trudnej sytuacji.

Nalała sobie kawy i włączyła komputer, próbując opanować gonitwę myśli. W jej uszach wciąż rozbrzmiewał zdecydowany i spokojny głos Damiena rozmawiającego z Hardingiem.

– Zamknęłaś drzwi? – Jego pytanie postawiło ją na nogi.

– Już zamykam – odparła, nie chcąc dać po sobie poznać, jak bardzo to zdarzenie wyprowadziło ją z równowagi.

Gdy wstała, Damien chwycił przegub jej dłoni.

– Wszystko w porządku? – zapytał.

– Byłam po prostu zaskoczona. Takie rzeczy nie zdarzają się codziennie – wyjaśniła niezgrabnie.

– Nie pozwolę cię skrzywdzić – powiedział, patrząc na nią poważnym wzrokiem.

Emma zadrżała na całym ciele. Damien z pewnością był mężczyzną zdolnym ochronić kobietę przed niebezpieczeństwem. Sam uścisk jego dłoni dodawał otuchy. Cofnięcie ręki nie przyszło jej łatwo.

– Miejmy nadzieję, że nie będzie to konieczne.

– Jak już dojdiesz do siebie...

– Już wszystko w porządku – zapewniła.

– W takim razie chciałbym, żebyś napisała list otwarty do pracowników, informujący ich o planowanych zmianach w firmie. Dziś poruszę ten temat w rozmowie z radą nadzorczą. Przesłałem ci mejlem punkty, które należy zawrzeć w liście – dodał, podchodząc do drzwi i zamykając je od środka. – Przez kolejną godzinę będę zajęty, ale gdyby wydarzyło się coś niepokojącego, od razu daj mi znać.

Tłumiąc w sobie wrażenie, że przykłada rękę do pozbawienia ludzi jedyne go źródła utrzymania, Emma opracowała wstępną wersję listu i przesłała ją Damienowi. Od samego rana nie mogła się pozbyć przykrego uczucia dyskomfortu. Powinna poinformować Maksa lub Aleksa o rozwoju wypadków, ale mogła to uczynić dopiero w trakcie przerwy na lunch.

Gdy wybiło południe, w pośpiechu udała się do biura Maksa. Niestety, zastała zamknięte drzwi. Alex również był nieuchwytny. Starła się z nimi skontaktować telefonicznie, ale odpowiedziała jej automatyczna sekretarka. Minuty płynęły szybko, nie miała już wiele czasu przed powrotem do biura. Skierowała się do windy i z uczuciem ulgi zobaczyła wychodzącego z niej Aleksa.

– Emma, co za miła niespodzianka. Mallory kazała mi się upewnić, że pamiętasz o zbliżającym się wielkimi krokami balu charytatywnym. Przypuszczam, że chce cię z kimś wyswatać, choć uprzedziłem ją, że wyglądasz na zadowoloną z życia w pojedynkę.

– Mallory jest naprawdę kochana. Zapewnij ją, że doskonale pamiętam o balu – powiedziała Emma, zerkając na zegarek. – Masz chwilę?

– Pewnie. O co chodzi?

– Możemy porozmawiać w twoim biurze?

Alex spoważniał, widząc jej zdenerwowanie.

– Marlena, przez kilka najbliższych minut nie łącz żadnych rozmów – polecił swojej sekretarce, przepuszczając Emmę przodem w drzwiach swojego biura.

– Coś nowego? – zapytał, starannie zamykając drzwi.

Emma kiwnęła głową, czując niejasne wyrzuty sumienia. Jej lojalność została wystawiona na próbę. Z jednej strony zawdzięczała swoim byłym szefom pracę i wykształcenie. Teraz jednak to Damien był jej przełożonym i najwyraźniej starał się robić to, co w jego przekonaniu było najlepsze dla firmy.

– Dzisiaj odbędzie się spotkanie z radą nadzorczą. Polecił mi przygotować list do pracowników, informujący ich o nadchodzących zmianach. Planuje pierwsze zwolnienia za kilka tygodni.

– Tak szybko? – Głos Aleksa wyrażał zaniepokojenie.

– Ma bardzo wyraźną wizję tego, jak przeprowadzić zwolnienia, łącznie z dniem tygodnia, kiedy ogłosi to pracownikom.

– Który dzień tygodnia wybrał?

– Na pewno nie piątek. Jest przekonany, że najlepszą opcją jest wtorek lub środa, tak by dać pracownikom czas na skorzystanie z programów pomocowych.

– Musimy znaleźć sposób, by go powstrzymać, w przeciwnym razie przewróci całą firmę do góry nogami – stwierdził ponuro Alex. – W jaki sposób mamy dalej funkcjonować przy tych zwolnieniach? To prawda, zyski ostatnio spadły, ale taka jest ogólna tendencja na rynku. Ostatnie, czego teraz potrzebujemy, to wybuch paniki. Emma nie mogła się z nim nie zgodzić.

– Należałoby przekonać kogoś z rady nadzorczej – powiedziała, tłumiąc w sobie poczucie winy wobec Damiena. – Przykro mi, że nie przynoszę lepszych wieści.

– Doskonale wywiązuje się z zadania – pochwalił ją Alex. – Informuj nas na bieżąco o rozwoju wypadków.

Skinęła głową bez przekonania. Nie spodziewała się, że rola podwójnego agenta będzie jej przychodzić z takim trudem. Czuła się jak zdrajczynie, choć przecież działała w dobrej wierze. Zamyślona, podeszła do windy i wcisnęła guzik, by po chwili stanąć twarzą w twarz z Damienem.

Na widok jej zmartwionych oczu i poczucia winy malującego się na twarzy, Damienowi zrobiło się jej żal. Biedactwo, zupełnie nie nadawała się do roli tajnego informatora.

– Panna Weatherfield – powiedział, zwracając się do niej oficjalnie. – Co za niespodzianka spotkać panią na piętrze zarządu.

– Ja tylko... przyszedłam, by potwierdzić swój udział w balu charytatywnym organizowanym przez żonę pana Megalosa – użyła pierwszej wymówki, jaka jej przyszła do głowy.

Damien doskonale zdawał sobie sprawę, że przyszła przekazać Aleksowi informacje o jego planach. Doskonale zdawał sobie sprawę również z tego, że ani Max, ani Alex nie są w stanie mu w niczym przeszkodzić.

– O jaki bal charytatywny chodzi?

– Zdaje się, że dochód będzie przeznaczony na fundusz badań nad rakiem. Bal odbędzie się za dwa tygodnie, w sobotę.

– Od dawna korciło mnie, by wziąć udział w takim wydarzeniu. Pozwolisz mi sobie towarzyszyć?

Emma otworzyła usta, wyraźnie nie wiedząc, co ma odpowiedzieć.

– Chyba że masz już towarzysza na ten wieczór – ciągnął bezlitośnie.

– Nie, ale... obiecałam pomóc Mallory w sprawach organizacyjnych, mogę nie mieć zbyt wiele czasu dla osoby towarzyszącej.



– Nie wymagam wiele uwagi – stwierdził lekko, tonem zdającym się rozpraszać wszelkie wątpliwości. – Jesteśmy umówieni?

Poczuła się przyparta do muru.

– No dobrze – zgodziła się niechętnie. – Do zobaczenia w biurze, panie Medici.

Kiwnął głową z aprobatą i w milczeniu przyglądał się, jak zamykają się za nią drzwi windy. Nie dziwił go fakt, że Emma zdawała raport swoim byłym przełożonym. Nie było to dla niego nic nowego. Natomiast jej widoczne poczucie winy w stosunku do niego to dość obiecujący znak. Było jasne, że Emma Weatherfield przestała postrzegać go jako łajdaka mającego na celu zniszczenie firmy.

Być może uda mu się przeciągnąć ją na swoją stronę. Mogła dostarczyć mu informacji, których potrzebował, by dobrać się do skóry Maksowi De Luca. Jej inteligencja i opanowanie wzbudzały zaufanie. Damien był przekonany, że znała sekrety swoich przełożonych. Miał zamiar dołożyć wszelkich starań, by zdobyć jej zaufanie, nawet jeśli będzie trzeba ją w tym celu uwieść. Przybył do firmy Megalos–De Luca, by zrealizować swój plan zemsty. Zdobyć Emmy będzie niczym wisienka na torcie.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Cały weekend upłynął Emmie na sprzątanii mieszkania. Chciała zagłuszyć wyrzuty sumienia, które pojawiały się na samą myśl o łamaniu etyki zawodowej, jakiego dopuszczała się w pracy. Nie mogła spojrzeć sobie w oczy, a sama myśl o spotkaniu z Damienem napełniała ją przerażeniem.

Teraz, gdy drzwi biura były od środka zamknięte, jego obecność ciążyła jej jeszcze bardziej. Przelotne spojrzenia, dotyk jego dłoni, gdy jednocześnie sięgali do klamki, to wszystko sprawiało, że Emma znajdowała się w stanie permanentnego wrzenia i choć usilnie starała się koncentrować na pracy, wciąż stawał jej przed oczami obraz jego nagiego torsu przypierającego ją do ściany. Czasem łapała się na tym, że zamiast słuchać jego poleceń, wpatruje się w jego usta, zastanawiając się, jak smakuje jego pocałunki.

To wszystko nie miało sensu. Była doświadczoną asystentką. Jej poprzedni przełożeni byli również atrakcyjnymi mężczyznami. Dlaczego akurat Damien działał na nią w ten sposób?

Całe szczęście, że pojawiła się okazja, by zająć myśli czymś innym. Udało jej się w końcu poświęcić wieczór na wizytę u fryzjera i kosmetyczki. Efekt był zaskakujący – w nowej fryzurze było jej zdumiewająco do twarzy, a delikatny makijaż wyjątkowo podkreślał jej urodę. Mallory umówiła ją na randkę w ciemno we wtorek wieczorem. Emmie było wszystko jedno, kim jest jej tajemniczy partner, byle tylko zdołała choć na chwilę zapomnieć o swoim przełożonym.

Następnego dnia wkroczyła do biura, niosąc pod pachą dodatkową torbę z kosmetykami i kreacją na wieczór. Usłyszała głos Damiena rozmawiającego przez telefon, ale nie zdołała zrozumieć poszczególnych słów. Po chwili wyjrzał zza drzwi, by się z nią przywitać.

– Co się stało? – wykrzyknęła na widok bandaża na jego lewej ręce.

Damien wzruszył lekceważąco ramionami.

– Nic takiego. Mały wypadek na budowie. Ktoś upuścił piłę, stojąc na rusztowaniu. Staralem się ją złapać, żeby nikomu nie stała się krzywda.

– Tobie stała się krzywda.

– To tylko kilka szwów. Przeżyję.

– I pewnie nie zgodziłeś się na znieczulenie – mruknęła z dezaprobatą.

– Nie było potrzebne – odparł.

– Pewnie, że nie – przytaknęła zgryźliwie.

– W wolnym czasie pewnie chodzisz po potłuczonym szkłe dla rozrywki.

– Jesteś dziś w bardzo sceptycznym nastroju – roześmiał się rozbawiony. – Jest ku temu jakiś powód?

– Ależ skąd – zaprzeczyła, dziękując w duchu opatrności za wieczorną randkę. Oby tylko udało jej się choć przez chwilę myśleć o kimś innym.

– Zmieniłaś fryzurę? – zapytał, przyglądając jej się badawczo.

– Jak na mężczyznę jesteś zdumiewająco spostrzegawczy – stwierdziła cierpko. – Byłam wczoraj u fryzjera.

– Ładnie wyglądasz. Chociaż wcześniej też wyglądałaś świetnie.

– Dziękuję. Przejdźmy może do spraw zawodowych – zaproponowała. – Masz dla mnie jakieś zadania?

Przez chwilę patrzył na nią w milczeniu. Emma z trudem się powstrzymała, by nie poprawić ręką fryzury.

– Tak. Potrzebuję sprawozdań z filii w San Diego.

– Zaraz je przygotuję. Czy wciąż nie masz zamiaru rozmawiać z nikim z zarządu?

Pokręcił głową z zastanowieniem.

– Myślę, że nadszedł czas, by się umówić na spotkanie z Alekssem lub Maksem, ale pozwól, że sam się tym zajmę.

Emma poczuła rosnącą frustrację.

– Jak sobie życzysz. Coś jeszcze?

– Nie, na razie to wszystko.

Mimowolnie westchnęła z niezadowoleniem, gdy skierował się w stronę gabinetu.

– Jesteś rozczarowana? – zapytał, odwracając głowę.

– Przepraszam. Nie chciałam, żeby to tak zabrzmiało – odparła szybko, strofując się w myślach za brak powściągliwości, która do tej pory przychodziła jej z taką łatwością.

– Czy mogę liczyć na szczerą odpowiedź na moje pytanie? Dlaczego westchnęłaś ze zniecierpliwieniem, kiedy powiedziałem, że nie mam dla ciebie więcej zadań?

Z trudem się powstrzymała, by nie odwrócić wzroku.

– Gdybym wiedziała, że będziesz miał dla mnie tak mało pracy, zapisałabym się na dodatkowy kurs w tym semestrze. Nie chcesz, bym ci parzyła kawę. Nie chcesz, bym cię umawiała na spotkania. Nie przywykłam do patrzenia się w okno, kiedy jestem w pracy.

Kąciki ust drgnęły mu nieznacznie.

– Zaczekaj, bo nie wiem, czy dobrze zrozumiałem. Skarżysz się, że masz za mało pracy?

– A ty byłbyś zadowolony na moim miejscu? – zapytała w nagłym przypływie odwagi.

Zamilkł na chwilę, po czym stwierdził:

– No dobrze, może masz rację. W porządku. W takim razie zajmiesz się analizą sprawozdań finansowych z San Diego i przedstawiś mi swoje rekomendacje dotyczące redukcji etatów.

– Słucham? – zapytała Emma, pewna, że się przesłyszała.

– Masz na to dwa dni.

– Dwa dni? – powtórzyła słabym głosem.

– Widzisz jakiś problem? Uczyłaś się na studiach, jak analizować bilans zysków i strat. Pracujesz jako asystentka, ale ukończyłaś wydział zarządzania. Jestem pewien, że dasz sobie radę.

Emma poczuła, że zapędził ją w kozi róg.

– Oczywiście, nie ma żadnego problemu. Już się zabieram do pracy – odparła z rezygnacją w głosie, patrząc, jak Damien z zagadkowym uśmiechem zamyka drzwi swojego gabinetu.

Niech to szlag, pomyślała. Jak, do licha, miała zdecydować, kto powinien zostać zwolniony?

Spędziła całe popołudnie, łącznie z przerwą na lunch, analizując sprawozdania. Co chwilę stawiała ostrożnie krzyżyk przy jednym ze stanowisk, by po kilku minutach go wymazać.

Nie mogła przestać myśleć o tym, że za każdym stanowiskiem pracy kryje się osoba z krwi i kości, której praca jest być może źródłem utrzymania całej rodziny.

Spojrzała na zegarek i z przerażeniem stwierdziła, że za pół godziny jest umówiona na randkę. Musiała natychmiast odłożyć sprawozdania, chociaż nie posunęła się ani o krok. Miejmy nadzieję, że jutro pójdzie mi lepiej, pomyślała, starając się ukierunkować tok swoich myśli na czekające ją spotkanie. Teraz należało się skoncentrować na wykonaniu precyzyjnego makijażu. Chwyciła kosmetyczkę i zniknęła w drzwiach toalety. Po

dwudziestu minutach, klnąc, na czym świat stoi, wcisnęła się w elegancką małą czarną, która podkreślała jej kobiece kształty, i pospiesznie wkładając szpilki, wróciła do biurka, by wyłączyć komputer.

Damien wyprostował się, czując nieprzyjemne mrowienie w karku. Zbyt długo siedział w bezruchu przed ekranem laptopa. Z reguły pracował w tak dużym skupieniu, że nie zauważał upływu czasu, jednak zdrowy rozsądek nakazał mu oderwać się od komputera i rozprostować kości. Wstał i podszedł do drzwi, zaintrygowany dobiegającym zza nich hałasem.

Na widok kobiety w ściśle przylegającej do ciała czarnej sukience stanął jak wryty. Wpatrując się w zgrabne nogi w butach na wysokim obcasie i zaokrąglone biodra, zapytał z lekkim niedowierzaniem:

– To ty, Emma?

Odwróciła się gwałtownie i spojrzała na niego z zaskoczeniem.

– Nie słyszałam, jak wszedłeś.

Nie mógł oderwać wzroku od jej zarumienionej twarzy, w której błyszcząły szeroko otwarte niebieskie oczy i delikatne różowe usta.

– Specjalna okazja?

Wzruszyła ramionami, wyraźnie zakłopotana.

– Jedna z randek w ciemno, które zorganizowała Mallory.

– To będzie więcej?

– To już zależy ode mnie – powiedziała, zabierając z biurka torebkę. – Mallory jest bardzo zdeterminowana, ciągle powtarza, że jestem nieoszlifowanym diamentem. Miło z jej strony – uśmiechnęła się nerwowo. – Powinnam już iść. Do zobaczenia jutro rano.

– Baw się dobrze.

– Taki mam zamiar – odparła z uśmiechem i wyszła z biura. Damien mimowolnie przyglądał wzrokiem do delikatnie rozkołysanych bioder,

zwalczając w sobie nagłe pragnienie, by objąć je dłońmi. Czuł niejasne poirytowanie na myśl, że Emma spotka się dziś z innym mężczyzną. Zazwyczaj potrafił zachować dystans w relacjach damsko-męskich, dobierając partnerki, które zadowolą się krótkim, namiętnym romanssem bez zobowiązań.

Teraz zaś jego myśli coraz częściej krążyły wokół Emmy. To, jak wstrzymywała oddech za każdym razem, gdy się do niej zbliżał, świadczyło wyraźnie, że i ona nie pozostaje obojętna. Ciekawiło go, do czego to iskrzenie między nimi może doprowadzić.

Dokonał w myślach przeglądu zadań zaplanowanych na następny tydzień i powziął nagłe postanowienie. Emma Weatherfield znajdzie się w jego łóżku przed upływem siedmiu dni.

Emma miała ochotę walić głową o ścianę. Doug Caldwell, miły blondyn pracujący jako przedstawiciel handlowy, był uczynny i zabawny, ale nie mogła przestać porównywać go w myślach z Damienem. Doug przypominał jej słodkiego szczeniaczka, podczas gdy Damien jawił jej się jako groźny drapieżnik. Musiała z przykrością stwierdzić, że randka w ciemno w najmniejszym stopniu nie spełniła swojego zadania.

W dodatku czekało ją wciąż niewdzięczne zadanie przygotowania rekomendacji do zwolnień.

Zanim nadeszło południe, stwierdziła z rozpaczą, że równie dobrze może wybrać stanowiska do redukcji na chybił trafił. Miała nadzieję, że Damien w ferworze pracy zapomni o przydzielonym jej zadaniu. Drzwi gabinetu otworzyły się jak na komendę.

– Czy lista rekomendacji jest już gotowa? – dobiegło ją pytanie, którego obawiała się, odkąd przestąpiła próg biura.



Niechętnie podniosła się z krzesła, trzymając kurczowo w dłoni ostateczną wersję swojego raportu.

– Muszę cię uprzedzić, że brak mi doświadczenia i z tego względu być może nie poradziłam sobie tak dobrze, jak bym chciała.

Machnął ręką ze zniecierpliwieniem.

– Pokaż.

Chcąc nie chcąc, podała mu kartkę papieru i z drżeniem czekała na reakcję. Damien rzucił okiem na raport, potem spojrzął na nią.

– A gdzie reszta?

– To wszystko – odparła słabym głosem.

– Dwa stanowiska? – zapytał zdumiony. – Rekomendujesz dwa zwolnienia?

– Tak. Dwa – powtórzyła, czując, że nie ma już nic do stracenia.

Damien zaśmiał się pod nosem.

– Zdajesz sobie sprawę, że gdybyś awansowała na stanowisko menedżera, musiałabyś od czasu do czasu zwalniać pracowników.

Kiwnęła głową, czując ściskanie w gardle.

– Jaki kierunek studiowałaś?

– Zarządzanie.

Pokręcił głową.

– Ale uważam, że potrafię zaproponować obniżenie wydatków, wykorzystując praktyczne rozwiązania organizacyjne.

– Zgaś, proszę, światło, wychodząc – powiedział.

– Dobrze. Żadnych nowych przyjęć, zanim nie skończy się reorganizacja. Zablokowanie podwyżek dla kadry zarządzającej. Wdrożenie programu dla stałych klientów. Dysponujemy siecią sześciogwiazdkowych hoteli. Korzystna finansowo oferta dla nowych klientów poza sezonem

sprawiłaby, że część z nich zdecydowałaby się powrócić również w sezonie, gdy ceny są wyższe.

– Mówiłaś o swoich pomysłach swoim poprzednim przełożonym? – zapytał, patrząc na nią nieprzeniknionym wzrokiem.

– Nie chciałam wychodzić przed szereg – odparła. – Jestem asystentką.

– Chcesz całe życie być asystentką?

– Oczywiście, że nie – odparła, z tonem urazy w głosie.

– Masz zbyt niskie mniemanie o sobie. Powinnaś napisać raport i zawrzeć w nim swoje propozycje. Dziękuję, to wszystko – stwierdził, zasiadając do komputera.

Emma przez chwilę nie mogła odzyskać głosu.

– Masz jakieś pytania? – Damien podniósł brwi, widząc, że nie rusza się z miejsca.

– Nie, dziękuję. – Emma zdołała wziąć się w garść.

Wróciwszy do swojego biurka, usiadła, zastanawiając się nad tym, co się wydarzyło. Czy Damien Medici przed chwilą doradził jej, jak pokierować swoją karierą? Czy miała potraktować jego słowa jak komplement? Trudno było dopatrzeć się w nich pochwały, ale z drugiej strony nie skrytykował jej propozycji.

Musiła przyznać, że jej nowy szef stanowił twardy orzech do zgryzienia. Skoro uważał, że ma o sobie zbyt niskie mniemanie, to dlaczego nie zlecał jej więcej zadań?

Po południu Damien ponownie poprosił ją do swojego gabinetu.

– O której godzinie mam po ciebie jutro przyjechać? – zapytał.

– Słucham? – wyjąkała zaskoczona Emma.

– Jedziemy na bal dobroczynny – przypomniał.

– Ach tak, zapomniałam. Obiecałam pomóc w przygotowaniach, więc muszę stawić się na miejscu dość wcześnie. Może po prostu spotkajmy się na...

– To dla mnie żaden problem. Przyjadę wcześniej – wszedł jej w słowo.

– O której godzinie?

Emma z trudem ukryła zakłopotanie. Pokazanie się publicznie z Damienem Medici było jak... jak bratanie się z wrogiem. Zmrużyła oczy, zastanawiając się, czy nie powoduje nim chęć postawienia jej w niezręcznej sytuacji. Jaki jednak miała wybór?

– Wpół do szóstej będzie w sam raz – odparła zrezygnowana, widząc w myślach dezaprobujące spojrzenia swoich byłych przełożonych. – Obiecałam Mallory, że będę jej asystować. Nie będę mogła poświęcić ci wiele uwagi, więc zrozumieć, gdybyś chciał się wycofać.

– Nawet nie przyszłoby mi to do głowy – odparł gładko.

Emma z trudem stłumiła westchnienie.

– W takim razie do zobaczenia – powiedziała, kierując się do wyjścia.

– Jeszcze jedno.

– Tak? – odwróciła się.

– Poproszono mnie, bym obejrzał hotel w South Beach, który firma planuje wykupić w najbliższym czasie. Pojedziesz tam ze mną – zakomunikował, jakby chodziło o zwykły lunch.

Emma była pewna, że się przesłyszała.

– Polecimy moim prywatnym odrzutowcem. Wyjeżdżamy w środę, wracamy w sobotę. Zarezerwuję pokoje, używając innego nazwiska. Nie chciałbym, by się zorientowali, że są obserwowani.

Emma kiwnęła głową, starając się zachować kamienną twarz.

– Jedziemy jako zwykli turyści. Nie zapomnij kostiumu kąpielowego.  
Proszę. – Wręczył jej kartę kredytową. – Kup wszystko, czego potrzebujesz.

– Dziękuję, to nie będzie konieczne. Nie potrzebuję nowych ubrań. I mam już kostium kąpielowy – powiedziała, przypominając sobie, że trzy lata temu kupiła jakiś na wyprzedaży.

– Zarezerwuję oddzielne pokoje, ale jedziemy jako para – wyjaśnił.–  
Weź moją kartę. Wczuj się w rolę, ubierz się tak, jak ubrałyby się moja dziewczyna.

TTLR

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Długa czarna suknia bez ramiączek, choć kupiona po obniżonej cenie, kosztowała i tak o wiele, wiele za dużo. Takim torem biegły myśli Emmy, gdy wsuwała stopy w delikatne sandały na szpilkach i wkładała ostatnie drobiazgi do małej cekinowej torebki kupionej w ulubionym sklepie z używanymi rzeczami. Jeszcze tylko ostatni rzut oka w lustro – delikatnie podkreślone oczy, pociągnięte błyszczkiem usta, burza jasnych włosów opadających na ramiona, wszystko to, wraz z eleganckim strojem, sprawiało, że Emma nie poznawała własnego odbicia.

Miała tylko nadzieję, że nie rzuca się w oczy, jak bardzo starała się dobrze wyglądać. Po raz kolejny zapragnęła zdjąć suknię, zmyć makijaż i zadzwonić z wymówką, że się rozchorowała. Emma Weatherfield zwykła jednak stawiać czoło wyzwaniom i tym razem nie będzie inaczej.

Prawie podskoczyła, gdy rozległ się dzwonek. Podeszła do drzwi, wzięła głęboki oddech i nacisnęła klamkę. Widok Damiena w czarnym eleganckim fraku pozbawił ją na chwilę tchu. Wydawał się wyższy i dużo bardziej niebezpieczny niż na co dzień, a sposób, w jaki na nią patrzył, sprawił, że zmiękły jej nogi.

– Pięknie wyglądasz – powiedział, wyciągając dłoń.

– Dziękuję – odparła, zwalczając w sobie obawę przed podaniem mu ręki. Tak jakby jego dotyk miał boleśnie ją oparzyć. To szaleństwo, pomyślała, i podała mu dłoń.

– Nie spodziewałam się... – powiedziała niepewnie na widok szofera otwierającego drzwiczki limuzyny.

– Nie mogłem pozwolić, byś wysiadała ze sportowego ferrari ubrana w wieczorową suknię – wyjaśnił Damien, pomagając jej wsiąść do auta.

– Dziękuję – mruknęła, czując się jak bajkowy Kopciuszek. Raz tylko jechała limuzyną z Alekssem Megalosem, ale przez całą drogę robiła notatki.

– Napijesz się czegoś?

– Nie, dziękuję – powiedziała słabym głosem, wdychając zapach jego wody kolońskiej. Przedłużająca się cisza wprawiła ją w zakłopotanie. Wiedziała, że powinna się starać podtrzymać konwersację, ale nie była w stanie trzeźwo myśleć, gdy ich uda niemal się dotykały.

– Zdążyłaś już zrobić zakupy do wyjazdu? – zapytał, poprawiając mankiety od koszuli.

– Jak twoja ręka? – odpowiedziała pytaniem na pytanie, widząc, że cały czas nosi bandaż na lewym nadgarstku.

– Po prostu nie zwracam na nią uwagi. W przyszłym tygodniu idę na zdjęcie szwów.

– To dobrze.

– Nie odpowiedziałaś na moje pytanie – powiedział z rozbawieniem w głosie.

– Zakupy? – powtórzyła i pokręciła głową.

– Nie, jeszcze nie było okazji. Może jutro.

– Nie słysząc entuzjazmu w twoim głosie – stwierdził.

– Nie czuję się zbyt komfortowo, wiedząc, że ludzie tracą pracę, a ja za firmowe pieniądze uzupełniam garderobę.

– To nie są pieniądze Megalos–De Luca. To pieniądze mojej firmy. Uwierz mi, nikomu tym nie szkodzisz – wyjaśnił, patrząc na nią zagadkowo.

– Większość kobiet z radością wykorzystałaby taką okazję.

Emmę mało obchodziło, jak postąpiłaby większość kobiet.

– Życie nauczyło mnie oszczędności. Powinieneś to zrozumieć, miałeś w końcu niełatwe dzieciństwo.

– To prawda. Teraz mogę sobie czasem pozwolić na rozrzutność.

– No cóż, nie mogę się z tobą porównywać. Poza tym zawsze mam uczucie, że powinnam być przygotowana... – urwała w pół zdania, czując, że powiedziała za wiele.

– Przygotowana na co?

– Na najgorsze – dokończyła niechętnie.

– To mamy ze sobą coś wspólnego – zawyrokował, nie odrywając od niej wzroku.

Trudno było nie zauważyć wzburzenia i zaskoczenia, jakie malowały się na twarzy Mallory, gdy Emma z Damienem pojawili się w drzwiach sali balowej.

– Emma... – Żona Aleksa wyraźnie szukała właściwych słów.

– Witaj, Mallory. Czy poznałeś już Damiena? Pracuje dla Megalos–De Luca. Od niedawna mieszka w Vegas i bardzo chciał mi dziś towarzyszyć. Od dawna myślał o tym, by zgubić trochę grosza na cele dobroczynne.

Mallory zdołała już odzyskać rezon.

– To bardzo hojne z pana strony, panie Medici. To dla nas wiele znaczy. Pozwoli pan, że pożyczę na chwilę Emmę. Pojawiło się kilka nieprzewidzianych problemów organizacyjnych.

– Oczywiście. Proszę mi ją tylko zwrócić – odparł, rzucając Emmie nieprzeniknione spojrzenie.

Mallory odciągnęła przyjaciółkę na bok.

– Emma, co jest grane?

– Nalegał, żeby mi towarzyszyć. Przyłapał mnie, kiedy wychodziłam od Aleksa. Starłam się go zniechęcić, ale bez powodzenia.

Mallory pokręciła głową z zamyślonym wyrazem twarzy.

– No proszę. Myślisz, że jest tobą zainteresowany?



– Ależ skąd – zaprzeczyła Emma, czując, że się rumieni. – Powiedz mi lepiej, w czym mogę pomóc.

Mallory spojrzała na nią uważnie.

– Na pewno wszystko w porządku?

– Oczywiście – zapewniła ją Emma, zastanawiając się przez chwilę nad tym, jak łatwo przychodziło jej odzyskanie panowania nad sobą w obecności Mallory, a jak trudno w obecności Damiena.

– A jak było na randce?

– Było bardzo miło – odparła gładko. Mallory westchnęła.

– Rozumiem. W takim razie przechodzimy do pana numer dwa. Jesteś wolna w przyszły wtorek?

– Może następny. W przyszłym tygodniu mam dużo pracy – wykręciła się, a serce zabiło jej szybciej na myśl o czekającym ją wyjeździe do Miami. Czy powinna powiedzieć o nim Maksowi albo Aleksowi? Dlaczego na samą myśl o tej eskapadzie czuła się niezręcznie? Emma otrząsnęła się.

– Powiedz, co mam robić.

– Kelnerzy pomieszali tabliczki z imionami gości. Trzeba to jakoś odkręcić. Pomożesz? Tu jest lista.

Emma uśmiechnęła się. Wreszcie była na swoim gruncie.

Damien usiadł przy barze i zamówił whisky. Patrząc na bogaty wystrój sali bankietowej, wspominał czasy, gdy jako pełnoletni już chłopak ledwo wiązał koniec z końcem. Zresztą przed śmiercią ojca również jego rodzina nie żyła w dostatku. Nie posiadali nawet własnego domu.

Z rozgoryczeniem spojrzał na wielki plakat na ścianie mówiący o działalności dobroczynnej Megalos–De Luca. Co za ironia losu!

Na myśl o tym, jak rodzina De Luca oszukała jego dziadka i przywłaszczyła sobie posiadłość rodziny Medici, na nowo ogarnął go gniew.

Jeden z jego wujów popełnił samobójstwo, ciotka popadła w ruinę, a dzieci zostały sierotami. Ktoś musiał za to zapłacić. A on miał zamiar tego dopilnować.

Kątem oka zauważył przechodzącą obok Emmę. Kręciła się po sali, uśmiechając się i rozmawiając z kelnerami w dużo bardziej przyjacielski sposób niż z nim. Obserwując ją, zdał sobie sprawę, jak bardzo oficjalnie zachowywała się w jego towarzystwie. Poczul nagle ukłucie gniewu.

Będzie ją miał. Będzie miał Emmę Weatherfield w każdy możliwy sposób, w jaki mężczyzna może mieć kobietę. Jednym haustem dopił swoją whisky, nie spuszczać wzroku ze smukłej dziewczyny w czarnej sukni. Odda mu się sama, a później dostarczy mu informacji, jakich potrzebuje, by zniszczyć Maksa De Luca.

– Co ci zamówić do picia? – zapytał Damien, nie odrywając wzroku od koła ruletki.

Emma zauważyła, że zdążył już sporo wygrać. Nie zdziwiło jej to zbytnio.

– Zwykle nie piję alkoholu, bo prowadzę – przyznała.

– Dzisiaj nie ma takiej potrzeby. Limuzyna odwiezie cię pod same drzwi.

Spojrzała na niego i poczuła mrowienie na całym ciele. To diabeł w ludzkiej skórze, pomyślała. W dodatku nieprzyzwoicie bogaty diabeł, a ona, cóż, ona była po prostu Emmą.

– Może skuszę się na drinka.

Kiwnął głową i zawołał do kelnerki:

– Martini z lodem dla pani, dla mnie woda.

Emma zrobiła groźną minę.

– Hej, ja gram – powiedział pojednawczo, unosząc ręce do góry. – Muszę się skupić.

– A czy wygrana jest taka istotna? – zapytała. – Przecież wszystkie pieniądze i tak idą na cele dobroczynne.

– Lubię wygrywać – roześmiał się, zgarniając stos żetonów.

– To dużo pieniędzy – zauważyła Emma.

– Można je odpisać od podatku – powiedział, rzucając jej porozumiewawcze spojrzenie. – A poza tym zapowiedziałas Mallory, że chcę zgubić nieco grosza, więc czuję się trochę zobowiązany.

Emma odczuła chwilowy dyskomfort na myśl o tym, jak śmiało pozwoliła sobie mówić o jego pieniądzach, ale z drugiej strony, czy nie był sam sobie winien? W końcu to nie ona nalegała, by jej towarzyszył na gali.

– Nie przejmuj się. Zdaję sobie sprawę, że chciałaś mnie chronić.

– Chronić ciebie? – zapytała zdumiona. – Z jakiego powodu akurat ty potrzebowałbyś ochrony?

– Mallory Megalos sprawiała wrażenie, jakby chciała wydrapać mi oczy.

– Trudno mi uwierzyć, że przejmujesz się tym, co sądzi Mallory.

– Masz rację. Już dawno nauczyłem się nie zwracać uwagi na to, co o mnie myślą inni. Miło jednak z twojej strony, że przejmujesz się moim wizerunkiem.

Nie mógł się bardziej mylić, ale Emma postanowiła nie wyprowadzać go z błędu. Zdobycie jego zaufania leżało w końcu w zakresie jej obowiązków.

Uśmiechnęła się zdawkowo i wskazała stojący nieopodal szwedzki stół.

– Założę się, że jesteś głodny. Masz na coś ochotę?

– O, tak – odparł niskim, zmysłowym głosem, nie odrywając od niej spojrzenia.

– Jedzenie wygląda bardzo zachęcająco – powiedziała, starając się rozpaczliwie odwrócić jego uwagę.

– Bardzo zachęcająco – potwierdził, wciąż intensywnie się w nią wpatrując.

Emmie zrobiło się słabo.

Nagle poczuła dotyk dłoni na swoim ramieniu i odwróciła się, by stanąć twarzą w twarz z Dougiem Caldwellem, z którym spotkała się na randce w ciemno ubiegłego wieczoru.

– Jak miło cię widzieć. Mallory nie uprzedziła mnie, że przyjdiesz.

– Wspomagam ją trochę od strony organizacyjnej. Poznajcie się: pan Damien Medici, Doug Caldwell.

– Miło mi – powiedział Doug. – Mam nadzieję, że nie będzie miał pan nic przeciwko, jeśli poproszę Emmę o jeden taniec.

Nastąpiła niezręczna chwila ciszy. Damien milczał, mierząc rywala złym wzrokiem. Doug roześmiał się z zakłopotaniem.

– Tylko jeden, obiecuję. Chyba że Emma jest już zajęta.

– Oczywiście, że nie – odparła Emma, gotując się ze złości. – Przepraszam, życzę smacznego. – Kiwnęła głową w kierunku Damiena i pozwoliła zaprowadzić się na parkiet.

– Kim jest ten facet? – zapytał Doug.

– Mój szef – wyjaśniła i dodała szybko, widząc, jak Doug unosi pytająco brwi: – Właściwie to niezupełnie szef. Przydzielono mnie jako jego asystentkę na czas, kiedy wykonuje reorganizację.

– Wydawał się bardzo zaborczy w stosunku do ciebie. Może jest zainteresowany czymś więcej?

– Nie, skąd, po prostu przy pierwszym spotkaniu wydaje się trochę groźny. Zresztą, przy drugim i trzecim też...

– Skoro tak, to co byś powiedziała na kolację w przyszły weekend?

Zupełnie nie miała na to ochoty, ale nie chciała, by pomyślał, że łączy ją z Damienem coś więcej niż praca.

– Z przyjemnością, ale niestety w ten weekend nie będzie mnie w mieście.

– To może w następny? – Doug nie dawał za wygraną.

– Będę dość zajęta, ale może uda nam się wyskoczyć na kawę.

– Miałem nadzieję na coś więcej...

– Przepraszam, poza pracą chodzę jeszcze na zajęcia, sam rozumiesz...

– No dobrze, w takim razie zadowolę się kawą. Powiedzmy w sobotę za dwa tygodnie. Tylko nie zapomnij.

Skinęła głową. Piosenka właśnie się skończyła, ratując ją przed dalszą rozmową. Ledwie zdążyła rozstać się z Dougiem, gdy poczuła, jak ktoś zdecydowanie zamyka jej dłoń w uścisku. Obróciła się i stanęła twarzą w twarz z Damienem.

– Cześć – powiedziała, zdezorientowana jego nagłą bliskością.

– Teraz moja kolej – mruknął i przyciągnął ją do siebie. Zaczęły właśnie rozbrzmiewać takty kolejnego utworu.

Emma ukradkowo rozejrzała się dookoła, mając nadzieję, że nikt się im nie przygląda.

– Jesteś pewien, że to dobry pomysł? Nie chciałabym dawać ludziom okazji do plotek.

– Nie mam w zwyczaju przejmować się takimi rzeczami. Martwisz się, że posądzą nas o romans?

– Zawsze potrafiłam oddzielić życie prywatne od zawodowego.

– I nie podobał ci się nigdy żaden z twoich szefów?

– Z pewnością byli atrakcyjnymi mężczyznami, ale łączyły nas tylko stosunki zawodowe.

– Czyli żaden nie pociągał cię tak, jak ja.

Emmie zaparło dech w piersiach.

– Nie zaprzeczasz – stwierdził cicho.

Rozpaczliwie usiłowała odzyskać panowanie nad sobą.

– Być może jest między nami nieznaczące przyciąganie, ale to nic nie zmienia.

– Nieznaczące... – powtórzył, unosząc brwi.

– Właśnie – potwierdziła, a jej serce zaczęło bić jak szalone. – To tylko chemia.

– Nie masz się czego bać – powiedział cicho.

– Co masz na myśli? – spytała słabo, starając się zapanować nad szaleńczym biegiem myśli.

– Nie będę cię do niczego zmuszał. – Pochylił się, tak że jego wargi niemal dotykały jej ucha.

– Sama do mnie przyjdiesz – szepnął.

Emma poczuła, jak miękną jej kolana. Ostatnim wysiłkiem woli odsunęła się na bezpieczną odległość.

– Nie tak łatwo mnie uwieść – odparła.

– Wcale nie twierdzę, że łatwo – powiedział.

– Twierdzę jedynie, że między nami iskrzy i w końcu będziemy musieli temu ulec. Kto wie, może nawet będzie nam się podobało.

Chociaż w głębi ducha nie mogła nie zgodzić się z nim, racjonalna część jej umysłu stanowczo odmawiała poddania się tego rodzaju uczuciom.

– Nie przyjdę do ciebie. Nie będę miała z tobą romansu. Możesz o tym zapomnieć – stwierdziła dobitnie, po czym obróciła się na pięcie i zeszła z parkietu.

Floryda zapowiada się po prostu cudownie, pomyślała zgryźliwie, nalewając sobie wody do szklanki. Prawdziwe wakacje w piekle.

Na scenie Mallory rozpoczęła odczytywanie nazwisk zwycięzców loterii. Ktoś wygrał wakacje w Grecji, ktoś inny podróż do Włoch, jeszcze inny sportowy samochód. Emma nie wykupiła losów, więc nie zwracała uwagi na wyniki. Nigdy nie brała udziału w tego typu rozrywkach, zbyt dało jej się we znaki doświadczenie z nałogiem matki.

– Samochód sportowy tesla roadster wygrała panna Emma Weatherfield – rozległ się ze sceny głos Mallory.

– Emma! – krzyknął do niej współpracownik stojący przy barze. – Wygrałaś samochód!

– Słucham? – Emma z trudem wracała do rzeczywistości. – Ależ to niemożliwe. Nie brałam udziału w loterii.

– Emma, zapraszam cię na scenę po odbiór kluczyków – oznajmiła radośnie Mallory.

Zmieszana Emma rozejrzała się wokół i podeszła do sceny.

– Przepraszam, ale musiała zajść jakaś pomyłka – szepnęła do Mallory. – Nie wykupiłam żadnych losów.

– W takim razie ktoś musiał wykupić los w twoim imieniu – stwierdziła Mallory, pokazując jej bilecik z jej imieniem i nazwiskiem. – Zazdroszczę ci, to bajeczny samochód. Gratulacje! – wykrzyknęła entuzjastycznie Mallory, wciskając jej do ręki kluczyki.

– Dziękuję bardzo – powiedziała odruchowo Emma i rozejrzała się zdezorientowana po sali. W dali, oparty o kolumnę, stał Damien i przyglądał



jej się z zagadkowym wyrazem twarzy. Emma domyślała się, kto się przyczynił do jej wygranej. Wiedziała też, że w żadnym razie nie może jej przyjąć.

TTLR

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Czekając na limuzynę, Emma wcisnęła Damienowi kluczyki do ręki.

– Co to jest? – zapytał, otwierając jej drzwi.

– Kluczyki do samochodu, który wygrałeś na loterii.

– Nie brałem w niej udziału – odparł i położył kluczyki na jej kolanach.

– Nie mam szczęścia w grach losowych.

– Ja też nie brałam udziału. Losy były zdecydowanie za drogie. Jestem pewna, że to byłeś ty.

– Skąd ta pewność? – zapytał. – Bez wątpienia masz innych przyjaciół i wielbicieli. Może ktoś kupił kilka losów i podpisał je nazwiskami przyjaciół.

Emma przyjrzała mu się uważnie, ale nie była w stanie go rozszyfrować. Pokręciła głową.

– Czuję, że coś jest nie w porządku. Powinnam zwrócić ten samochód.

Damien uniósł lekko brwi.

– To niezbyt rozsądne oddawać nowy samochód w chwili, gdy stary stoi w warsztacie.

– Roadster i tak nie jest zbyt praktyczny – odparła.

– To prawda, to trzydrzwiowy samochód. O ile mi jednak wiadomo, nie masz dzieci.

– Oczywiście, że nie – zirytowała się Emma.

– Bagażnik też nie jest za duży.

– Często wyjeżdżasz? – zapytał niewinnie.

– Niezbyt często – przyznała niechętnie. – Ale czasem odwiedzam matkę w Missouri. Zresztą, nie o to chodzi. Nie kupiłam losu, więc jakim cudem wygrałam samochód? Nie podoba mi się to, ot co – prychnęła, opierając czoło o chłodną szybę.

– Ktoś najwyraźniej dobrze ci życzy, to wszystko.

– A ty co byś zrobił na moim miejscu? Co byś zrobił, gdyby jakaś tajemnicza osoba wykupiła los w twoim imieniu?

– Ja chyba nie wzbudzam ciepłych uczuć. Trudno mi sobie wyobrazić taką sytuację – odparł sucho. – Jednak gdybym wygrał samochód... Cóż, gdyby mi się podobał, zatrzymałbym go dla siebie. Jeśli mi się nie podobał, sprzedałbym go. Jest duży popyt na tego typu auta.

– Sprzedałbyś... – powtórzyła w zamyśleniu.

– Nie wiem, czy to na miejscu. W końcu to nagroda w loterii charytatywnej.

– Gdybyś się zdecydowała go sprzedać, mogłabyś za część pieniędzy kupić nowy samochód, a drugą część wpłacić na konto w banku.

Emma musiała przyznać, że to kusząca perspektywa.

– Gdyby udało mi się znaleźć niedrogi używany samochód...

– Nie szedłbym aż tak daleko – uśmiechnął się. – Jeśli chcesz go sprzedać, kup sobie przynajmniej porządny samochód. Przyznaj się jednak, podoba ci się czy nie?

– Nie wiem. Mają go dostarczyć w poniedziałek. Nigdy wcześniej nie jeździłam takim autem.

– W takim razie wstrzymaj się z decyzją do poniedziałku. Powinnaś go najpierw wypróbować, a potem ewentualnie zastanawiać się nad sprzedażą.

Emma rzuciła mu ukradkowe spojrzenie. Damien miękkim ruchem ręki odgarnął kosmyk włosów opadający jej na czoło.

Powinna się odsunąć, ale nie była w stanie się poruszyć.

– Decyzja należy do ciebie, Emma. Nikt nie może cię do niczego zmusić. Możesz oddać kluczyki wcześniej albo przejechać się nim i dopiero wtedy podjąć decyzję.

Powiedział to miękkim i niskim głosem, jakby się zwracał do kochanki. Emma poczuła, jak krew zaczyna szybciej krążyć w jej ciele. Żaden mężczyzna, którego spotkała do tej pory, nie pociągał jej do tego stopnia. A przecież nawet jej nie dotknął! Co by było, gdyby ją teraz pocałował? Czy w ogóle byłaby w stanie mu się oprzeć?

Limuzyna zatrzymała się, przerywając bieg jej myśli. Emma postanowiła szybko się pożegnać, zanim powie lub zrobi coś, czego potem może żałować.

– Dziękuję za dzisiejszy wieczór. I oczywiście za twoje hojne datki.

– Odprowadzę cię – powiedział Damien, kiwając ręką na szofera, który posłusznie wyszedł z samochodu i otworzył jej drzwi.

– Naprawdę nie musisz...

– Nalegam – odparł stanowczo Damien i Emma zrozumiała, że nic nie wskóra.

Marząc o tym, by jak najszybciej schronić się przed nim w bezpiecznym zaciszu swojego mieszkania, szybko dotarła do drzwi i przekręciła klucz w zamku.

– Jeszcze raz dziękuję za miły wieczór – rzuciła przez ramię, gdy nagle drzwi do jej mieszkania otworzyły się szeroko.

– Niespodzianka! – rozległ się radosny głos.

– Udało mi się kupić tanie bilety, więc wzięłam dzień wolny i jestem. Stęskniłam się za moją dziewczynką!

– Mamo... – powiedziała słabym głosem Emma. – Jakim cudem...

– Muszę wracać już w poniedziałek, ale warto było. Tak się za tobą stęskniłam! – wykrzyknęła matka Emmy. Gdy zauważyła Damiena, jej niebieskie oczy zrobiły się okrągłe jak spodki.

– O, przepraszam, czyżbym przerwała randkę?

– Wychyliła się zza drzwi, by lepiej widzieć. – Czy to prawdziwa limuzyna? Dlaczego nic mi nie powiedziałaś?

Emma poczuła, że zaraz spali się ze wstydu.

– To nie była randka, tylko bal charytatywny

– wymamrotała zażenowana. – Poznaj pana Damiana Medici. Jest moim nowym przełożonym.

Matka Emmy z przejęciem kiwnęła głową na powitanie.

Damien wyciągnął szarmancko dłoń.

– Bardzo mi miło panią poznać, pani...

– Co za czarujące maniere – zachwyciła się matka Emmy. – Nazywam się Kay Nelson. Bardzo mi miło cię spotkać. Rzadko mam okazję poznać znajomych Emmy, więc to prawdziwa przyjemność.

– Pan Medici nie jest znajomym – sprostowała szybko Emma. – To mój przełożony.

– No tak – przytaknęła gładko Kay. – Masz ochotę wejść na chwilę? Przywiozłam wino i upiekłam dla Emmy jej ulubione ciasteczka.

Emma spojrzała na matkę z żądzą mordy w oczach.

– Mamo, jestem pewna, że pan Medici...

– Z przyjemnością – wszedł jej w słowo Damien, a Emma zakłęła pod nosem.

Nie mógł przepuścić okazji, by poznać Emmę w roli odmiennej niż na co dzień. Jej matka była uroczą starszą panią, choć trochę zbyt gadatliwą i roztrzepaną. Wydawało się, że nie jest w stanie usiedzieć minuty w jednym miejscu.

– Więcej wina?

Uniósł posłusznie kieliszek. Zdołał przełknąć kilka łyków z grzeczności. Zwykle pijał wytrawne czerwone wino, czasem skusił się na białe, ale nigdy, przenigdy nie pijał różowego.

– Możesz sobie wyobrazić, jaka jestem z Emmy dumna. Zawsze była dobrym dzieckiem. I proszę, pracuje w Megalos–De Luca. Wiesz, że pracowała jako osobista asystentka dwóch wiceprezesów?

– Tak, mam, wie o tym – sapnęła Emma.

– Nie możesz mieć mi za złe, że chcę się tobą pochwalić. Ta suknia jest naprawdę piękna. Zmieniłaś też fryzurę!

– Mamo – syknęła Emma przez zaciśnięte zęby. – Nie możemy zatrzymywać pana Medici...

– Ale po co ten pośpiech? – zaprotestowała żywo matką. – Czy musisz już wracać, Damien?

– Nigdzie mi się nie spieszy – odparł, ignorując wrogie spojrzenia, jakie rzuciła mu Emma. – Chętnie posłucham wspomnień z dzieciństwa Emmy.

– Och, zawsze była taka oszczędna – westchnęła Kay. – U nas w domu się nie przelewało. Nazywałam ją boginią Hestią. Wiesz czemu?

– Bogini domowego ogniska?

– Właśnie – roześmiała się Kay. – Często się przeprowadzałyśmy, a Emma potrafiła sprawić, że wszędzie czułyśmy się jak w domu. Co za życie. Pamiętasz kucyka, którego kupiłam ci na Gwiazdkę?

– Nazwałam go Orzeszek – powiedziała Emma miłym głosem.

– Uwielbiała tego kucyka. Niestety później miałyśmy małe trudności finansowe i nie mogłyśmy zatrzymać go dłużej niż rok.

– Stare dobre czasy – wymamrotała sucho Emma.

– Zawsze kochała zwierzęta. Jak się nazywał ten ostatni pies?

– Sheba. Musiałam go oddać, gdy się przeprowadzałyśmy. Właściciel mieszkania nie zgadzał się na trzymanie zwierząt.

– Teraz możesz sobie pozwolić na psa – zauważył Damien, patrząc na nią uważnie.

– Zbyt dużo czasu spędzam poza domem.

– Jak zawsze praktyczna i odpowiedzialna – mruknęła Kay. – Nigdy nie miała czasu, żeby się umawiać z chłopcami. Cieszę się, że dzisiaj trochę się rozerwałaś.

– Mamo, to był bal charytatywny organizowany przez firmę – sprostowała Emma, podnosząc się z miejsca. – Dziękuję ci jeszcze raz za miły wieczór – powiedziała w stronę Damiena, czując, że nie zniesie tej rozmowy ani minuty dłużej.

– Cała przyjemność po mojej stronie. – Damien właściwie odczytał aluzję i podniósł się z fotela.

– Może mama pomoże ci w zakupach przed wyjazdem?

– Jakim wyjazdem? – podchwyciła zaciekawiona Kay.

– Wybieram się w podróż służbową do South Beach. Muszę uzupełnić swoją garderobę, żeby się dobrze wczuć w rolę turystki.

– Oczywiście wszystko na koszt firmy – zapewnił Damien.

– To bardzo miłe z twojej strony. South Beach to takie romantyczne miejsce. Byłam tam z moim trzecim mężem. A może z czwartym?

– Z trzecim – mruknęła Emma i podeszła do drzwi. – Mój Boże, jak ten czas leci. Nie chciałyśmy zatrzymywać cię tak długo.

– Och, powinnam wyjść, żebyście się mogli pożegnać – wykrzyknęła Kay, zrywając się na równe nogi.

Emma spojrzała na nią z przerażeniem, ale zanim zdążyła zaprotestować, matka zniknęła w drzwiach do kuchni.



– Przepraszam za moją matkę. Ma dobre intencje.

– Uważam, że jest czarująca – odparł Damien. – I nie chcąc jej zawieść, powinienem pożegnać się z tobą jak należy – dodał, przysuwając się do niej tak blisko, że jedynie centymetry dzieliły go od jej ust. Wystarczyło teraz pocałować ją tak, by nie była w stanie już dłużej zaprzeczać trawiącej ją namiętności.

Damien wiedział jednak, że to Emma powinna przyjść do niego. Nachylił się, obserwując, jak odruchowo przymyka oczy i wstrzymuje oddech. Ogarnęła go fala pożądania. Jedyne, o czym w tej chwili marzył, to zanurzyć rękę w jej włosach i przyciągnąć ją do siebie.

– Dobranoc, bogini Hestio – szepnął.

I wyszedł.

Minęło kilka chwil, zanim doszła w pełni do siebie. Wieczne powietrze chłodziło jej rozpaloną skórę. Żar palił każdy milimetr jej ciała i przepęłniały ją frustracja i upokorzenie. Czuła się jak idiotka. Mało brakowało, a rzuciłaby się na niego.

Powinna czuć ulgę, że do niczego nie doszło, ale zamiast tego czuła gniew. Jak mógł tak po prostu odejść, mając ją tak blisko, niemal na wyciągnięcie ręki?

Jęknęła zawiedziona. Matka wychyliła się z kuchni.

– Kochanie, tak mi przykro. Miałaś pewnie zaplanowany romantyczny wieczór z Damienem. Przeszkodziłam ci?

Emma jęknęła jeszcze głośniejsze.

– Mamo, to jest mój szef. Nie łączy nas nic więcej.

Matka potrząsnęła głową z powątpiewaniem.

– Uważam, że jest wspaniały i najwyraźniej mu się podobasz. Dlaczego nie miałabyś się trochę zabawić? Uwierz mi, takich mężczyzn nie spotyka się codziennie.

– Wiem o tym, ale...

– Tylko ta blizna może trochę odstraszać. Nadaje mu taki drapieżny wygląd.

– To pamiątka po bójce, w jaką się wdał w obronie swojej zastępczej matki – wyjaśniła Emma.

Kay uniosła brwi.

– Wygląda na to, że zdążyłaś go już dobrze poznać.

Emma westchnęła.

– Czy możemy porozmawiać o czymś innym? Na przykład o tym, co ci przyszło do głowy, żeby tak nagle mnie odwiedzić?

– Wiem, że się narzucam, ale naprawdę się za tobą stęskniłam.

– Nie narzucasz się – powiedziała serdecznie Emma, obejmując matkę ramieniem. – Wiesz, że zawsze się cieszę z twoich odwiedzin. Po prostu wolałabym, żebyś mnie uprzedzała nieco wcześniej, żebyśmy mogła wyjechać po ciebie na lotnisko.

– Żeby nie wpadła po drodze do kasyna – dokończyła matka. – Nie martw się. Zwalczyłam pokusę.

– Jestem z ciebie dumna.

– Dziękuję, kochanie. Chciałabym mieszkać trochę bliżej ciebie. Missouri jest takie nudne w porównaniu do Vegas.

– Jest spokojne – poprawiła ją Emma. – A jak się miewa ciocia Julia?

– Świetnie. Uwielbia zajmować się wnukami. I ja już chciałabym zostać babcią – zasugerowała.

– Sporo czasu jeszcze minie – mruknęła Emma. – Jestem wykończona. Przygotuję ci naleśniki z bananami na śniadanie, chcesz?

– Jesteś dla mnie taka dobra. Pamiętam, że po raz pierwszy zrobiłaś je na Dzień Matki, jak miałaś jedenaście lat.

– Osiem – poprawiła ją Emma z uśmiechem.

– A po śniadaniu możemy iść na zakupy – stwierdziła podekscytowana matka. – Już nie mogę się doczekać. Kochanie, tym razem możesz się nie przejmować cenami, w końcu to nie ty będziesz za to płacić.

Następnego ranka, po późnym śniadaniu, na które Emma przygotowała naleśniki z bananami polane syropem klonowym, wybrały się na zakupy.

– Możemy iść do Versace – zaproponowała matka.

– Mhm... – mruknęła Emma w roztargnieniu.

– A potem do Cavallego – ciągnęła podekscytowana.

Nie ma mowy, pomyślała Emma i skierowała się w stronę centrum handlowego.

– Kochanie, przecież dzisiaj możesz sobie pozwolić na zakupy w markowych sklepach – zaprotestowała matka.

– Nie, nie mogę. Nie stać mnie.

– Ale przecież Damien zaoferował, że za wszystko zapłaci!

– Nie mam zamiaru skorzystać z tej propozycji – stwierdziła stanowczo Emma.

Z trudem się powstrzymała, by nie przypomnieć matce, jak często wpadały w kłopoty z powodu jej niekontrolowanych zakupów. Wciąż nie mogła się pozbyć obawy, że pewnego dnia matka wróci do nałogu i Emma będzie musiała ratować ją z tarapatów finansowych.

– Potraktuj to jak polowanie. Polowanie na prawdziwe skarby – powiedziała zachęcająco, z rozbawieniem obserwując, jak matce rozbłysły oczy.

TTLR

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Dzięki Bogu, cały poniedziałek i wtorek Damien pracował poza biurem. W środę rano przysłał taksówkę, która miała zawieźć Emmę na lotnisko. Siedząc wygodnie na skórzanym siedzeniu, Emma obserwowała, jak szofer pakuje jej walizkę do bagażnika. Choć serce waliło jej jak młotem, nakazała sobie spokój. Damien pokazał już, że nie ma zamiaru jej naciskać. Jeśli on będzie panował nad sobą, ona też nie powinna stracić kontroli.

Miała nadzieję, że wybrała odpowiednie ubrania na wyjazd. Matka przekonała ją do kupna kilku rzeczy, których sama nigdy by nie wybrała. Zgodziła się tylko dlatego, że jej matka, w przeciwieństwie do niej, była już kiedyś w South Beach.

Na drogę włożyła doskonale skrojone, markowe dżinsy, jedwabną bluzkę na ramiączkach z wyciętym dekoltem oraz dziergany sweterek, na wypadek gdyby zrobiło jej się zimno w trakcie lotu. Po raz kolejny przyjrzała się delikatnej srebrnej bransoletce wokół kostki. Miała nadzieję, że wygląda jak rasowa turystka.

Przypuszczała, że Damien zadawał się zwykle z kobietami, które bez mrugnięcia okiem wydawały fortunę na seksowne ubrania. Ona nie potrafiła wyobrazić sobie siebie w takiej roli.

Lekko zaniepokojona stwierdziła, że kierowca przejechał zjazd na główny terminal. Obawiając się opóźnienia, zerknęła nerwowo na zegarek.

– Przepraszam, czy nie powinniśmy przed chwilą skręcić? – zapytała.

Kierowca potrząsnął głową.

– Odlatuje pani z innego terminalu, to prywatny samolot.

– Ach, tak. – Przypomniała sobie, że Damien wspominał o prywatnym odrzutowcu.

Po chwili dotarli na miejsce. Kontrola odbyła się szybko i sprawnie i wkrótce stewardesa wskazała Emmie drogę do samolotu.

– Za chwilę odlatujemy – uprzedziła. – Czy mogę zaproponować pani coś do picia?

– Poproszę o wodę – odparła Emma, dostrzegając w głębi samolotu Damiena. Poczowała skurcz w żołądku.

Zerknął na nią znad papierów i podniósł się.

– Punktualna jak zawsze – powiedział z lekkim uśmiechem.

Emma mimowolnie odczuła pewien rodzaj ulgi, słysząc jego głos.

– Zapomniałam, że nie lecimy samolotem rejsowym.

– Czasem korzystam z linii lotniczych, szczególnie lecąc do Europy, Azji czy Australii, jednak nie ukrywam, że wolę firmowy odrzutowiec. To jedna z moich niewielu zachcianek. Cenię sobie możliwość decydowania o rozkładzie lotu i mam tu nieporównanie bardziej komfortowe warunki do pracy na pokładzie – wyjaśnił, obdarzając ją porozumiewawczym spojrzeniem. – Mam nadzieję, że nie boisz się latać?

– Skądże – zapewniła. – Nie lubię tylko zbyt gwałtownych turbulencji.

– To dobrze. Jesteś głodna? Napijesz się czegoś?

– Stewardesa już się mną zajęła – zapewniła.

W tej samej chwili w drzwiach kabiny pojawiła się kobieta z tacą z napojami.

– Proszę państwa o zapięcie pasów. Pilot jest gotowy do startu.

Kilka godzin później wylądowali na lotnisku w Miami, gdzie czekała już na nich limuzyna. Emma była zaskoczona tak sprawną organizacją. Nie upłynęła nawet godzina od lądowania, gdy zameldowali się w hotelu, który był celem ich podróży.

Emma z przyjemnością rozejrzała się po swoim apartamencie, który sąsiadował z apartamentem Damiena. Mały salonik otaczała przeszklona ściana z widokiem na hotelowy kompleks basenów. W oddali zaś połyskiwały w słońcu turkusowe fale oceanu. Emma odetchnęła głęboko, rozkoszując się zapachem wody i piasku. Aż trudno uwierzyć, że była właśnie w pracy.

– I jak wrażenia? – dobiegł ją głos Damiena stojącego na sąsiednim tarasie.

Zdażył się już przebrać w bardziej odpowiedni strój. Zapatrzyła się przez chwilę na rysującą się pod bawełnianym T–shirtem szeroką klatkę piersiową i wąskie biodra odziane w bermudy. Z wrażenia zaschło jej w gardle. Jakie było pytanie?

– Słucham? – udała roztargnienie.

– Co myślisz o tym miejscu?

– Jak na razie rewelacja. Obsługa uprzejma i kompetentna, apartament bez zarzutu.

– Odniosłem takie samo wrażenie. Zupełnie, jakby zostali uprzedzeni o naszym przyjeździe.

Emma poczuła ukłucie winy. Było to dość prawdopodobne, zważywszy na to, że zawiadomiła Maksa o planach Damiena.

– Dopiero przyjechaliśmy. Należy sprawdzić wszystkie punkty na liście kontrolnej. Zaraz ją przygotuję...

– Później – wszedł jej w słowo. – Zobacz, jaki piękny dzień. Włóż kostium kąpielowy i spotkajmy się na dole.

Emma chciała zaprotestować. Miała w planie dokładne sprawdzenie całego apartamentu, ale w końcu to Damien był szefem.

– No dobrze – skapitulowała niechętnie. – Daj mi kilka minut.



Wyciągnęła z walizki skąpe czarne bikini, bez którego jej matka nie chciała absolutnie wyjść ze sklepu. Emma, choć pełna wątpliwości, dała się przekonać, że powinna się dostosować do panujących obecnie trendów. Wyjęła z walizki krem z wysokim filtrem, okulary przeciwsłoneczne, czapkę z daszkiem oraz listę kontrolną. To po prostu wyjazd służbowy, upomniała się surowo w myślach.

Damien liczył na to, że wyjazd ten okaże się punktem zwrotnym. Miał nadzieję, że w miejscu tak oddalonym od siedziby firmy i w okolicznościach tak różnych od codziennej biurowej rzeczywistości uda mu się zdobyć zarówno ciało, jak i zaufanie Emmy.

Kątem oka dojrzał przy schodach bladą sylwetkę w czapce z daszkiem i w okularach przeciwsłonecznych. Spod zwiewnego pareo prześwitywało skąpe czarne bikini. Dopiero gdy dostrzegł opadające lekko na ramiona jasne włosy, zdał sobie sprawę, że to Emma. Do tej pory mógł sobie jedynie wyobrazić, jakie ciało kryje się pod jej zwykłym, oficjalnym strojem.

Zaklął pod nosem, nie mogąc oderwać wzroku od jej pełnych piersi i delikatnie rozkołysanych bioder. Na widok jej mleczonej skóry odnotował w myślach, by poprosić o parasol.

Zatrzymała się, rozglądając się wokół i szukając go wzrokiem. Zauważył, jak w zdenerwowaniu przygryza wargę. Tłumiąc w sobie nagłą falę podniecenia, wstał i kiwnął na nią ręką. Zauważyła go i skierowała się w stronę basenu.

– Cześć. Zeszło mi się trochę dłużej. Musiałam się posmarować kremem z filtrem.

Szkoda, pomyślał Damien. W tej chwili dałby wszystko za możliwość nałożenia jej kremu osobiście.

– W porządku. Jest już dość późno, więc myślę, że możemy zacząć dziś od plaży, a baseny i jacuzzi zostawimy sobie na później.

– Pewnie – zgodziła się, idąc we wskazanym przez niego kierunku.

Damien przyłgął wzrokiem do jej nagich pleców.

– Czym mogę państwu służyć? – zapytał pracownik obsługi, gdy dotarli do zejścia na plażę.

– Poprosimy o parasol i dwa leżaki.

– Oczywiście, proszę pana.

– Doskonała obsługa – zauważyła Emma, sadowiac się na wygodnym leżaku i przyglądając się, jak pracownik z wprawą instaluje parasol.

– To prawda. Mam jednak niejasne wrażenie, że wiedzą, w jakim celu przyjechaliśmy. Co o tym sądzisz? – zapytał, przyglądając jej się uważnie.

– Może zawsze są tacy uczynni – odparła Emma, starannie unikając jego wzroku.

– Może – zgodził się chętnie, choć doskonale wiedział, że Emma uprzedziła Maksa o jego planach. Zresztą, to nie on na tym straci, tylko firma Megalos–De Luca. W takiej sytuacji nie może przecież liczyć na obiektywny raport.

Zdjął z głowy czapkę z daszkiem i ściągnął T–shirt.

– Masz ochotę popływać?

– Strasznie dawno nie pływałam w oceanie – przyznała się. – Od ponad dziesięciu lat mieszkam w Vegas.

– Czas to zmienić – stwierdził, chwytając ją za rękę.

– Po co ten pośpiech? – zaprotestowała słabym głosem. – To dopiero pierwszy dzień.

– Chodź, zanurzymy się tylko na chwilę.

– Wiesz, myślę, że jednak wolałabym zacząć od basenu.

Nie zważając na jej opór pociągnął ją w stronę wody.

– Oj, zimna!

Damien uśmiechnął się, rozbawiony.

– Boisz się wody?

– Ależ skąd – zaprotestowała, trzymając go kurczowo za rękę.

– Nie ma sprawy, nie musimy się spieszyć – powiedział, zatrzymując się w wodzie. Czuł, że przygląda mu się zza ciemnych okularów.

– Mam ochotę na więcej – powiedziała w taki sposób, że momentalnie wyobraził ją sobie nagą w łóżku.

O mój Boże, on jest prawie nagi! – pomyślała w panice Emma. Jakim cudem udaje mu się utrzymać taką sylwetkę? Wolą nie myśleć o tym, jak ocenił jej ciało. Nigdy nie była przesadnie szczupła, a mężczyzna pokroju Damiena z pewnością przywykł do widoku kobiet o figurze modelki.

Emma czyniła wysiłki, by przywołać się do porządku. Co za różnica, jeśli uzna, że nie jest wystarczająco smukła? Tym lepiej dla niej. Poczwała, jak chłodna woda oceanu obmywa jej kostki, i zrobiła krok do przodu.

– Wszystko gra? – zapytał Damien, a Emma zdała sobie sprawę, że wciąż kurczowo ściska jego dłoń. Chciała zwolnić uścisk, ale nagła fala sprawiła, że aż podskoczyła.

– Nie śmieję się ze mnie – upomniała go, widząc jego rozbawiony wyraz twarzy. Kolejna fala dosięgła jej ud. – Czy są tu meduzy?

– W maju prawdopodobnie nie – stwierdził.

– Prawdopodobnie...

– Jeśli jakąś zobaczę, wezmę cię na rękę i zaniosę na brzeg – obiecał.

Emma uśmiechnęła się nerwowo, nie wiedząc, która perspektywa jest gorsza: oparzenie meduzy czy ramiona Damiena.

– Dzięki – bąknęła. – Dlaczego te fale są takie wysokie?

– Zaczął się przyplływ. Chcesz wracać?

– Jeszcze nie – powiedziała, zdecydowana, by przełamać swój strach.

Kiedy kilka lat temu ostatni raz pływała w oceanie, przykryła ją fala. Do dziś pamiętała słony smak wody i swoje rozpaczliwe wysiłki, by wydostać się na powierzchnię. Nie było to przyjemne wspomnienie.

Zrobiła jeszcze jeden krok do przodu i nagle straciła grunt pod nogami. Zanurzyła się po szyję i odruchowo chwyciła się Damiena, oplatając go nogami.

– Co... co to było? – wykrztusiła, z trudem łapiąc oddech.

– Wszystko w porządku – zapewnił ją Damien, podtrzymując ją silnym ramieniem. – W tym miejscu dno gwałtownie opada. Trzymam cię.

Emma zauważyła, nie bez zdumienia, że woda nagle się uspokoiła.

– Gdzie podziały się fale?

– Minęliśmy je. Teraz już będzie spokojniej. Podoba ci się?

Jej ciało przywykło już do temperatury i czuła się bezpiecznie w jego ramionach. Swobodnie poruszała nogami w wodzie, splatając ręce na jego karku. Poczowała, jak opada towarzyszące jej przez cały ranek napięcie.

– Pewnie powinniśmy już wracać – stwierdziła rozsądnie.

– Pewnie tak – zgodził się Damien. – O ile na to właśnie masz ochotę.

– Nie bardzo – przyznała, wytrzymując spojrzenie jego ciemnych oczu.  
– Tu jest cudownie.

– To prawda – zgodził się. – Bałaś się trochę?

– Mhm. Ostatnim razem odrobinę się podtopiłam – przyznała się, rozglądając się dookoła. Turkusowa woda migotała w ciepłych promieniach słońca. – Jak pięknie...

– Płynęłaś kiedyś jachtem? – zapytał nagle. Potrząsnęła głową, zaskoczona obrotem rozmowy.

– Nie, dlaczego pytasz?

– Mój brat mieszka w tych stronach. Zajmuje się wynajmem jachtów.

Miałabyś ochotę na krótki rejs?

Emma z całej siły starała się nie zwracać uwagi na to, że podbródek Damiena niemal dotyka jej piersi.

– Chyba powinniśmy się skoncentrować na ocenie obiektu – przypomniała, choć perspektywa spędzenia więcej czasu na wodzie była bardzo atrakcyjna.

– Myślę, że możemy wykroić jedno popołudnie – zauważył Damien.

– W takim razie z przyjemnością – odparła impulsywnie, mając w duchu nadzieję, że nie będzie tego żałowała.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Zjedli pyszną kolację w restauracji hotelowej, a następnie Damien zabrał Emmę na wieczorny spacer. Emma okazała się doskonałą towarzyszką przy posiłku i z entuzjazmem próbowała nowych smaków.

– Dzwoniłem do mojego brata. Jutro popłyniemy z nim jachtem, ale pojutrze możesz się wybrać na zakupy. Ja będę miał trochę pracy do skończenia. Weź moją kartę.

– A właśnie, zupełnie o niej zapomniałam – wykrzyknęła Emma, zatrzymując się gwałtownie. Zwiewna brązowa spódnica pokazywała zarys jej zgrabnych nóg, a jedwabna bluzka odsłaniała ramiona i podkreślała pełne piersi. Sięgnęła do torebki.

– Proszę, nie będzie mi już potrzebna. Właściwie, to w ogóle nie była... Udało mi się znaleźć kilka fajnych ubrań po okazyjnej cenie, więc...

– Nie skorzystałaś z mojej karty? – zapytał z niedowierzaniem.

Emma wzruszyła ramionami, lekko zażenowana.

– Nie, nie wydawało mi się to... – urwała nagle, widząc dezaprobatę w jego oczach. – Zrobiłam zakupy na wyprzedaży, więc nie była potrzebna.

– Poleciałem ci użyć mojej karty – stwierdził, czując mieszaną zdumienia i złości. Nigdy wcześniej nie zdarzyło mu się, by kobieta tak uparcie odmawiała skorzystania z tego typu propozycji. – Zdaję sobie sprawę, że musiałaś uzupełnić swoją garderobę przed przyjazdem tutaj. To podróż służbowa i to ja powinienem ponieść koszty.

– Te ubrania i tak mi się przydadzą.

– Gdzie masz zamiar je nosić?

– Choćby na randki – uśmiechnęła się. – Mallory nie daje za wygraną. Nie chciał pokazać po sobie, jak bardzo zirytowała go jej odpowiedź.

– Na randkę w ciemno włożysz czarne bikini?

– No może nie, ale i tak potrzebowałam nowego kostiumu. Nie bardzo rozumiem, w czym widzisz problem. Po prostu nie wydawało mi się to właściwe.

– To mnie obraża – stwierdził. Emma szeroko otworzyła oczy.

– Zapewniam cię, że nie było moim zamiarem obrażanie cię – odparła, marszcząc czoło. – Co w tym obraźliwego?

– Zaproponowałam pokrycie kosztów przygotowania do obowiązkowej podróży służbowej. Zignorowałaś moje zalecenie.

– Przepraszam, nie pomyślałam o tym w ten sposób – przyznała, biorąc głęboki oddech. – Ten wyjazd jest na razie tak cudowny, że aż trudno uwierzyć, że ma coś wspólnego z pracą. Po prostu cieszę się, że jestem tu z...  
– urwała nagle, najwyraźniej nie chcąc przyznać, że cieszy się również z jego towarzystwa.

Damien poczuł przyjemny dreszczyk satysfakcji. Kolejny krok do przodu, pomyślał. Niedługo Emma da mu wszystko, czego pragnie: swoją namiętność i sekrety Maksa De Luca.

– Zatrzymaj kartę – powiedział. – Może znajdziesz czas na zakupy na miejscu.

Po spacerze wrócili do baru hotelowego, gdzie w przyćmionym świetle na parkiecie przytulone pary tańczyły w rytm kubańskiej muzyki.

– Bardzo tu przytulnie – zauważyła Emma, sącząc martini. – Po tak męczącym dniu powinnam uważać z alkoholem.

Damien zapatrzył się na jej rozchylone wargi dotykające brzegu kieliszka.

– Powinniśmy zatańczyć – stwierdził nagle. – Musimy być wiarygodni jako para.



Emma pozwoliła się poprowadzić na parkiet. Wziął ją w ramiona i w ułamku sekundy zapomniał o swoim misternym planie. Chciał choć przez chwilę po prostu zatracić się w ogarniającym go podnieceniu. Schylił się i musnął ustami jej nagie ramię. Poczuł, jak lekko zadrżała, jednak zamiast się odsunąć, otoczyła ramionami jego szyję. Pogładził dłonią jej plecy i przycisnął ją do siebie, pozwalając jej odczuć, jak bardzo jej pragnie. Emma wstrzymała oddech, ale poddała się jego delikatnym pieszczotom. Gdy wsunął udo między jej nogi, jęknęła cicho, rozpalając go tym do czerwoności.

– Chcesz, żebym cię pocałował? – szepnął jej do ucha.

Westchnęła tylko, przylegając do niego jeszcze ściślej.

– Jeśli chcesz, żebym cię pocałował, unieś twarz – powiedział, a jego głos wibrował z trudem tłumionym pożądaniem.

Czekał, czując, jak jego serce bije coraz szybciej. Uniosła powoli głowę i spojrzała na niego pociemniałymi oczami.

– Pocałuj mnie – szepnęła.

Damien przywarł wargami do jej ust. Były miękkie i ciepłe, a ich smak przyprawił go o zawrót głowy. Do tej pory żadna kobieta nie działała na niego tak mocno. Miał ochotę pokryć pocałunkami jej całe ciało. Jedną dłonią gładził jej plecy, a drugą delikatnie dotknął piersi.

Emma przyłgnęła do niego jeszcze mocniej, poddając się pocałunkom. Damien ostatnim wysiłkiem zdołał się oderwać od jej ust.

– Pragnę cię – szepnął jej do ucha. – Chcę cię rozpalić i poczuć całym sobą.

W półmroku odnalazła jego usta i w milczeniu odpowiedziała na jego zaproszenie.

– Obok basenu są łóżka z zasłonami. Będę tam na ciebie czekał...

Spojrzała na niego oczami pociemniałymi z pożądania.

– Nie wiem... – szepnęła. – To takie...

– Wszystko zależy od ciebie. Nie będę cię do niczego zmuszał. Za chwilę wyjdę na zewnątrz.

– Nie mogę obiecać... – zaczęła nieśmiało.

– Żadnych obietnic, tylko przyjemność – zapewnił ją Damien. – Będę czekał piętnaście minut. Jeśli nie przyjdiesz, zrozumieć – powiedział.

Przywarł jeszcze raz wargami do jej ust i wyszedł.

Przyjdzie do niego, był tego pewien. Powinien triumfować, udało mu się osiągnąć cel. Wyciągnięcie z niej informacji o Maksie De Luca nie powinno stwarzać żadnych problemów. Jednak w tym momencie marzył tylko o jednym: poczuć, jak oplatają go jej nagie uda i widzieć w jej oczach tę namiętność, którą przed chwilą zobaczył.

Emma miała przerażający mętlik w głowie. Na darmo wzywała na pomoc swój zdrowy rozsądek, zerkając w stronę posłań przy basenie. Zastłony zapewniały cień w ciągu dnia i chroniły gości pragnących uciąć sobie drzemkę przed ciekawskimi spojrzeniami.

Damien złożył jej szaloną propozycję. Czy ośmieli się z niej skorzystać? Jej czoło pokryło się kropelkami potu. Czy wystarczy jej odwagi i zdrowego rozsądku, by mu odmówić i udać się do swojego apartamentu? Emma wypła duszkiem kieliszek martini, choć wiedziała, że alkohol nie pomoże jej podjąć racjonalnej decyzji. Każdy centymetr jej ciała płonął z pożądania na myśl o Damienie. Pragnęła poczuć dotyk jego nagiej skóry, pragnęła usłyszeć z jego ust jęk rozkoszy.

Wiedziała dobrze, co powinna zrobić.

Ale z drugiej strony, może już nigdy w życiu nie będzie jej dane tak kogoś pragnąć.

Odepchnęła od siebie myśli o Megalos–De Luca. Przez tę jedną godzinę nie będzie myślała o firmie, przez tę jedną godzinę pomyśli tylko o sobie.

Gdy szła w stronę basenu, co chwilę dopadały ją wątpliwości. To było szaleństwo. Już była gotowa odwrócić się na pięcie i uciec do pokoju, gdy dobiegł ją niski i zmysłowy głos Damiena:

– Tu jestem, Emmo.

Na widok jego imponującej sylwetki poczuła, jak ogarnia ją fala pożądania. Pragnęła go dotknąć, poczuć go w sobie tak blisko i mocno, jak to tylko możliwe.

– Wejdz – zaprosił ją, odsłaniając kotarę.

Posłuchała. Dźwięki muzyki dobiegającej z głośnika ucichły, gdy kotara opadła. Poczula zapach jego wody kolońskiej, gdy przygarnął ją do siebie.

– To szaleństwo – szepnęła.

– Tak – potwierdził cicho, dotykając policzkiem jej czoła i wsuwając dłoń w jej włosy. – Chcesz przestać?

Serce Emmy zatrzepotało jak spłoszony ptak.

– Nie...

Przyłgął do niej biodrami, pozwalając jej odczuć siłę swego pożądania. Słyszała już tylko swój przyspieszony oddech, gdy całował ją i dotykał jej coraz śmieiej, coraz gwałtowniej. Ani przez chwilę nie czuła się jednak zagrożona – przeciwnie, wciąż chciała więcej. Nigdy wcześniej nie doświadczyła tak silnego, wszechogarniającego pożądania.

Gorączkowo zaczęła odpinać guziki jego koszuli. Odepchnął jej rękę i zerwał koszulę jednym ruchem. Jego siła i zdecydowanie podziałały na nią jak najsilniejszy afrodyzjak. Ledwie zwróciła uwagę, jak zdejmuje jej bluzkę i biustonosz, skoncentrowana na tym, by jak najszybciej poczuć dotyk jego nagiej skóry. Gdy zamknął w dłoni jej pierś, jęknęła, by zaraz wstrzymać

oddech, kiedy rozpoczął szaleńczą wędrówkę ustami po jej ciele. Poczwała, jak jego dłoń bezbłędnie odnajduje jej najczulszy punkt, i jej ciało wyprężyło się, ułatwiając mu dostęp. Jak przez mgłę poczuła, jak wypełnia ją cała, jak kołysze w oszalamiającym, pierwotnym tańcu rozpalonych, nagich ciał. Jego roziskrzony wzrok mówił jej, że nic już nigdy nie będzie takie samo. Podniosła rękę i dotknęła blizny na jego policzku, a on przymknął oczy i przywarł wargami do jej dłoni. Każdy jego ruch wznosił ją coraz wyżej i wyżej, sprawiając, że wszystko wokół zaczęło wirować, a fale przyjemności ogarniały ją cała, by po chwili uderzyć i porwać ją z taką siłą, jakiej nigdy wcześniej nie doświadczyła. To doznanie było tak nowe, tak silne, że przez dłuższą chwilę nie mogła złapać oddechu.

Przez zamglone oczy widziała, jak patrzy na nią z namiętą satysfakcją pomieszaną ze zdziwieniem.

– Wiedziałem, że między nami iskrzy, ale...

– Ja też jestem zaskoczona – szepnęła, z trudem wracając do rzeczywistości.

– Przenieś się do mojego pokoju – powiedział, wkładając spodnie i wręczając jej klucz. – Chcę spędzić z tobą więcej czasu.

Emma zgarnęła swoje ubrania i wsunęła klucz do torebki.

– Czy to polecenie?

– Ależ skąd – zachnął się, po czym pochylił się i pocałował ją delikatnie. Poprawił jej bluzkę i przygładził jej zwichrzone włosy. – Raczej zaproszenie. Idź pierwsza. Nie chcę, żebyś została tu sama.

– Dlaczego? – spytała, zaskoczona jego troską.

– Wyglądasz tak nieodparcie... – zawiesił głos. – Zaufaj mi. Wystarczy jedno spojrzenie na ciebie i faceci będą skamleć u twych stóp. Idź pierwsza, zaraz do ciebie dołączę.

Wyrzała ostrożnie i nie dostrzegłszy nikogo w pobliżu, wysła. Chłodny wiatr chłodził jej rozgrzaną skórę. Emma starała się ogarnąć kłębiące się w jej głowie myśli. Być może jej dotychczasowe doświadczenia seksualne nie były zbyt imponujące, ale nie była przecież zupełną nowicjuską. Nigdy jednak nie doświadczyła tak wielkiej, niemal zwierzęcej namiętności. A jednocześnie czuła, że było w tym coś więcej, coś nieuchwytnego między nimi... A może tylko jej się wydawało? Czy wystarczy jej odwagi, by skorzystać z jego zaproszenia?

Chwilę później usłyszała obok kroki i silna ręka zdecydowanie objęła ją w pasie.

– Wszystko w porządku?

– Tak – odparła, choć ręce jej drżały.

Chwycił jej dłoń i szepnął:

– Kłamczucha.

– Pracuję nad tym – powiedziała. – Nie mam doświadczenia w tego rodzaju sytuacjach.

– W seksie? – zapytał, kierując ją w stronę windy. Nie chciała się przyznać, jak ubogie było jej dotychczasowe życie erotyczne.

– Seks z szefem to zupełnie nowe doświadczenie – powiedziała, czując się nagle całkowicie bezbronna i zdana na jego łaskę. Wzięła głęboki oddech i zamknęła oczy.

– Co się stało? – zapytał, obserwując ją uważnie.

– Wiem, że to zabrzmiało głupio, ale nie chciałabym, żebyś myślał, że jestem łatwa – szepnęła, dziękując w duchu opatrności, że nikt poza nimi nie wszedł do windy.

Roześmiał się.

– Łatwa? Czuję się, jakbym zdobywał twierdzę wojskową...

Nieźnośny ciężar ustąpił i Emmie zadrgały kąciki ust.

– To chyba lekka przesada – mruknęła.

Pokręcił głową.

– Chciałem się z tobą kochać w biurze, w moim samochodzie, w limuzynie, na balu... gryzłem palce, żeby się na ciebie nie rzucić.

Jego nieoczekiwane wyznanie sprawiło, że Emmie ścisnęło się serce.

– Dlaczego ja? – spytała.

– Masz w sobie coś takiego... – zaczął, patrząc na nią drapieżnie. – Masz coś takiego, co sprawia, że cię pragnę.

Winda zatrzymała się gwałtownie.

– Ale wszystko zależy od ciebie – dodał poważnie Damien. – Masz mój klucz.

To rzekłszy, wysiadł z windy i skierował się do swojego apartamentu. Emma powoli podeszła do drzwi swojego pokoju, odprowadzając wzrokiem wysoką sylwetkę. Zastanawiała się, co takiego ma w sobie, co mogło obudzić pożądanie u mężczyzny takiego jak Damien. Serce zabiło jej gwałtownie. Czy odważy się pójść do jego pokoju? Albo raczej, czy będzie miała wystarczająco dużo siły, by tego nie zrobić?

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Dwie godziny później, po tym jak kochali się po raz kolejny, usiedli razem na tarasie, otuleni kocem, i obserwowali rozgwieżdżone niebo.

– Było ci kiedyś tak dobrze jak teraz? – spytała nagle rozmarzona Emma, po czym spojrzała na niego i zreflektowała się. – Lepiej nie mów...

Prawda jednak była taka, że Damien nigdy wcześniej nie doświadczył takiej magii, jak w ten właśnie wieczór.

– Nigdy wcześniej nie obserwowałem w środku nocy gwiazd, trzymając w ramionach piękną kobietę.

– Nie powiedziałabym, że piękną – mruknęła Emma niechętnie.

– A ja tak.

– Chcesz być miły – stwierdziła Emma.

Nie miała racji. Damien zdążył ją już trochę poznać i wiedział, że jest nie tylko piękna, ale też dobra i lojalna. Zapragnął nagle oprócz jej ciała zdobyć też jej zaufanie.

– Widzisz, ile dzisiaj gwiazd? Pomyśl życzenie.

Emma oparła głowę o jego policzek i spojrzała w górę.

– Chciałabym, żeby moja matka już nigdy nie wróciła do hazardu.

Pogładził ręką jej jedwabiste włosy.

– Wiem. A teraz pomyśl o czymś przyjemnym dla siebie.

– To już trudniejsze zadanie – roześmiała się Emma. – Pokój na świecie się nie liczy, co?

Pokręcił głową.

– Coś wyłącznie dla twojej przyjemności – przypomniał.

– Hm... – mruknęła Emma, zamykając oczy.

– W takim razie, niech będzie nowe mieszkanie z jacuzzi i basenem.



– Brzmi świetnie.

– Zgubienie dziesięciu kilo – kontynuowała Emma.

– To akurat jest ci do niczego niepotrzebne.

Spojrzała na niego z niedowierzaniem.

– Wiesz, że możesz mieć kobiety o idealnej figurze – stwierdziła.

– Twoja jest idealna – odparł, gładząc jej miękką skórę. – Pomyśl o czymś innym.

– No dobrze – zgodziła się, przymykając oczy. – Wakacje w jakimś egzotycznym miejscu. Pies.

– No tak, to już wiem – uśmiechnął się.

– Teraz twoja kolej – odparła.

– Ja nie mam życzeń. Wyznaczam sobie cele i je osiągam.

– No dobrze, w takim razie cofnijmy się w czasie i powiedz mi, jakie miałeś życzenia, kiedy jako dziecko dmuchałeś świeczki na urodzinowym torcie.

Pokręcił głową z namysłem.

– To tak dawne dzieje, że nie wiem, czy dam radę sobie przypomnieć. Chciałem, by moja rodzina znowu była razem. Chciałem cofnąć czas, żeby mój ojciec i brat nie zginęli w katastrofie kolejowej. Chciałem, by moja matka potrafiła sobie poradzić z tym, co nas spotkało.

– To musiało być bardzo trudne – powiedziała ze współczuciem.

– Ciężko mieć życzenia, gdy cały świat wali ci się na głowę.

– Ale w którymś momencie zapragnąłeś mieć ferrari – zażartowała Emma.

Roześmiał się rozbawiony.

– To prawda, ale wtedy już raczej liczyłem na własne siły, nie na dar od losu. A wcześniej chciałem rower, któremu co chwila nie spadałby łańcuch w czasie jazdy.

– I doczekałeś się?

– A wiesz, że nie? Jak już mogłem sobie na taki pozwolić, przestało mi zależeć. Długo czekałem z kupnem pierwszego samochodu, jeździłem autobusami lub chodziłem pieszo. Mój pierwszy samochód był prawdziwym wrakiem.

– Jak ci się udało dojść do tego wszystkiego, nie mając żadnego wsparcia?

Damien wzruszył ramionami.

– Pracowałem – powiedział. – Nieustannie. Kiedy nie pracowałem, uczyłem się. Zanim skończyłem dwadzieścia dwa lata, miałem trzy równoległe firmy: zajmowałem się dystrybucją ekspresów do kawy, usługami księgowymi dla małych przedsiębiorstw oraz przesyłkami kurierskimi. Wtedy zacząłem też pracować w firmie zajmującej się reorganizacją przedsiębiorstw. Zaczynałem od najniższego szczebla, potem stopniowo piałem się w górę. W końcu zaproponowano mi posadę wicedyrektora. Odszedłem wtedy i założyłem własną firmę. Do tego czasu moje wcześniejsze firmy zdobyły już renomę i zamówienia zaczęły płynąć strumieniem. A ja cały czas żyłem jak biedny chłopak, ciułając grosz do grosza i inwestując pieniądze. Nie wiadomo kiedy, zacząłem mieć ich tak dużo, że nie wiedziałem, co z nimi zrobić.

– Od pucybuta do milionera – mruknęła Emma. – Miałeś w ogóle jakieś życie osobiste?

– Znikome. Przez długi okres nie uznawałem nawet świąt Bożego Narodzenia. Pierwszy raz od czasów dzieciństwa zasiadłem do wigilii z moim bratem dwa lata temu, na jego jachcie.

– I jak było?

– Okropnie. Atmosfera jak na pogrzebie, dopóki nie wypiliśmy kilku piw i nie zaczęliśmy grać w bilard.

Emma roześmiała się.

– Brzmi nieźle. Kto wygrał?

– Ja, rzecz jasna. Rafe od tamtej pory usilnie stara się odegrać, ale na razie bez powodzenia.

Emma nie odzywała się przez chwilę, z zamyśleniem wpatrując się w gwiazdy.

– O czym myślisz?

– O tym, że przynajmniej macie siebie nawzajem – powiedziała. – Są ludzie, którzy i tego nie mają. Nikt chyba nie ma idealnego życia.

– Może oprócz Aleksa Megalosa i Maksa De Luca – stwierdził gorzko.

– Mylisz się – zaprotestowała żywo Emma. – Alex został wydziedziczony przez ojca, do wszystkiego musiał dojść sam. Max też nie miał łatwego życia. Jego ojciec niemal doprowadził firmę do ruiny, a brat miał jakieś powiązania z półświatkiem. Jego małżeństwo na początku też nie układało się najlepiej... – Emma urwała nagle, jakby zdała sobie sprawę, że powiedziała zbyt wiele. – Ale oczywiście teraz już wszystko jest w porządku. Max jest cudownym ojcem.

Damien odnotował w pamięci, by sprawdzić każdy szczegół nowych dla niego informacji. Być może właśnie otrzymał od Emmy klucz do zniszczenia Maksa De Luca. Poczował, jak Emma zadrżała w jego ramionach.

– Zimno? Chyba muszę zabrać cię do środka i trochę rozgrzać – mruknął.

Emma, ubrana w krótkie spodenki i bluzeczkę bez ramiączek, chwyciła wyciągniętą dłoń Rafe'a i weszła na pokład imponującego jachtu.

– Cześć, jestem Rafe. Witaj w moich skromnych progach – powiedział.

Emma dostrzegła wiele podobieństw między braćmi – taka sama ciemna czupryna i brązowe oczy. Rafe jednak wydawał się mniej poważny niż Damien.

– Emma Weatherfield – przedstawiła się. – Jestem asystentką Damiena z ramienia firmy Megalos–De Luca. Bardzo dziękuję za zaproszenie.

Emma jeszcze raz przyjrzała się kołyszącemu się na wodzie jachtowi. Całe szczęście, okulary przeciwsłoneczne nie pozwalały nikomu dostrzec strachu w jej oczach.

Tuż za nią zabrzmiał śmiech Damiena.

– To mają być skromne progi, braciszku?

– Ja też się cieszę, że cię widzę – odparł Rafe, serdecznie poklepując Damiena po plecach.

– To miło z twojej strony, że zgodziłeś się nas zabrać. Na pewno miałeś już inne plany na ten dzień – domyśliła się Emma.

– Nie miałem zbyt wielkiego wyboru. Mój brat to tyran. Ale zgodziłem się z przyjemnością. Jeśli miałabyś ochotę zmienić kiedyś pracę, to z chęcią widziałbym cię w swoim przedsiębiorstwie.

– Nawet nie zaczynaj – ostrzegł go Damien.

– I mam od niego dużo lepsze maniery. – Rafe mrugnął do Emmy porozumiewawczo. – Chodź, oprowadzę cię.

Emma z ciekawością obejrzała jacht. Pod pokładem znajdowały się sypialnie, doskonale wyposażona kuchnia, przytulny salon z wielkoekranowym telewizorem oraz sala do gry w bilard.

– Już od dawna starałem się namówić twojego szefa na kilka dni wolnego i partyjkę bilarda, ale to tytan pracy – pożalił się Rafe.

– Nie przejmuj się tym, co wygaduje mój brat. Nie może znieść tego, że ostatnim razem przegrał z kretesem.

– A ty się boisz dogrywki – odparował Rafe.

– Jak zwykle masz zbyt bogatą wyobraźnię – stwierdził Damien.

Bracia roześmiali się.

– Gotowi? – zapytał Rafe. – To wypływamy! Damien zatroszczył się o to, by Emma miała

jak najładniejszy widok na połyskującą w słońcu taflę wody. Kelner zaś troszczył się o to, by zawsze miała coś do picia. Zmęczona ekscesami ubiegłej nocy zdrzemnęła się na leżaku. Gdy się ocknęła, Damiena nie było w pobliżu. Emma podniosła się i ruszyła na poszukiwania. Po chwili usłyszała głosy braci.

– Jak ci się udało znaleźć taką ładną asystentkę? – pytał Rafe.

– Być może Max De Luca miał nadzieję, że nie będę w stanie skupić się na pracy.

– Najwyraźniej nie zna cię zbyt dobrze – mruknął Rafe.

– Ona jest inna – przyznał Damien.

– Jeszcze nigdy nie słyszałem, żebyś tak mówił o kobiecie – powiedział ostrożnie Rafe.

– Zresztą, nieważne – odparł Damien. – Jest bardzo lojalna w stosunku do Maksa.

– A co w tym dziwnego? W końcu to on jej płaci. Zresztą, ty wyjedziesz, ona zostanie.

– Patrząc na to z tej strony, rzeczywiście masz rację – zgodził się Damien.

– Myślisz, że De Luca domyśla się, kim jesteś?

– Jest zbyt zajęty troszczeniem się o własne interesy. Widzi we mnie po prostu intruza, który zabiera mu część wpływów w firmie.

Emma poczuła, że kręci jej się w głowie. Damien wiedział, że była lojalna w stosunku do Maksa. Wiedząc to, kochał się z nią i spędził pół nocy, patrząc z nią w gwiazdy. Poza tym wciąż podejrzewała, że to jednak on stoi za jej tajemniczą wygraną na loterii, chociaż nie chciał się do tego przyznać. Co to wszystko ma znaczyć?

Damien odwrócił głowę i dostrzegł ją.

– Emma... Nudziło ci się samej?

Zawahała się przez chwilę, nie mogąc dostrzec wyrazu jego oczu zza ciemnych szkieł okularów.

– Jest zbyt pięknie, by się nudzić.

– Nie masz choroby morskiej? – zapytał Rafe, uśmiechając się szarmancko.

Emma pokręciła głową. Czowała się świetnie.

– Urodzona żeglarka. Dobry znak.

– Dlaczego? – zapytała zaciekawiona.

– Kobieta, która nie boi się morza, to skarb – odparł. – Może jednak dasz się namówić na zmianę pracy?

– Rafe! – mruknął ostrzegawczo Damien.

– Nie możesz mnie winić, musiałem spróbować – odparł Rafe, unosząc rękę w geście kapitulacji.

– To już drugi raz. Wystarczy – stwierdził szorstko Damien.

Rafe mruknął coś niezrozumiale pod nosem i zszedł pod pokład.

– Jesteś dla niego chyba zbyt surowy – zauważyła Emma.

Damien otoczył ją ramieniem i podszedł do bariery.

– Rafe należy do ludzi, którym trzeba jasno postawić granice.

– Zawsze taki był? – zapytała Emma, rozkoszując się ciepłem jego dłoni.

– Już jako dziecko opowiadał niestworzone historie, żeby uniknąć kłopotów. Zawsze łatwo zjednywał sobie ludzi, pewnie dlatego miał więcej szczęścia z rodzicami zastępczymi. W drugiej rodzinie, do której trafił, został już na stałe. Nie byli to bogaci ludzie, ale pomogli mu, jak umieli. Skończył szkołę i rozkręcił ten interes. Myślę, że odniósł spory sukces.

– Chyba lubi, gdy jesteś w pobliżu.

Damien przytaknął.

– Wygląda na lekkoducha, ale to w sumie bardzo wrażliwy chłopak. Kiedy zginął nasz ojciec i matka zrzekła się praw rodzicielskich, byliśmy już na tyle duzi, że trudno nam było się przystosować. Tęskniliśmy za domem.

– A twój drugi brat?

– Mieszka w Georgii. Miał w sumie najgorzej, bo wciąż trawiło go poczucie winy. Miał wtedy Jechać razem z tatą. Myślę, że wciąż nie może o tym zapomnieć. Dlatego tyle pracuje.

– Widzę, że macie ze sobą wiele wspólnego – mruknęła Emma.

Damien zerknął na nią z ukosa.

– Czasem robię sobie wolne – powiedział. – Na przykład teraz spędzam czas z tobą, zamiast pisać raport i analizować sprawozdania.

– Pewnie marzysz już tylko o tym, by móc wrócić do pracy – roześmiała się.

Jego usta rozciągnęły się w niebezpiecznym uśmiechu, gdy przyciągnął ją do siebie.

– Od kiedy jesteś taka wredna? – zapytał, zbliżając twarz do jej twarzy i odcisnął na jej ustach gorący pocałunek.

Emma uległa pokusie i przez resztę czasu, jaki spędzili w South Beach, dzieliła z Damienem sypialnię. Czuła się jak w bajce, więc trudno jej było



sformułować jakiegokolwiek zastrzeżenia co do jakości obsługi oferowanej przez ośrodek.

W trakcie powrotnego lotu do Vegas omówili jeszcze raz z Damienem swoje uwagi.

– Choć bardzo się staram, nie jestem w stanie powiedzieć o tym ośrodku nic negatywnego – stwierdziła Emma.

Damien spojrzał jej prosto w oczy.

– Powinniśmy przygotować raport, chociaż jestem pewien, że kierownictwo wiedziało o naszym przyjeździe.

Emma poczuła ukłucie winy.

– No dobrze, spróbujmy jeszcze raz. Czy było coś nie w porządku z jedzeniem?

– Nie – odpowiedział Damien. – Posiłki były zróżnicowane, smaczne, elegancko podane. Zawsze ciepłe i przygotowane zgodnie z zamówieniem.

– Obsługa na plaży? – próbowała dalej Emma.

– W porządku. Nienarzucająca się – dodał znacząco, wywołując rumieniec na jej twarzy.

– W takim razie dajemy naszą rekomendację, tak?

Damien pokręcił głową.

– Nie, stwierdzamy tylko, że ośrodek jest dobrze zarządzany przez obecne kierownictwo.

– Żadnych rekomendacji co do ewentualnego zakupu?

– Niestety, nie możemy się na ten temat wypowiedzieć, gdyż obsługa hotelu najwyraźniej wiedziała o celu naszej wizyty. W tej sytuacji nie mogę udzielić rekomendacji. A ty?

Emma z zakłopotaniem odwróciła wzrok.

– Chyba masz rację – powiedziała.



– Zwykle się nie mylę – odparł zrezygnowanym głosem.

Po powrocie do biura Emma z trudem odnajdywała się w nowej sytuacji. Za zamkniętymi drzwiami mogli bez ryzyka okazywać sobie czułość. Damien przechodząc, często gładził jej włosy lub wzywał ją do gabinetu tylko po to, by ją pocałować. Tego ranka posłaniec przyniósł do biura bukiet czerwonych róż i niezapominajek. Do kwiatów nie dołączono żadnej kartki, ale Emma wiedziała doskonale, komu je zawdzięcza.

– Pozwól się dzisiaj zabrać na kolację. Ciężko pracujesz, należy ci się odpoczynek. Potrzebuję jeszcze godziny, żeby się uporać z tymi papierami. Pasuje ci?

Sposób, w jaki na nią patrzył, sprawił, że ugięły się pod nią kolana.

– Nie jestem pewna, czy to dobry pomysł, żebyśmy pokazywali się razem publicznie. Wolałabym uniknąć plotek.

– Jakich plotek? – zapytał, dotykając ustami wnętrza jej nadgarstka.

Wymagało to od Emmy całej siły woli, żeby się na niego nie rzucić.

– Plotek o tym, co między nami zaszło – wyjaśniła.

– O tym, co się między nami dzieje – poprawił. – Nie zauważyłem, żeby coś się skończyło.

– Ale się skończy – stwierdziła Emma. – Ty stąd wyjedziesz, a ja zostanę.

– I nie chcesz, żeby ludzie posądzali cię o bratanie się z wrogiem – powiedział wolno Damien, nie spuszczając z niej wzroku.

Emma cofnęła rękę.

– Skoro stawiasz sprawę w ten sposób, to... tak, boję się o swoją reputację. Ja tu zostanę, gdy ty będziesz już daleko.

– Możemy rozważyć inną opcję – stwierdził.

– Jaką?

– Możesz zacząć pracować dla mnie. Zapewniam cię, że dobrze traktuję swoich pracowników.

– Tak dobrze jak mnie? – zapytała. Damien spoważniał.

– Nie. Już ci mówiłam, że łączy nas coś szczególnego i żadne z nas chyba nie chce tego zaprzepaścić. Nie wiem, dlaczego tak uparcie to negujesz.

– To zbyt skomplikowane.

– Wcale nie. Ja ciebie pragnę i wydaje mi się, że ty mnie również.

Emma nie była w stanie zaprzeczyć, więc milczała.

– Zamówię kolację dla dwojga z dostawą do biura. Może od Allistera?

Restauracja Allistera była jednym z najbardziej wykwintnych lokalów w mieście.

– To niedorzeczne – wykrzyknęła Emma. – Za samą dostawę zapłacisz fortunę.

– Mam nadzieję, że lubisz szampana – odparł z irytującym uśmiechem, zamykając za sobą drzwi do gabinetu.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Damien z przyjemnością obserwował, jak Emma delektuje się musem orzechowo–czekoladowym. Sposób, w jaki celebrowała posiłek i czerpała z niego przyjemność, był niesłychanie zmysłowy. Nie bez zdumienia stwierdził, że im więcej czasu spędza z Emmą, tym bardziej jej pragnie. Siła jego pożądania zbijała go z tropu.

– Nie przepadasz za deserami, tak? – upewnił się zaczepnie.

Emma rzuciła mu oburzone spojrzenie.

– Jak mogłabym pogardzić deserem od Allistera? Ten mus czekoladowy jest boski – westchnęła. – Słyszałam o tobie wiele okropnych plotek, ale nikt mnie nie uprzedził, że... – przerwała w pół słowa.

– Tak? – ponaglił ją.

– ...że potrafisz być taki uwodzicielski.

– Może dlatego, że dopiero przy tobie uczę się tej sztuki.

– Mhm, na pewno... – mruknęła Emma, która wiedziała swoje. – Na pierwszy rzut oka widać, że brak ci doświadczenia.

– No cóż – powiedział, nalewając szampana do jej kieliszka. – Na pewno nie mam doświadczenia w uwodzeniu współpracowników. Do tej pory trzymałem się daleko od romansów biurowych, ale w tobie jest coś takiego...

– Pochlebiasz mi – odparła Emma słabym głosem.

– Ależ skąd – roześmiał się. – Po prostu mówię prawdę. Czy zamierzasz położyć kres moim mękom i przyjść tutaj, żeby mnie pocałować?

Emma uśmiechnęła się pod nosem. Damien zawsze zostawiał jej ostateczną decyzję, a ona nigdy nie potrafiła się oprzeć jego zaproszeniu. Wstała, podeszła do niego i pocałowała go namiętnie, a on pociągnął ją na swoje kolana.

Było jej tak dobrze w jego ramionach. Gdy ją całował, zapominała o całym świecie. W takich chwilach wydawało jej się, że naprawdę coś dla niego znaczy.

Nie spieszył się, całował ją długo i namiętnie, rozgrzewając powoli, aż zaczynała sama prosić o więcej. Drżała z niecierpliwości, gdy rozpinał guziki bluzki, głodna jego dotyku i pieszczot. Czuła, jak po chwili jego męskość zaczyna ją wypełniać i zupełnie zatraciła się w upajającym akcie, wznosząc się i opadając, gdy świat wokół zaczynał wirować, coraz szybciej i szybciej, a jego roziskrzone oczy wydawały się jedynym stałym punktem w przestrzeni. Obezwładniająca rozkosz przyszła, jak zawsze, nagle i nieoczekiwanie. Świat zniknął i przez moment, który zdawał się trwać i trwać, wydawało się, że liczyli się tylko oni dwoje.

Opadła na jego klatkę piersiową, czując bicie jego serca i wsłuchując się w przyspieszony oddech.

Delikatnie gładził jej włosy, a po chwili szepnął jej do ucha:

– Wyjdź pierwsza. Nie chcę, żeby zaczęto o tobie plotkować, dlatego nie powinniśmy wychodzić razem. Przyjadę do ciebie. Chcę być pewien, że dotarłaś bezpiecznie.

Emma z trudem wracała do rzeczywistości.

– Wyjść? – powtórzyła rozkojarzonym głosem.

Damien pogładził kciukiem jej usta.

– Znów cię pragnę.

W tej chwili Emma marzyła tylko o jednym: by spędzić w jego ramionach całą noc, a może jeszcze dłużej. Wzięła jednak głęboki oddech i przywołała się do porządku.

– Musimy wyjść – powiedziała słabym głosem.

– Ty pierwsza – powiedział. – Wyjdę zaraz po tobie.

Podniosła się niechętnie. Świat wciąż jeszcze wirował wokół niej.

– Dobrze się czujesz? – zapytał, patrząc jej w oczy. – Może jednak odwiozę cię do domu?

– To nie jest dobry pomysł. Dam sobie radę – zapewniła.

Damien przyciągnął ją do siebie jeszcze raz i pocałował.

– Wyglądasz jak kobieta, która została wycelowana od stóp do głów.

– Bo zostałam wycelowana od stóp do głów –szepnęła mu do ucha, wzniecając nowe fale pożądania. – Dobranoc.

Damien obserwował ją, jak znika w drzwiach.

Czuł, jak całe jego ciało krzyczy z żądzy. Nigdy dotąd nie pożądał tak żadnej kobiety. Myślał, że weekend w South Beach zaspokoi jego głód wrażeń, ale nieoczekiwanie tylko go pogorszył. Pragnął jej z każdym dniem coraz bardziej.

Wychodząc z siedziby firmy, Emma czuła się jak bogini seksu. Jednocześnie jednak trawił ją paniczny strach. To czyste szaleństwo, pomyślała, wsiadając do swojego nowego auta i zapalając silnik. To nie może tak dłużej trwać.

Wzięła głęboki oddech i spojrzała w lusterko. Jej zmierzwione włosy i nabrzmiałe usta świadczyły wyraźnie o tym, że przed chwilą uprawiała seks. Zakryła ręką oczy, starając się zebrać myśli. Zawsze była osobą opanowaną – przy problemach jej matki była to konieczność. Damien sprawił, że straciła nad sobą kontrolę. Teraz jednak musi znów ją odzyskać. W końcu jej zadaniem było zdobycie jak najwięcej informacji o Damienie.

W lusterku dostrzegła, jak Damien wsiada do swojego ferrari. Muszę odzyskać kontrolę nad rzeczywistością, postanowiła. I stanie się to już jutro.

Następnego dnia Damien przyjechał wcześniej do biura i zostawił na biurku Emmy świeży bukiet róż i niezapominajek. Ubiegłego wieczoru podjął

decyzję – zaproponuje Emmie, żeby się do niego wprowadziła. Zatrudni ją w swojej firmie, oferując wyższą pensję, i w ten sposób będzie mógł mieć ją przy sobie, dopóki nie upora się z tą nieoczekiwaną fascynacją. Tylko kiedy to nastąpi?

Nie potrafił się jej oprzeć, chociaż zdawał sobie doskonale sprawę z jej braku doświadczenia. Gdy usłyszał kroki za drzwiami, poczuł, jak krew zaczyna mu szybciej krążyć. Jeszcze chwila i ją zobaczy, obejmie, pocałuje.

Kroki zwolniły tuż przed drzwiami.

– Damien? – usłyszał cichy głos.

– Wejdz. – Otworzył drzwi, obejmując ją wzrokiem.

Wyraźnie unikała jego spojrzenia. Miała na sobie czarną sukienkę i z niepokojem zauważył jej podkrążone oczy. Wzięła głęboki oddech i spojrzała mu prosto w oczy.

– Nie wytrzymam tego dłużej – wyznała łamiącym się głosem. – Nie jestem stworzona do biurowych romansów. Od tej pory powinniśmy się skoncentrować tylko na pracy. Kiedy jestem z tobą, nie potrafię jasno myśleć.

Ból, który dostrzegł w jej oczach, powstrzymał go przed ujawnieniem swojego rozgoryczenia. Obawiała się, zapewne słusznie, namiętności, która wybuchła między nimi. W głębi duszy jednak odczuwał rozczarowanie. Wiedział doskonale, że Emma czuje to samo, co on. Wiedział też, że gdyby tylko zechciał, mógłby ją skłonić do zmiany zdania, jednak świadomość jej bezbronności powstrzymała go.

Pragnął, by to ona podjęła decyzję.

– Rozumiem – odparł krótko, jednak w głębi duszy postanowił zrobić wszystko, by zmieniła zdanie.

Dzień później Emma otrzymała telefon, który zmroził ją do szpiku kości.

– Skarbie – usłyszała w słuchawce łamiący się głos matki. – Tak mi przykro, ale znowu mam kłopoty.

W ciągu kilkunastu kolejnych minut Emma dowiedziała się, że jej matka zaczęła grać w gry hazardowe w internecie i straciła ćwierć miliona dolarów. Była załamana.

Następnego dnia Emma zjawiała się w pracy, starając się nie dać po sobie poznać złego samopoczucia. Najwyraźniej jednak jej rozpacz rzucała się w oczy.

– Co się stało? – zapytał Damien, gdy tylko ją zobaczył.

– To sprawa osobista – powiedziała wymijająco Emma, starannie unikając jego spojrzenia.

Podszedł do niej i podniósł jej podbródek, zmuszając ją, by na niego spojrzała.

– Posłuchaj mnie. Byliśmy ze sobą tak blisko, jak tylko może być kobieta i mężczyzna. Powiedz mi, co cię martwi.

Emma przygryzła wargi. Przepelniały ją wstyd i zażenowanie. Choć to nie ona przegrała majątek, czuła się jednak w jakiś sposób odpowiedzialna za zaistniałą sytuację.

– Muszę sprzedać samochód – wyjąkała.

– Dlaczego?

– Potrzebuję pieniędzy – odparła, wciąż unikając jego spojrzenia. – Nie mam innego wyjścia. Pomożesz mi?

– Oczywiście – odparł, patrząc na nią uważnie.

– Ile ci potrzeba?

– Ćwierć miliona dolarów – szepnęła, czując rosnącą gulę w gardle.

– Na co ci tak ogromna suma? – zapytał, po czym domyślił się sam. – Chodzi o twoją matkę, tak?



Emma poczuła się, jakby ktoś zdjął z jej ramion ogromny ciężar.

– Ale jakim cudem znowu zaczęła grać? Przecież wyjechała z Vegas!

– Hazard internetowy – wyjaśniła Emma, podnosząc na niego wzrok.

W jej oczach dostrzegł zmieszanie i troskę.

– Cholera – zaklął, przeczesując dłonią włosy.

– Wiesz, na czym polega problem? Nawet jak zapłacisz jej dług, to...

– ...to może się powtórzyć – dokończyła Emma. – Ale nie poradzi sobie z tym sama. Nie stać jej na spłatę, a ja nie chcę nawet myśleć o tym, co mogą zrobić wierzyciele. To bezwzględni ludzie.

– Jedno jest jasne: twoja matka jest uzależniona.

– To prawda – przyznała Emma.

– Myślę, że jedyne wyjście to zapłacić dług i wysłać ją na terapię.

– Co masz na myśli?

– Powinna trafić do specjalistycznego ośrodka odwykowego.

– Ale ja nawet nie wiem, czy takie ośrodki istnieją. Nie jest przecież uzależniona od narkotyków.

Największa wygrana

– Jestem pewien, że istnieją – zapewnił Damien.

– Musimy tylko znaleźć najbardziej skuteczny.

– To na pewno kosztuje fortunę – zauważyła Emma.

– Cóż, alternatywa też nie wychodzi tanio – zwrócił jej uwagę Damien.

– Po prostu nie jestem pewna, czy będzie mnie na to stać,

– Nie martw się, wystarczy, że mnie stać. Emma patrzyła na niego z niedowierzaniem.

– Słucham?

– Mam wystarczająco dużo pieniędzy – roześmiał się gorzko Damien. –

Przynajmniej się na coś przydadzą.



– Ale...

– Możemy zawrzeć umowę.

Emma uniosła brwi, czując nagły przyływ wątpliwości.

– Jaką umowę? – zapytała ostrożnie.

– Bardzo prostą – zapewnił Damien. – Ja spłacę dług, a ty zatrzymasz samochód i pozostaniesz moją kochanką i lojalną asystentką.

Emma przez chwilę straciła mowę.

– Proponujesz, żebym ci się oddała w zamian za spłatę długu? – upewniła się, czując mdłości.

– Byliśmy już ze sobą, wiesz, że potrafię się o ciebie zatroszczyć.

Emma ukryła twarz w dłoniach.

– To byłby koniec mojej kariery w Megalos–De Luca.

– Powiedziałem ci już, że się tobą zajmę.

– Dopóki ci się nie znudzę – powiedziała, patrząc mu prosto w oczy. – Przewidujesz, że jak długo to potrwa?

Zapadła cisza.

– Dopóki się mną nie znudzisz – powtórzyła ze ściśniętym gardłem.

– Raczej powiedziałbym, że to umowa na czas nieokreślony – odparł Damien. – Nigdy nie spotkałem kobiety takiej jak ty. I nie jestem pewien, czy kiedykolwiek jeszcze spotkam.

W jego oczach dostrzegła pożądanie i coś jeszcze, co sprawiało, że jego propozycja wydawała się odrobinę bardziej znośna. A jednak...

– Muszę to przemyśleć – powiedziała.

– Ile masz czasu? – zapytał.

– Na spłatę długu niewiele – przyznała Emma. – Muszę to zrobić, chociaż wiem, że mama znowu nie zapłaci za swoje błędy.

– Dlatego potrzebujesz więcej pieniędzy, nie tylko na spłatę długu, ale też na leczenie. Pomyśl o tym i daj mi znać.

W nocy Emma prawie nie zmrużyła oka. Czy mogła sprzedać swoją lojalność? Sama myśl przyprawiała ją o mdłości. A jednak był to jedyny sposób, by uniknąć spłacania długu przez resztę życia, w ciągłym strachu, że jej matka znowu wpadnie w tarapaty.

Być może najrozsądniejszym rozwiązaniem byłoby pozwolić matce ponieść konsekwencje swoich czynów. Emma wiedziała jednak, że jej matka nigdy nie zdoła uzbierać wystarczającej kwoty. Co się stanie, kiedy wierzyciele stracą cierpliwość?

Nie mogła mieć pewności, że nie zrobią jej krzywdy. Emma nigdy by sobie nie wybaczyła, gdyby tak się stało. Jej matka potrzebowała specjalistycznego leczenia.

Po bezsennej nocy nadszedł poranek. Emma starannie zamaskowała korektorem cienie pod oczami i ożywiła odrobiną różu blade policzki. Włożyła kremową sukienkę, zwalczając w sobie pokusę nałożenia ciemnych okularów, za którymi mogłaby się ukryć przed wzrokiem Damiena. Po niecałej godzinie wkroczyła do biura. Bez zdziwienia stwierdziła, że w gabinecie Damiena pali się światło. Podeszła i zapukała do drzwi.

– Wejść, proszę.

Stała przed biurkiem, czekając, aż podniesie na nią wzrok.

– Dzień dobry – przywitał się.

– To się jeszcze okaże – odparła Emma. – Wczoraj złożyłeś mi propozycję. Przyszłam porozmawiać o warunkach.

– Wydawało mi się, że wyraziłem się jasno. Zapłacę za leczenie i dług w zamian za twoją lojalność.

– Chcę określić datę wygaśnięcia umowy.

Uniósł brwi, wyraźnie zaskoczony.

– Naprawdę?

– Tak.

– No dobrze, powiedzmy, dwa lata.

– Rok – powiedziała twardo.

– Dobrze, przy założeniu, że możemy renegocjować – zgodził się.

– Będę potrzebowała kilku dni wolnych.

– Nie ma sprawy. Przeleję pieniądze, jak tylko dostarczysz mi numer rachunku.

Emma poczuła, że znowu robi jej się niedobrze, więc wzięła głęboki oddech i przypomniała sobie, że to jedyne wyjście z trudnej sytuacji. Wyjęła z torebki wyciąg z numerem konta i wręczyła Damienowi.

– Dziękuję – powiedziała.

– Emma... – zaczął miękko Damien, przytrzymując jej dłoń.

– Mam teraz dużo spraw do załatwienia. Porozmawiamy później – stwierdziła, starając się trzymać emocje na wodzy.

Wyszła z biura i skierowała się prosto do biura Aleksa. Zawsze wydawał jej się bardziej wyrozumiały niż Max. Niestety, asystentka poinformowała ją, że Alex tego dnia ma dzień wolny. Zbierając całą swoją odwagę, zapukała do biura Maksa. Na jej widok podniósł się z fotela i wyszedł jej na spotkanie.

– Dobrze cię znów widzieć. Muszę cię pochwalić. Dzięki twojemu ostrzeżeniu udało nam się bez problemu przekonać radę do zakupu ośrodka w South Beach.

– Nie mogę już dłużej tego robić – powiedziała Emma.

Max przyglądał jej się przez dłuższą chwilę.

– Słucham?

– Nie mogę już dłużej dostarczać wam informacji o poczynaniach Damiena Medici. Nie potrafię pracować dla niego i jednocześnie przeciw niemu.

Doskonale wyczuwała rozczarowanie i dezaprobatę Maksa.

– Przepraszam, ale nie potrafię. Zrozumiem, jeśli będziesz chciał mnie zwolnić.

W gabinecie zapadła niezręczna cisza.

– Nie – odparł w końcu ciężkim głosem Max. – Zleciłem ci zadanie, które niewiele osób jest w stanie wykonać. Damien nie będzie tu wiecznie, a ty zawsze byłeś lojalnym pracownikiem. Dopóki mam w tej firmie coś do powiedzenia, będziesz miała zapewnioną posadę w Megalos–De Luca.

– Dziękuję – powiedziała Emma, czując się jak zdrajczyni. – To dla mnie wiele znaczy.

Starając się ignorować paraliżujący strach o matkę, Emma opuściła firmę i udała się do swojego mieszkania. Wyjęła swojego laptopa i zaczęła szukać informacji o ośrodkach zajmujących się terapią uzależnień. Dług jej matki zostanie wkrótce spłacony, ale problem nałogu pozostanie.

Wieczorem oderwała się na chwilę od komputera, by zjeść przygotowaną naprędce kanapkę, gdy usłyszała pukanie do drzwi. Spojrzała przez wizjer i ze zdziwieniem ujrzała Damiena. Wciąż miał na sobie garnitur, więc musiał tu przyjść prosto z pracy. Otworzyła drzwi, czując na jego widok ulgę pomieszaną z obawą.

– Cześć – przywitał się. – Chciałem zobaczyć, czy wszystko w porządku, i spytać, jakie masz plany.

– Wejdz – zaprosiła go do środka. – Właśnie sprawdzałam rozkład lotów do Missouri. Spędziłam całe popołudnie, czytając o ośrodkach odwykowych.

– Poprosiłem asystentkę w mojej firmie o to samo — powiedział, wyciągając z teczki grubą kopertę. – Tutaj są dane trzech najbardziej renomowanych ośrodków.

Zaskoczona jego troską, przyjęła kopertę i podziękowała.

– Możesz lecieć do Missouri moim samolotem

– zaproponował.

Emma potrząsnęła głową.

– To naprawdę nie jest konieczne.

– Powiedziałem, że się tobą zaopiekuję – przypomniał. – Nie musisz robić wszystkiego sama. Mogę polecieć tam z tobą.

Emma przygryzła wargę, zwalczając w sobie nagłą chęć, by skorzystać z jego propozycji. Nie miała najmniejszych wątpliwości, że Damien potrafi wszystko doskonale załatwić. Po prostu sytuacja była już aż nadto skomplikowana.

– Dziękuję, ale powinnam się tym zająć sama. I tak pokrywasz wszystkie koszty – powiedziała.

– Emmo, nie zawarłaś paktu z samym diabłem – odparł. – Spójrz na mnie. Możesz na mnie liczyć.

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Po ciężkiej podróży Emma spotkała się ze swoją matką. Po raz pierwszy w życiu nazwała jej problemy po imieniu – nałogiem. Matka płakała, ale zgodziła się, że nie potrafi sama zapanować nad swoim pociągiem do hazardu i potrzebuje pomocy.

Emma zażądała najpierw, by matka sama spłaciła swoich wierzycieli, ale tak jak się spodziewała, nie stać jej było na samodzielną spłatę długu. Dopiero wtedy Emma zaproponowała terapię odwykową w wyspecjalizowanym ośrodku i ku jej zaskoczeniu matka chętnie na tę propozycję przystała. Pomogła jej się spakować i towarzyszyła jej w podróży do wybranego wcześniej ośrodka. Miała tylko nadzieję, że specjaliści będą w stanie pomóc Kay.

Upłynęły już siedemdziesiąt dwie godziny od momentu jej wyjazdu z Las Vegas. Emma obserwowała przez okno lądującego samolotu migające światła miasta. Była tak wyczerpana, że miała ochotę się rozplakać, ale musiała jeszcze znaleźć taksówkę i jakoś dotrzeć do domu.

Ciągnąc za sobą walizkę, minęła automaty do gry, kuszące nowo przybyłych pasażerów perspektywą łatwej wygranej. Wystarczyło wrzucić monetę i pociągnąć za rączkę – jeden raz, drugi, trzeci... Emma odwróciła wzrok, dławiąc się z obrzydzenia. Ta złudna obietnica bogactwa, której jej matka nie umiała się oprzeć, położyła się cieniem na całym jej dzieciństwie i późniejszym życiu.

Wychodząc z terminalu, Emma rozejrzała się za taksówką. Serce skoczyło jej do gardła na widok podjeżdżającego pod wejście ferrari. Czy to możliwe, że Damien wyjechał po nią na lotnisko? Przecież od chwili wyjazdu się z nim nie kontaktowała!

A jednak to on właśnie wysiadał z samochodu. Bez słowa wyjął jej z ręki torbę i zapakował do bagażnika. Emma była zbyt zmęczona, by protestować, więc wsiadła bez słowa do auta.

– Jak poszło? – zapytał, ruszając z miejsca.

– Nie mogło być lepiej – przyznała Emma, opierając głowę o skórzany zagłówek. – Mama przyznała, że ma problem z nałogiem, i bez oporów zgodziła się na leczenie.

– Świetnie. Ma prawdziwe szczęście, że to właśnie ty jesteś jej córką.

Emma przymknęła oczy.

– To wariactwo, ale przez całe swoje dzieciństwo zastanawiałam się, czy to wszystko nie jest moja wina. Może gdyby nie urodziła tak wcześnie dziecka albo gdybym była inna...

– Przestań – rozkazał jej Damien. – Jesteś najlepszą rzeczą, jaka jej się w życiu przydarzyła. I założę się, że sama powiedziała by to samo.

Emma odetchnęła głęboko, starając się nie zwracać uwagi na przyspieszone bicie swego serca. Nie chciała się znowu znaleźć pod urokiem Damiena. Tym razem musiała zachować kontrolę nad sobą.

– Dziękuję, że po mnie przyjechałeś.

– Nie ma za co – powiedział. – Jesteś głodna?

– Nie pogardziłabym hamburgerem i frytkami – przyznała.

– Już się robi – mruknął, podjeżdżając pod okienko baru szybkiej obsługi.

Pracownik, najwyraźniej zbity z tropu widokiem luksusowego sportowego auta, podał mu pudełko z zamówionym posiłkiem.

– Założę się, że nieczęsto widuje tu takie auta – zauważyła rozbawiona Emma.

– Pewnie nie – powiedział Damien, zerkając ukradkiem, jak ze smakiem pałaszuje hamburgera.

– Smakuje ci?

– Jestem tak głodna, że wszystko smakuje rewelacyjnie.

– Zabieram cię do swojego mieszkania. To dużo bliżej od lotniska, a ty musisz się wyspać. Całe szczęście, że jutro niedziela.

Emma była zbyt zmęczona, by oponować.

– Jestem pewna, że zasnę, jak tylko przyłożę głowę do poduszki.

W rzeczywistości zasnęła, zanim dotarli na miejsce. Ocknęła się, gdy Damien wnosił ją na górę do pokoju.

– Ciii... Obudzisz dziecko – powiedział, widząc, że otworzyła oczy.

Co? Jakie dziecko? – pomyślała, zanim uświadomiła sobie, że Damien mówi o niej. Uśmiechnęła się z rozczuleniem.

– Dziecko już się obudziło. Musi umyć zęby, zanim znowu zapadnie w śpiączkę.

Damien delikatnie postawił ją na ziemi.

– Łazienka jest tam. W szafce znajdziesz czyste ręczniki.

Po męczącej podróży jego głos był jak balsam na jej skołatane nerwy. Miała wrażenie, że otula ją niczym ciepły koc.

– Dziękuję, że wnieśliś mnie na górę.

– Żaden problem – odparł. – Masz ochotę na kąpiel?

– Brzmi cudownie, ale może jutro – wymruczała, tłumiąc ziewnięcie.

Emma zamknęła się w luksusowej łazience i szybko umyła twarz i zęby. Zdała sobie sprawę, że jej koszula nocna została w torbie podróżnej, więc wróciła do sypialni. Damien stał przy oknie w samych bokserkach. Emma, choć oczy same jej się zamykały, na widok jego nagich ramion poczuła, jak jej ciało przeszywa dreszcz.



– Zapomniałaś czegoś? – zapytał.

– Muszę wyjąć koszulę – powiedziała słabym głosem, pochylając się nad walizką. Chwilę później, gdy wróciła z łazienki przebrana, Damien leżał już w łóżku.

Czując narastającą treść, położyła się ostrożnie na drugim brzegu łóżka. Po chwili poczuła jego ciepłą i zdecydowaną rękę na swoim brzuchu. Delikatnie przyciągnął ją do siebie.

– Rozluźnij się – szepnął jej do ucha. – Śpij spokojnie.

Chwilę później zasnęła w jego ramionach jak dziecko.

Następnego ranka obudziła się, czując na karku jego oddech. Gdy się zorientował, że już nie śpi, pocałował ją w szyję. Emma wstrzymała oddech, spodziewając się dalszych pieszczot, jednak Damien jednym ruchem wstał z łóżka.

– Możesz jeszcze pospać – powiedział. – Ja poczytam gazetę na tarasie.

Zaskoczona tym, że nie wykorzystał okazji, by się z nią kochać, przez chwilę wpatrywała się w drzwi, po czym postanowiła pójść za jego radą i zamknęła oczy. Po chwili znowu zasnęła.

Po długiej drzemce obudziła się, wzięła ciepłą pachnącą kąpiel i ubrana w krótkie spodenki i dopasowaną czarną bluzkę, dołączyła do niego na tarasie, gdzie zjedli razem lekkie śniadanie. Emma zauważyła, że choć Damien często mimochodem dotykał jej dłoni i włosów, wciąż nie starał się wykorzystać faktu, że spędziła noc w jego mieszkaniu. Jego obecność sprawiała, że jej ciało było w stanie ciągłej gotowości. Niemal zapomniała o tym, że wiążąc się z nim umową, praktycznie zaoferowała mu siebie za pieniądze potrzebne do ratowania matki z kłopotów.

Zaskoczył ją, zabierając się za przygotowania do obiadu.

– Mężczyźni w mojej rodzinie potrafią gotować.

Mój ojciec przekazał nam wszystko, czego nauczył się od dziadka – wyjaśnił Damien.

Emma obserwowała, jak z widoczną wprawą przygotowuje sos pomidorowy ze szpinakiem, oliwą z oliwek i przyprawami.

– Pachnie doskonale.

– I tak samo smakuje – zapewnił Damien.

– Czy twój ojciec mieszkał we Włoszech, czy urodził się już tutaj?

Twarz Damiena stężała.

– Przeprowadził się do Stanów, gdy miał siedemnaście lat. Jego ojciec stracił rodzinną posiadłość z winy nieuczciwego współnika w interesach. Cała rodzina została zrujnowana.

– To okropne – szepnęła Emma.

Damien przytaknął.

– Kiedy ojciec zaczął wychodzić na prostą, zdarzył się ten wypadek.

– Tęsknisz za nim – stwierdziła Emma, wyczuwając w jego słowach smutek.

– Tak. To była prawdziwa ironia losu. Najpierw to on wychowywał się z dala od swych braci i sióstr, potem to samo przypadło w udziale mnie i moim braciom.

– Jestem pewna, że byłby z was bardzo dumny.

– Może masz rację – powiedział Damien. – Ojciec należał do starej szkoły. Uważał, że jeśli ktoś skrzywdzi twoją rodzinę, twoim obowiązkiem jest zemsta.

– Ale nie należał chyba do mafii? – zapytała Emma, przestraszona nutą groźby w jego głosie.

– Nie – roześmiał się Damien. – Był po prostu prawdziwym Włochem. Proszę, spróbuj. – Podał jej na łyżeczce trochę sosu.

– Pyszny – mruknęła Emma, oblizując wargi.

Po obiedzie, który zjedli na tarasie, Damien namówił ją na wspólną kąpiel w jacuzzi. Zanurzając się w spienionej wodzie, Emma czuła, jak powoli opada z niej całe napięcie i stres spowodowany podróżą.

– Co za cudowne uczucie – stwierdziła, sącząc szampana. – Całe szczęście, że nie mam takiej wanny. Siedziałabym w niej godzinami. Często jej używasz?

– Dopiero kilka razy – odparł, obserwując ją spod w półprzymkniętych powiek. – Byłem zbyt zajęty.

Emma poczuła napływającą falę podniecenia, gdy wsunął nogę pomiędzy jej uda. Podniósł jej rękę do ust i nagle odległość między nimi wydała jej się zdecydowanie zbyt duża. Nie mogła wytrzymać ani chwili dłużej bez jego dotyku. Zbliżyła się zdecydowanie, a on jednym ruchem przyciągnął ją do siebie i namiętnie pocałował.

– Sporo ostatnio myślałem... – mruknął jej do ucha.

– Och, nie... – jęknęła, skoncentrowana na pieszczotach.

– ...i doszedłem do wniosku, że powinniśmy zmienić naszą umowę w kontrakt na czas nieokreślony...

Emma zmarszczyła brwi.

– Słucham? – zapytała, z trudem odrywając myśli od jego ręki gładzącej zmysłowo jej pierś.

– Uważam, że powinniśmy się pobrać – powiedział krótko, nie przerywając pieszczot.

– Po... pobrać?!

Damien uśmiechnął się drapieźnie, ujmując jej twarz w dłonie.

– Przemyśl to – mruknął, zbliżając usta do jej warg. – Ale nie teraz.

Następnego poranka Emma obudziła się sama w łóżku. Zza drzwi łazienki dochodził odgłos lejącej się wody. Damien najwyraźniej udał się pod prysznic. Emma przeciągnęła się. Wciąż czuła na sobie żar jego pocałunków.

Włożyła szlafrok i udała się do kuchni z zamiarem zaparzenia świeżej kawy. Zapach, który dobiegał z ekspresu, świadczył jednak o tym, że Damien ją ubiegł. Nalała sobie filiżankę mocnego napoju, dodała cukier i mleko i wyjrzała przez okno. Zza drzwi dobiegł ją odgłos faksu, więc zajrzała do pokoju obok, w którym stało duże mahoniowe biurko. Rzeczywiście, urządzenie rozpoczęło drukowanie. Emma podeszła bliżej i poprawiła papier, żeby zapobiec wciągnięciu. Odruchowo podniosła kilka kartek, które upadły na podłogę. Nie miała wcale zamiaru czytać dokumentów, ale wpadła jej w oko nazwa Megalos–De Luca. Szybko przejrzała plik kartek i ze zdumieniem stwierdziła, że zawierają raport o działalności przyrodniego brata Maksa.

W drzwiach stanął Damien, już ubrany, choć z niezapiętą jeszcze koszulą. Uniósł brwi, jakby oczekiwał od niej wyjaśnień.

– Usłyszałam dziwny odgłos, jakby papier zacinał się w drukarce, więc weszłam, żeby go poprawić. Co to jest? – spytała, pokazując mu plik kartek.

Damien podszedł do niej i wziął do ręki dokument.

– To raport dotyczący Maksa. Standardowa procedura.

– Ale znajdują się w nim informacje o jego zmarłym bracie – zauważyła ostrożnie.

Damien przejrzał pobieżnie dokument.

– Wygląda na to, że brat Maksa pracował przez krótki okres dla Megalos–De Luca. Najwyraźniej zdefraudował dość pokaźną sumę z firmowej kasy. Jeden z prawników chciał go zaskarżyć do prokuratury, ale Max zatuszował sprawę, zapłacił dług, a adwokatowi wręczył pokaźną łapówkę. Ciekawe, jak na te rewelacje zareaguje rada nadzorcza.

– Chyba nie masz zamiaru im tego pokazać? – zapytała oburzona Emma.

– To nie ma nic wspólnego z reorganizacją.

Twarz Damiena przybrała wyraz zaciętości.

– Jak zawsze dbasz o Maksa i Aleksa – powiedział z wyraźnym rozgoryczeniem w głosie. – Nie myśl o tym. To sprawa między mną a Maksem.

Emma przyglądała mu się zdezorientowana.

– Obawiam się, że nie rozumiem.

– Pamiętasz historię, którą ci wczoraj opowiedziałem? – zapytał, trzymając raport kurczowo w ręku. – O tym, jak mój dziadek został oszukany i stracił rodzinną posiadłość?

– Tak – przytaknęła ostrożnie, zastanawiając się, do czego zmierza.

– Mój dziadek został oszukany przez dziadka Maksa De Luca. Ośrodek wypoczynkowy we Włoszech stanowił kiedyś dom mojej rodziny.

– Mój Boże... – szepnęła. – To okropne. Ale nie wierzę, że Max o tym wie. To naprawdę człowiek honoru.

– Niektórzy mogą mieć co do tego wątpliwości. – Damien machnął jej przed nosem raportem obciążającym Maksa.

Emma poczuła nagły przypływ paniki.

– Ale nie wykorzystasz chyba tych informacji przeciwko niemu dlatego, że jego dziadek potraktował kiedyś nieuczciwie twoją rodzinę? – zapytała niepewnie.

Przedłużająca się chwila ciszy potwierdziła jej najgorsze obawy.

– Trzy pokolenia mojej rodziny cierpiały przez to, co zrobił De Luca – syknął przez zaciśnięte zęby.

Emma miała wrażenie, że patrzy na zupełnie obcego człowieka.

– Od jak dawna o tym wiesz? – zapytała. – Dlaczego podjąłeś się reorganizacji firmy, skoro tak bardzo nienawidzisz... – urwała nagle, przerażona nagłym olśnieniem. Damien przyjął zlecenie, mając nadzieję na dokonanie zemsty.

Emma poczuła się, jakby cały świat stanął na głowie. Skoro Damiena trawiło tak silne pragnienie zemsty, dlaczego zwrócił na nią uwagę? Przecież wiedział, że jest lojalna w stosunku do Maksa i Aleksa. Wiedział...

I nagle zrozumiała. Przypomniała sobie, jak sama opowiedziała mu o słabych punktach Maksa i Aleksa. Wykorzystał to, by zdobyć informacje obciążające jej byłego przełożonego. To ona nieświadomie wskazała mu trop. Emma poczuła, że robi jej się niedobrze.

– Wykorzystałeś mnie.

– Tak samo jak ty mnie. Myślisz, że nie wiedziałem, że informujesz Maksa i Aleksa o każdej mojej decyzji?

– Wykonywałam swoją pracę – odparła Emma, odczuwając boleśnie upokorzenie.

– Szpiegowałaś mnie – stwierdził.

Prawda bolała, ale jej serce bolało jeszcze bardziej.

– Prawie uwierzyłam, że ci na mnie zależy.

– Ironia losu polega na tym, że to prawda. I wiem, że tobie również zależy na mnie.

– Wczoraj w nocy mówiłeś o małżeństwie! Wyobrażasz sobie, że możemy stworzyć udany związek?

– Ty też tak uważasz – powiedział. —Nie oszukasz mnie.

Nigdy, pomyślała.

– Nigdy za ciebie nie wyjdę, bo mogę wyjść za mąż tylko z miłości, a ty nie jesteś do niej zdolny!

## ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Damien usiłował przemówić Emmie do rozsądku, lecz cofnęła się z odrazą, gdy próbował jej dotknąć. Widząc jej wzburzenie, zaproponował wezwanie taksówki, jednak Emma opuściła w pośpiechu jego mieszkanie, nie zaszczycając go nawet spojrzeniem.

Wciąż wracało do niego wspomnienie przerażenia w jej oczach, jakby nagle dostrzegła w nim potwora. Nakazał sobie jednak o tym nie myśleć. Miał wszystko, czego potrzebował, by zniszczyć Maksa De Luca. Nie mógł się teraz cofnąć. Był to winny swojej rodzinie.

Postanowił jednak, że przed podjęciem ostatecznych kroków spotka się z Maksem. W tym celu zadzwonił do jego asystentki, która natychmiast połączyła go ze swoim przełożonym, a ten wyznaczył godzinę spotkania następnego dnia.

Damien zabrał na spotkanie kopertę z raportem. Włożył ją do wewnętrznej kieszeni marynarki, niczym tajną broń. Asystentka zapowiedziała jego przybycie i wskazała mu drogę do gabinetu wiceprezesa.

– Dzień dobry – Max przywitał go uprzejmie.

– Saro, poprosimy o kawę. Jaką pan pije?

– Czarną, bez dodatków.

– A zatem dwa razy czarna kawa. Proszę usiąść – powiedział Max, wskazując Damienowi skórzane fotele i sofę, stojące po przeciwległej stronie pokoju. Za oknem roztaczał się imponujący widok na góry.

– Ładny widok – stwierdził Damien.

– Tak, działa bardzo uspokajająco – zgodził się Max.

Asystentka dyskretnie przyniosła dwie filiżanki parującego, aromatycznego napoju.



– Rozumiem, że pracownicy wytypowani do zwolnienia zostaną jutro poinformowani o swojej sytuacji? – zapytał Max, podnosząc do ust filiżankę.

– Nie będę ukrywał, że na początku byłem przeciwny pańskiej obecności w firmie. Pana opinia budzi postrach. Jednak teraz, gdy zapoznałem się z nowym schematem organizacyjnym firmy, muszę przyznać, że zastosował pan bardzo precyzyjne i oszczędne cięcia.

Damien kiwnął głową, nieco zaskoczony nieoczekiwaną pochwałą, i wyjaśnił:

– Reorganizację można przeprowadzić w zły lub dobry sposób. Czasem obiektywne spojrzenie osoby z zewnątrz pomaga wyeliminować zbędne stanowiska i poprawić konkurencyjność firmy.

– To bolesny proces, ale uważam, że w pańskim wykonaniu okazał się na tyle humanitarny, na ile to możliwe. Jakie ma pan plany na najbliższą przyszłość?

Cała ta rozmowa wydawała się surrealistyczna. Oto rozmawiał z człowiekiem, którego już dawno obrał sobie za cel. Usiłował przywołać swoje uczucie nienawiści, ale z jakiegoś powodu wydawało się ono słabsze niż zazwyczaj.

– Być może wezmę kilka dni wolnego i odwiedzę swojego brata na Florydzie.

Max uniósł brwi w wyrazie niedowierzania.

– Nie wygląda pan na osobę, która często korzysta z urlopu. Ale ja byłem taki sam, dopóki nie poznałem Lilii. To dzięki niej przewartościowałem swoje priorytety.

– Odpowiednia kobieta potrafi wiele zmienić – ostrożnie zgodził się Damien.



– O, tak. Gdyby ktoś mi powiedział, jak będzie wyglądało moje życie, nie uwierzyłbym. Ojcostwo przewraca świat do góry nogami, zobaczy pan.

Przez chwilę w gabinecie zapadła cisza.

– Z ciekawości zapytam – powiedział lekko Damien – czy znał pan dobrze swojego dziadka?

– Niespecjalnie. Wiem, że ogromnie mu zależało na rozwoju firmy. Dla mojego ojca inne sprawy liczyły się bardziej, więc zadbanie o rodzinne dziedzictwo przypadło mnie. Dlaczego pan pyta?

– Czy zna pan posiadłość we Włoszech, w pobliżu Florencji? – dążył Damien, uważnie obserwując twarz swego rozmówcy.

Max z zastanowieniem zmarszczył brwi.

– Kojarzę, ale nie przypominam sobie, bym kiedykolwiek tam był – odparł. – Dlaczego pan pyta? Czy odkrył pan jakieś nieprawidłowości w zarządzaniu tą nieruchomością?

– Chodzi mi raczej o sposób, w jaki została uzyskana – powiedział Damien.

– Proszę mówić – zachęcił Max, splatając dłonie przed sobą. – Co pan odkrył?

– Nieruchomość będąca w posiadaniu Megalos–De Luca należała niegdyś do rodu Medici.

Damien opuścił gabinet Maksa piętnaście minut później w nastroju zupełnie odmiennym od tego, w jakim przyszedł na spotkanie. Musiał przyznać, że Max De Luca okazał się całkiem rozsądnym człowiekiem. Raport na jego temat wciąż pozostawał w kieszeni Damiena, który miał wrażenie, jakby trzymał w niej rozżarzony węgiel.

Nieodłącznym elementem jego dotychczasowego życia była walka: o rodzinę, z biedą. Do tej pory żywił przekonanie, że zniszczenie Maksa De

Luca pozwoli mu na pozbycie się największego z nękających go demonów, a jednocześnie zadośćuczyni krzywdzie wyrządzonej jego dziadkowi.

Teraz jednak, kiedy zemsta była na wyciągnięcie ręki, nagle jego apetyt na nią osłabł. Wcale nie chodziło o to, że Max był sympatycznym facetem – nie był. Jednak w trakcie rozmowy Damien dostrzegł w człowieku, którego ze wszystkich sił do tej pory nienawidził, kogoś, kto chwilowo bardzo przypominał jego samego.

Max był człowiekiem, dla którego podstawową wartość stanowiła rodzina. To był powód, dla którego chronił swego przyrodniego brata. Jego dzieciństwo również nie było takie różowe, jak by się mogło wydawać. Gdy mówił o swojej żonie i dziecku, jego oczy błyszczały.

Damien poczuł ukłucie zazdrości. Przed oczami stanęła mu Emma i chwile, które razem spędzili. Sama jej obecność sprawiała, że świat wydawał mu się piękniejszy i lepszy. To dziwne, ale przy niej on sam czuł się lepszą wersją samego siebie.

Zaklął pod nosem i otworzył kluczem drzwi biura. Wyciągnął z kieszeni kopertę i utkwiał w niej wzrok. Całe życie czekał na tę właśnie chwilę. Los Maksa De Luca spoczywał teraz w jego ręku. Miał broń i miał kulę – wystarczyło pociągnąć za spust.

Pięć minut później podjął ostateczną decyzję. Słyszając dźwięk otwieranych drzwi, wyrzwał zaintrygowany z gabinetu i nie bez zdumienia odkrył, że Emma zjawiała się w pracy. Serce mu zamarło.

– Nie spodziewałem się, że cię tu jeszcze zobaczę – powiedział ostrożnie.

Emma rzuciła mu lodowate spojrzenie.

– Zawarliśmy umowę. Zawsze wywiązuję się ze swoich zobowiązań.

Usiadła i włączyła komputer, a z całej jej postawy były niechęć i chłód. Ten widok sprawił, że ścisnęło mu się serce. Znienawidziła go, widział to w jej oczach, i ta świadomość bolała jak diabli. W którym momencie stała się dla niego kimś tak ważnym? Wydawało się przecież, że to on ma wszystko pod kontrolą.

– Ja też podjąłem decyzję w sprawie naszej umowy – stwierdził.

Emma rzuciła mu pełne nieufności spojrzenie.

– Chciałbym ją rozwiązać ze skutkiem natychmiastowym.

W jej oczach błysnęło zaskoczenie.

– Nie wiem, ile czasu mi zajmie spłcenie takiej sumy pieniędzy, ale...

Damien uciszył ją dłonią.

– Nie jesteś mi nic winna, dotrzymałaś swojej części umowy.

– Ale... – zaczęła niepewnie – była mowa o roku.

– Zmieniłem zdanie – uśmiechnął się cierpko. – Nie mogę kupić twego zaufania i twojej lojalności. Nie jestem nawet pewien, czybym chciał to zrobić – stwierdził, wzruszając ramionami. – Dzisiaj zabieram swoje rzeczy. Wykonałem, co do mnie należało. Możesz wziąć wolne na resztę dnia. Mam tylko jedną prośbę, czy mogłabyś dopilnować, aby to trafiło do niszcarki, a później do śmietnika? Najlepiej gdzieś poza siedzibą firmy – dodał, wręczając jej plik kartek.

Emma odruchowo schyliła głowę, przebiegając wzrokiem pierwszą stronę. Damien poczuł delikatny zapach jej perfum i mocno zacisnął usta. Już nigdy nie będzie mógł wziąć jej w ramiona.

– To raport dotyczący Maksa De Luca – wyjaśnił, gdy spojrzała na niego z mieszanką niedowierzania i nadziei w oczach.

Emma kiwnęła lekko głową.

– Natychmiast się tym zajmę – powiedziała miękko głosem.

– Dziękuję – odparł, zatrzymując wzrok na jej twarzy. Przed oczami, niczym na filmie, przewinęły mu się te wszystkie momenty, gdy uśmiechała się do niego, całowała go, mówiła o swoich marzeniach. I on zaczął przy niej znów marzyć.

Emma odwróciła wzrok.

– Dziękuję – powiedziała w końcu. – Dziękuję ci za wszystko.

– Żegnaj – odparł Damien, bardziej do siebie niż do niej. Nigdy już nie będzie jego. Nigdy.

Emma rozważała przez chwilę wyrzucenie zniszczonego raportu w centrum handlowym, na stacji benzynowej lub w barze szybkiej obsługi, ale po namyśle pojechała po prostu do domu.

Była w lekkim szoku. Wcześniej, kiedy zdała sobie sprawę, jak Damien ją wykorzystał, była na niego wściekła. Tym bardziej że wytknął jej również jej zachowanie. Dostarczanie Maksowi informacji o Damienie od początku było dla niej źródłem wstydu. Kiedy się więc dowiedziała, że to dzięki niej Damien uzyskał informacje, które posłużą mu do zniszczenia Maksa, nie wiedziała już, kogo bardziej nienawidzi – Damiena czy siebie.

Dużo ją kosztowało pójście rano do pracy. Musiała dotrzymać umowy ze względu na matkę, jednak była w pełni przygotowana na to, że do końca życia będzie Damienem pogardzać.

I wtedy Damien zbił ją z tropu. Bez słowa zwolnił ją z umowy, a ponadto kazał jej zniszczyć raport. Zupełnie nie wiedziała, co ma o tym myśleć.

Postawiła samochód na parkingu, weszła do domu i wzięła z kuchni pudełko zapalek i butelkę z wodą. Następnie wróciła na parking, wysypała pocięte równo paski papieru na betonową posadzkę i podpaliła. Wpatrując się

w zwijające się w płomieniu kartki, zastanawiała się, co skłoniło Damiena do zmiany zdania.

Zgodnie z jego poleceniem zrobiła sobie wolne popołudnie. Posprzątała mieszkanie, wstawiła pranie, włączyła na chwilę telewizor, aby za chwilę z powrotem go wyłączyć. Nie mogła znaleźć sobie miejsca, więc udała się do parku na spacer.

Zobaczyła obejmującą się parę i jej myśli natychmiast pobiegły do Damiena. Zobaczyła podpalanego labradora – to samo. Zirytowana, wybrała się do kina na francuski film. To na pewno zajmie jej myśli czymś innym. I wszystko byłoby w porządku, gdyby w fabule nie występowała postać pochodząca z Włoch. Zaczynała się powoli czuć osaczona.

Gdy w końcu nadszedł wieczór, Emma z ulgą położyła się do łóżka, mając nadzieję, że sen przyniesie jej ucieczkę od myśli o nim. Niestety. Śniło jej się, że Damien umiera. Obudziła się z krzykiem, cała złana potem.

Przyciągnęła kolana do klatki piersiowej, starając się złapać oddech. Zdała sobie sprawę, że coś się zmieniło. Była tak pochłonięta swoimi wątpliwościami, że nie zauważyła, jak jakaś część niej samej nabrała do Damiena przekonania. Nie wiadomo jak, nie wiadomo kiedy, pokochała go.

Ta myśl olśniła ją nagle, wywołując przyływ paniki. Emma roześmiała się histerycznie. Zakochała się w człowieku, który nie znał znaczenia słowa miłość.

Damien spudłował po raz kolejny. Jego przewaga nad bratem systematycznie malała. Rafe wychylił kieliszek tequili.

– Chyba nie jesteś dziś w formie, braciszku – stwierdził, pocierając kredą końcówkę kija bilardowego.

– Nie martw się, zaraz nadrobię straty – odparł Damien, sącząc swoją whisky.

– Coś ci zaprzęta głowę? – zapytał mimochodem Rafe, przymierzając się do strzału. – Odkąd przyjechałeś, chodzisz jak chmura gradowa.

Damien wzruszył ramionami.

– To było duże zlecenie. Potrzebuję chwili, żeby się zrelaksować – stwierdził i wykonał kolejny niecelny strzał. – Cholera... – syknął pod nosem.

– Nie wciskaj mi kitu – powiedział Rafe. Lekko uderzył kijem i bila potoczyła się prosto do łuzy. Damien zaklął pod nosem i przyjął pozycję do strzału.

– Nie chodzi przypadkiem o tę ślicznotkę, z którą poznałeś mnie kilka tygodni temu w South Beach? – zapytał bez ogródek Rafe.

Damien chybił. Kij zadrapał zielone sukno stołu bilardowego.

– Na twoim miejscu nie brnąłbym dalej – warknął Damien ze złością.

– Dlaczego nie? – zapytał Rafe. – To mi daje szansę na wygraną. Potem będę mógł cię trzymać w szachu przez kilka ładnych lat.

– Śnij dalej – mruknął Damien.

Rafe roześmiał się, ale chybił kolejny strzał.

– Musiałaś się jej nie spodobać. Rzuciła cię? – jątrzył Rafe.

Damien zacisnął szczęki.

– Doszła do wniosku, że potrzebuje faceta, który oprócz rozumu ma też serce?

Rafe był na tyle bliski prawdy, że Damien zdecydował się go zignorować. Skoncentrował się na strzale i za jednym razem wbił do łuzy dwie ostatnie bile. Wziął głęboki oddech i wzniosł szklanekę whisky jak do toastu.

– Jak ty to robisz? – zapytał Rafe.

– Jestem po prostu bardziej zdeterminowany od ciebie. Zawsze tak było – odparł Damien. Nie odczuwał żadnej satysfakcji ze swojego zwycięstwa.

– Wystarczająco zdeterminowany, by zdobyć pannę Emmę Weatherfield? – zapytał celnie Rafe.

Damien rzucił bratu rozgniewane spojrzenie.

– Zawsze byłem zdeterminowany, by przeżyć i odnieść sukces. Kobiety przychodzą i odchodzą. Zwykle jestem zadowolony, gdy już zamkną za sobą drzwi.

– Ale nie tym razem – stwierdził Rafe. Damien westchnął

– Czy ktoś ci już kiedyś mówił, że jesteś cholernie upierdliwy?

Rafe uśmiechnął się szeroko.

– Na tym polega mój wdzięk – odparł, klepiąc brata w ramię. – Coś mi się wydaje, stary, że spotkałeś swoje Waterloo.

Damien pokręcił głową, chcąc samemu sobie wmówić, że to nieprawda.

– Ona mną gardzi. Ja... – urwał, szukając właściwych słów. – Uwiodłem ją, by uzyskać informacje. Nigdy mi tego nie wybaczy.

– Skoro dała się uwieść, to może nie gardzi tobą aż tak bardzo – powiedział Rafe.

Damien spojrzał na niego z ukosa.

– Chyba że spieprzyłeś sprawę na całej linii. Na przykład zapominając o pewnym słowie, które zaczyna się na literę K – dodał Rafe.

– Od kiedy to jesteś takim ekspertem? – burknął Damien.

Rafe uniósł rękę w pojednawczym geście.

– Słyszałem, że kobietom zależy na takich wyznaniach. Dla niektórych podobno to warunek konieczny. Ale jeśli nie jest tego warta...

– Jest tego warta – warknął Damien.

Zapadła cisza. Damien spojrzał bratu prosto w oczy. Rafe uniósł brwi i powiedział:

– No to sam sobie odpowiedziałeś na pytanie.



– To nie takie proste. Spieprzyłem sprawę.

– Do tej pory w pracy nigdy cię to nie powstrzymywało. Dlaczego tym razem miałyby być inaczej ?

Damien zmierzwił dłonią włosy.

– Nie wiesz, jak to jest.

– Może i nie wiem – odparł Rafe. – Ale wiem jedno. Jeśli przy tej kobiecie czujesz się, jakbyś po długiej podróży wreszcie wrócił do domu, to lepiej żebyś znalazł sposób, by ją odzyskać. Inaczej przez całe życie będziesz tego żałował.

Emma zaparkowała pod domem i wyłączyła silnik. Przez chwilę siedziała w samochodzie, patrząc przed siebie.

Od jakiegoś czasu trawił ją ciągły niepokój. Może nadszedł czas, by opuścić Las Vegas? Może nadszedł czas, by odejść z firmy i zmienić pracę?

Do tej pory zawsze wiązała swoją przyszłość z Megalos–De Luca, jednak ostatnio przestała odczuwać jakąkolwiek satysfakcję z pracy.

Westchnęła i otworzyła drzwi. Powinna wziąć się w garść. Miała ciekawą, dobrze płatną pracę, świetny samochód i przyjaciół, na których mogła polegać. Nie powinna narzekać.

Kiedy Damien zakończył reorganizację, przydzielono ją do biura innego wiceprezesa – miłego starszego pana, któremu pozostały dwa lata do emerytury. Teraz szła do pracy bez porannego bólu brzucha, bez przyspieszonego bicia serca. Wszystko wróciło do normy.

Do tej pory nigdy nie pragnęła niczego więcej poza spokojnym, ustabilizowanym życiem. Teraz jednak tęskniła za Damienem. Tęskniła za jego namiętnością, za jego silnymi ramionami. Tęskniła nawet za jego niedoskonałościami.

– Nie możesz z nim być – szepnęła, przywołując się do porządku. –  
Przestań w końcu o nim myśleć.

Zamknęła za sobą drzwi do mieszkania. Usłyszała dziwny odgłos, jakby coś drapało w ścianę. Po chwili ujrzała, że w jej stronę nadbiega jak torpeda, szczekając i machając ogonem, mała futrzana kuleczka z powiewającymi uszami.

Oniemiała Emma wpatrywała się w szczeniaka i uklękła na podłodze.

– Hej, skąd się tu wzięłeś?

Szczeniak w jednej chwili wskoczył jej na kolana i z zapalem przejechał mokrym językiem po jej brodzie. Emma roześmiała się.

– Szczęściarz z tego psa – dobiegł ją niski, znajomy głos.

Emma zamarła. Podniosła głowę i ujrzała Damiena opartego o framugę drzwi. Zamrugła szybko powiekami, chcąc się upewnić, czy nie ma halucynacji.

– Co ty tu... – zaczęła, ale głos uwiązł jej w gardle.

– Co ja tu robię? – dokończył za nią Damien. – Cóż, kiedy czegoś naprawdę chcę, nie lubię się poddawać – powiedział, podchodząc do niej i wyciągając rękę.

– A czego chcesz? – zapytała.

– Nie czego, ale kogo – poprawił dobitnie i posłał jej czarujący uśmiech.

Emma podała mu dłoń, pozwalając pomóc sobie wstać.

– Podoba ci się twój nowy pies? – zapytał.

– Mój? Pracuję cały dzień, nie powinnam mieć psa – westchnęła, nie mogąc oderwać wzroku od skaczącego wokół nich szczeniaka.

– A jeśli nie musiałabyś już pracować cały dzień? Albo jeśli mogłabyś zabierać go do pracy?

– Wątpię, czy Max by się na to zgodził – powiedziała, uśmiechając się na samą myśl o takim rozwiązaniu.

– Ja nie widzę żadnych przeszkód – stwierdził Damien. – Mogłabyś pracować u mnie, za dwa razy wyższą pensję.

Emma popatrzyła na niego zdezorientowana.

– Albo – zaczął ostrożnie Damien, nie spuszczać z niej wzroku – mogłabyś ulżyć mi w niedoli i zgodzić się zostać moją żoną.

Emma poczuła, jak kręci jej się w głowie. Przez chwilę nie mogła wydusić z siebie ani słowa.

– W niedoli? – zapytała słabym głosem.

Damien przysunął się i ujął jej twarz w dłonie.

W jego ciemnych oczach dostrzegła znajomą namiętność i coś znacznie, znacznie głębszego.

– Przez całe życie brakowało mi domu. Kiedy jestem z tobą, czuję, że w końcu odnalazłem swoje miejsce.

Oczy Emmy wypełniły się łzami.

– Och, Damien – szepnęła. – Myślałam, że to niemożliwe. Myślałam, że nigdy mnie nie wpuścisz do swojego serca.

– Wierz mi, już dawno w nim jesteś – powiedział.

Widziała miłość w jego oczach i poczuła nagłą potrzebę, by się uszczypnąć i sprawdzić, czy to nie sen.

– Dasz mi jeszcze jedną szansę? Nie chciałaś mnie znać...

Emma pokręciła wolno głową.

– Bałam się swoich uczuć do ciebie. A potem kazałeś mi odejść.

– To było prawdziwe piekło. Nie chciałem, żebyś została tylko dlatego, że chcesz dotrzymać umowy.

Emma z uwagą wpatrywała się w jego twarz.

– I zrezygnowałaś z ujawnienia raportu o Maksie...

– Ze względu na ciebie – wszedł jej w słowo. – Po prostu nagle przestało mi się to wydawać takie istotne.

– Oboje popełniliśmy błędy – szepnęła Emma. Damien wziął głęboki oddech i odwrócił wzrok.

– Myślałem, że mnie nienawidzisz – powiedział zachrypniętym głosem.

– Myślałam, że powinnam – odparła. – Nienawidziłam siebie za to, że przekazywałam informacje na twój temat.

– Rozumiem.

Emma poczuła, jak kamień spada jej z serca. Skoro on wrócił do niej po tym, jak go odrzuciła, i ona powinna być z nim szczerą.

– Jesteś niesamowitym mężczyzną. Nie wiem, jak to się stało, ale w którymś momencie sprawiłeś, że poczułam, że do ciebie w jakiś sposób należę.

W jego oczach błysnął ogień.

– Niesamowitym, tak? Wystarczająco niesamowitym, by wyjść za mnie za mąż? – zapytał cicho.

Emma wstrzymała na chwilę oddech.

– Kochasz mnie? – zapytała.

Damien przymknął na chwilę oczy, a Emma poczuła się tak, jakby nagle zaczęła spadać w dół.

– Niewiele wiem o miłości, ale wiem, że kocham cię bardziej niż swoje życie. Bardziej, niż kiedykolwiek wydawało mi się to możliwe.

Emma nie potrafiła już dłużej powstrzymać cisnących jej się do oczu łez. Objęła go za szyję, pragnąc jego bliskości.

– Pomyśl, jak niewiele brakowało, żebyśmy już nigdy więcej się nie zobaczyli. Sama myśl o tym mnie przeraża.

– Miałem nadzieję, że ze względu na psa nie wyrzucisz mnie od razu za drzwi – szepnął jej do ucha, po czym dodał poważnie: – Najbardziej zaś chciałem usłyszeć, że we mnie wierzysz.

– Wierzę – powiedziała, dotykając dłonią jego policzka. –I będę wierzyła przez całe życie.

Damien podniósł ją do góry.

– Co myślisz o ślubie w Vegas?

– Wszystko mi jedno gdzie – odparła roześmiana.

– A co powiesz na miesiąc miodowy we Włoszech?

Spojrzała na niego uważnie.

– Rozmawiałem z Maksem – wyjaśnił ze śmiechem. – Zainteresował się interesami, jakie jego dziadek prowadził we Włoszech i postanowił zwrócić posiadłość rodzinie Medici.

– Żartujesz? – zapytała Emma, nie wierząc własnym uszom.

Damien pokręcił głową.

– To porządny facet, tak jak mówiłaś.

– To ty jesteś najbardziej porządnym facetem, jakiego znam – stwierdziła Emma, myśląc o tych wszystkich sytuacjach, w których jej pomógł. Czowała, że jest w tej chwili najszczęśliwszą kobietą na ziemi.

– Kocham cię – powtórzył. – I chcę spędzić resztę życia, spełniając twoje marzenia.

– Ja też cię kocham – wyznała Emma. –I moje największe marzenie właśnie się spełniło.